

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

16 STRON

NR 11 (383)

• BRZOZÓW • BUKOWSKO •

12 MARCA 1999 R.

• LESKO • ZAGÓRZ •

CENA 1,50 ZŁ

Już nie głodują

W sobotę po południu komitet protestu głodowego, prowadzonego od ubiegłego poniedziałku na terenie Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego w Sanoku, podjął decyzję o zawieszeniu głódówki. Komunikat tej treści przekazano na ręce ministra zdrowia i opieki społecznej Wojciecha Maksymowicza, który odwiedził głodujących.



Decyzja o zawieszeniu akcji protestacyjnej jest efektem zobowiązań i gwarancji udzielonych przez rząd związkowcom podczas spotkania, które odbyło się w czwartek, 4 marca w Warszawie. Stronę rządową reprezentowali na nim: **Teresa Kamińska** – minister koordynator reform społecznych, **Longin Komolowski** – minister pracy i polityki społecznej oraz **Wojciech Maksymowicz** – minister zdrowia i opieki społecznej. Ze strony związkowej w spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Sekcji Krajowej KTS NSZZ Solidarność i Federacji Technicznej Obsługi Służby Zdrowia, reprezentanci Rady Dyrektorów Kolumn Transportu Sanitarnego oraz delegacje protestujących załóg KTS, wśród których znaleźli się kierujący protestem głodowym w Sanoku – **Wacław Konieczko** i **Marek Sikorski**.

– Zaproszenie do rozmów wystosował minister Komolowski, domyśliliśmy się więc, że spotkanie dotyczy będzie przede wszystkim spraw związanych z jego resortem. Na miejscu okazało się jednak, że biorą w nim udział również przedstawiciele ministerstwa zdrowia, co nas ucieszyło, bo ich obecność dawała szansę na załatwienie wszystkich naszych problemów. Rozmowy trwały kilka godzin i zakończyły się około północy. Ich wynikiem jest komunikat, którego – pomni poprzednich doświadczeń (dwa wcześniejsze porozumienia zawarte przez rząd ze związkowcami 25 stycznia i 5 lutego nie zostały przez

stronę rządową dotrzymane – przyp. aut.) – nie podpisaliśmy. Strona rządowa zobowiązała się do załatwienia zgłoszonych przez nas problemów, dając gwarancję dotrzymania określonych w komunikacie terminów. Zaapelowała też o przerwanie protestu głodowego. Zaproponowaliśmy, aby panowie ministrowie sami połatygowali się do głodujących i poinformowali ich o podjętych ustaleniach oraz bezpośrednio do nich skierowali swój apel o przerwanie głódówki. I tak się stało – minister Komolowski wybrał się do Poznania i Kalisza a minister Maksymowicz do nas – opowiadają związkowcy, którzy w piątek powrócili do Sanoka, by kontynuować głódówkę.

Na czas ich nieobecności koordynatorem protestu głodowego w Sanoku został – uczestniczący w nim od samego początku – **Marek Kaczorowski**. W sobotę, ze względu na wycieńczenie organizmu, doktor **Ewa Czamecka** zdecydowała o podaniu mu kroplówki. Wcześniej – w środę nie dopuściła do dalszej głódówki **Ryszarda Czapl** i **Aleksandra Wolańskiego**, którzy ze względów zdrowotnych zmuszeni byli przerwać protest. Zastąpili ich koledzy – **Andrzej Rolnik** i **Władysław Niemiec** z Sanoka oraz **Andrzej Kuczer** i **Marek Wojtanowski** z Leska. Od czwartku w Rejonowej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Sanoku głodowało 8 osób.

Czytaj na str. 6.

Rozpływają się drogi

Od 1 marca spora część dróg powiatowych ma ograniczoną nośność. Jest to spowodowane wiosennym podmoknięciem gruntów, a w konsekwencji niszczeniem podbudowy dróg przez cięższe samochody. Ograniczenia mają charakter czasowy – zostaną cofnięte po obniżeniu poziomu wód gruntowych i stwardnieniu wierzchnich warstw ziemi, co zazwyczaj następuje w połowie kwietnia.

Budowane w latach 60 i 70-tych drogi nieprzystosowane są zupełnie do ciężkiego sprzętu, którego tonaż przekracza 16 ton. Obowiązujący wówczas standard nie wychodził poza stara czy jeczka z przyczepą. Dziś, kiedy na drogach królują potężne TIR-y, nasze trakty po prostu się rozlażą. Szczególnie widać to wiosną i latem.

Czytaj na str. 3.



Fot. St. Żyłka

To żadna fatamorgana ani trick fotograficzny – naprawdę przyleciały już pierwsze bociany! Aż trudno w to uwierzyć, szczególnie, jeśli przypomnimy sobie, jak wyglądał Sanok przed niespełna dwoma tygodniami. Czyżby zima poszła sobie już na dobre? Obecność bocianiego małżeństwa zaambarasowanego szykowaniem domu dla małych bocianiątek, zdaje się to potwierdzać...

„Pomóżmy Agnieszce”

Aga już po operacji



Uwaga Reklamodawcy!
na życzenia Wielkanocne
czekamy
do 20 marca
(włącznie)

Niebieski zubr oraz napis, które w ubiegły czwartek pojawiły się na frontowej ścianie dawnego BDK-u nie pozostawiają żadnych wątpliwości – obecnie mieści się tu Oddział Banku Pekao S.A. Fuzja odzwierciedliła się również w symbolach.



Po konsultacji z lekarzami w Klinice Shriners Agnieszka została dopuszczona do operacji. Termin wyznaczono na 27 kwietnia, jednak w związku z chorobą jednego z małych pacjentów, będących wcześniej w kolejce, został on przesunięty już na 3 marca.

Podczas trwającej około 6 godzin operacji zastosowano metodę odwrócenia stopy, tzn. kość udową ustawiono pionowo i usztywniono staw kolanowy tak, by kości: udowa i podudzia mogły pełnić funkcję kości udowej. Natomiast staw skokowy odwrócony został o 180° tak by mógł się zginać jak staw kolanowy. W konsekwencji, na stopie ustawionej pionowo (tak jak podudzie) będzie można umocować protezę.

Obecnie dziewczynka leży w gipsie. Po jego ściągnięciu czeka ją dwutygodniowa rehabilitacja i nauka chodzenia.

A. Korfanty

Na zdjęciu: Okęcie – tuż przed wyłotem do Chicago razem z żoną generała Szumskiego (z kwiatami).

ŻADNYCH RABATÓW!
... po prostu najlepsze ceny!
Okno-Res
Sanok, ul. Piłsudskiego 8 a
tel. (013) 463-66-63 w. 34

Zadanie dla Pana Boga

Mimo, że Ośrodek Rehabilitacji Leczniczej dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej, tworzony przez sanockich franciszkanów, jest praktycznie na etapie koncepcji, na jego temat krąży już sporo plotek. Można machnąć na nie ręką, kwitując: ot, polska specyfika. Jeśli jednak banialuki opowiadają ludzi z kręgów lokalnej władzy, świadczy to albo o złej woli, albo o zwyczajnym niedoinformowaniu. I choć TS już przynajmniej dwukrotnie sygnalizował fakt pojawienia się wspomnianej inicjatywy, do tematu wracamy raz jeszcze.

Czytaj na str. 3.

NIEZAPOMINAJKA

W TYM TYGODNIU ŚWIĘTUJEMY IMIENINY:

- 12.03 Benedykta, Konstantego, Konstantyna i Ludosława
- 13.03 Alojzego, Grzegorza, Józefiny i Justyny
- 14.03 Bożeny, Krystyny, Marka i Ernesta
- 15.03 Jakuba, Leona, Matyldy i Michała
- 16.03 Klemensa, Krzysztofa, Longina i Ludwiki
- 17.03 Herberta, Hilarego, Izabelli i Oktawii
- 18.03 Gertrudy, Patryka, Zbigniewa i Zbyszka

PRZYSŁOWIE TYGODNIA:

- 5.03 *To i w lecie będzie piekło, jak po Benedykcie ciepło*

ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWE:

- 14.03 Międzynarodowy Dzień Akcji Przeciwko Tamom
- 15.03 Międzynarodowy Dzień Konsumenta
- 17.03 Światowy Dzień Morza
- 18.03 Europejski Dzień Mózgu

VADEMECUM

SANOK

Miejska Biblioteka Publiczna ul. Lenartowicza 2

Godziny otwarcia biblioteki:

Wypożyczalnia dla dorosłych - 10.00-17.00; pon., sob. 10.00-15.00
Czytelnia - 10.00-18.00; pon., sob. 10.00-15.00
Oddział dla dzieci - 10.00-17.00, pon. 10.00-15.00, soboty - nieczynne
Książki mówione: środy 10.00-18.00

Wystawy w bibliotece:

Nowości, Oficyny wydawnicze w II Rzeczypospolitej

Muzeum Budownictwa Ludowego tel. 463-16-72

Czynne codziennie 8.00-18.00.

Ceny biletów: normalne 5,00 zł, ulgowe 3,00 zł, niedziela - bezpłatnie

Muzeum Historyczne (Zamek)

czynne: od 16 września do 15 czerwca - 9.00-15.00.

od 16 czerwca do 15 września - 9.00-17.00, w pon. do 15.00.

Ekspozycje stałe - Ikony, Malarstwo Zdzisława Beksińskiego

Sanocki Dom Kultury ul. Mickiewicza 24, tel. 463-41-42

• 17 marca, godz. 17.30 - Program kabaretowy „Jubileusz czyli 50 lat wątroby

Bohdana Smolonia”

• 18 marca, godz. 11.00 - Spektakl Teatru Tata (WDK Krosno) pt. „Odyseja”

• Kino Premierowe SDK:

12 marca, godz. 19.30; 13 marca, godz. 17.00, 20.00 „Szeregowiec Ryan”,

prod. USA

• Kino Szkolne dla uczniów szkół podstawowych

16 marca, godz. 8.30, 10.30; 17 marca, godz. 8.30, 10.30 „Dr Dolittle”,

prod. USA

• Dyskusyjny Klub Filmowy „Omnibus”:

18 marca, godz. 18.00 „Chinese box”, reż. W. Wang

Młodzieżowy Dom Kultury Plac Św. Michała 6, tel. 463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek” ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-02-62

Do końca lutego ogłasza nabór do koła modelarstwa lotniczego dla dzieci od IV do VIII klasy.

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” ul. Traugutta 9, tel. 463-17-76

• każda pierwsza sobota miesiąca, godz. 17.00 - zebranie członków i sympatyków Sanockiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

Państwowa Szkoła Muzyczna ul. Podgórze 25, tel. 463-17-78

Kino „Pokój” ul. Mickiewicza 13, tel. 463-07-47

12-14 marca, godz. 17.30, 20.00 „Killerów 2-óch”, Polska, 12 lat

16-21 marca, godz. 20.00 „Za ciosem”, USA, 15 lat

Postój taksówek Plac Św. Michała 6, tel. 463-03-33

Policyjny telefon zaufania, tel. 463-28-92.

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. problemów alkoholowych
Urzędu Miasta, Sanok, ul. Zielona 26 (os. Błonie), czynny poniedziałek, piątek
10.00-16.00; wtorek, środa, czwartek 10.00-20.00, tel. 090 627370

ZAGÓRZ

Kino „Sokół” tel. 462-20-50 lub 462-21-89

13-14 marca, godz. 19.00 „Dzikie żądze”, USA, 18 lat

15 marca, godz. 19.00 „Negocjator”, USA, 15 lat

Środowiskowy Dom Samopomocy ul. ks. J. Winnickiego 1a, tel. 462-24-00

• Bezpłatna pomoc ofiarom przemocy domowej.

Starostwo Powiatowe w Sanoku

informuje, że z dniem 8 marca br.

zostały przeniesione do budynku przy ul. Mickiewicza 29 - I piętro
(wejście od banku obok hotelu „Turysta”):

Wydział Architektury i Budownictwa
Wydział Rozwoju, Komunikacji, Transportu i Dróg
Wydział Spraw Obywatelskich i Obrony Cywilnej
Wydział Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa
Wydział Oświaty, Kultury i Sportu
Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie
Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego

Powyższe wydziały są osiągalne pod następującymi numerami telefonów:

463-21-43 oraz 464-19-70

Za powstałe niedogodności w związku z przeprowadzką przepraszamy!!!

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* Między 26 lutego a 6 marca włamana się do altanki działkowej POD na ul. Stróżowskiej. Sprawca przeciął kłódkę, po czym ze środka wyniósł narzędzia ogrodnicze i sprzęt wędkarski o łącznej wartości 200 złotych.

* Hamburgery oraz inne artykuły spożywcze o wartości 400 złotych skradziono między 1 a 4 marca z przyczepy kempingowej-smażalni na ul. Mickiewicza. Sprawca dostał się do środka przez zerwany wiaz dachowy.

* Około 100 złotych stratę poniosła właścicielka sklepu Jubilat na ul. 3 Maja, do którego włamano się w nocy z 3 na 4 marca. Złodziej wybił szybę w drzwiach wejściowych, po czym przez powstały otwór wszedł do sklepu, z którego ukradł kilka butelek alkoholu, papierosy, konserwy oraz gotówkę w kwocie 10 złotych. W wyniku czynności podjętych przez policję zdołano ustalić, iż sprawcą włamania jest 53-letni mieszkaniec Sanoka, doskonale znany miejscowej policji ze swych przestępczych „występów”.

* Telefon komórkowy firmy Ericsson o wartości 500 złotych skradziono z autokaru turystycznego, który znajdował się chwilowo na stacji benzynowej FUX. Złodziej wykorzystał nieuważę kierowcy pojazdu - mieszkańca Srogowa. Kradzieży dokonano 4 marca około godz. 14.00.

* Szóstego marca na ul. Przemyskiej patrol drogowy zatrzymał mieszkańca Sanoka, który kierował fiatem 125p po spożyciu alkoholu. Wydech delikwenta, któremu zabrano prawo jazdy, zawierał 1,43 promila alkoholu.

* Tego samego dnia funkcjonariusze sanockiej policji i straży granicznej w czasie kontroli na dworcu PKP zatrzymali dwoje obywateli Ukrainy w wieku 24-let, podejrzanych o nielegalne przekroczenie granicy przy pomocy podrobionych dokumentów. Postępowanie w tej sprawie prowadzi straż graniczna.

* Radioodtwarzacz Blaupunkt, 5 kaset magnetofonowych, dowód rejestracyjny, karta ubezpieczenia oraz karta parkingowa padły łupem złodzieja, który 6 marca w godzinach popołudniowych włamał się do BMW na niemieckich numerach rejestracyjnych, stojącego na parkingu przy ul. Jana Pawła II. Złodziej otworzył drzwi samochodu od strony kierowcy przy pomocy dopasowanego klucza. Łączna wartość strat wyniosła 900 złotych.

* 2,53 promila alkoholu wykazał alkoholomiar 26-letniego mieszkańca jednej z podsanockich miejscowości, który kierował po pijanemu fiatem 126p. Zatrzymano go 9 marca około godz. 1.20 na ul. Krakowskiej.

* Również 9 marca około godz. 10.15 doszło do wyludzenia pieniędzy w sklepie elektrycznym na ul. Piłsudskiego. Do sprzedawczyni zgłosił się nieznanemu mężczyzna, który przyniósł jakąś część elektroniczną. Poinformował ekspedientkę, że jest to element sprowadzony na specjalne zamówienie właściciela sklepu, za który należy zapłacić 260 złotych. Niczego nie podejrzewająca

kobieta wypłaciła „dostawcy” żądaną kwotę pieniędzy. Po powrocie właściciela okazało się, że mężczyzna był oszustem, a dostarczona do sklepu część jest bezwartościowym elementem nadającym się tylko na złom.

* W wyniku podjętych działań funkcjonariusze Wydziału Kryminalnego KPP w Sanoku ustalili sprawcę wandalistycznego uszkodzenia figurki św. Antoniego w kruchcie kościoła OO. Franciszkanów. Przypomnijmy, że 27 lutego w godzinach wieczornych nieznaną sprawcą zrzucił ją z postumentu poważnie uszkadzając. Wandalem okazał się 21-letni mieszkaniec Sanoka, dobrze znany sanockiej policji.

Gmina Sanok

* Pięć par drzwi z płyty pilśniowej, 2 okna oraz drzwi garażowe o wartości 1.500 złotych wpadło w ręce włamywacza, który 26 lutego dostał się do niezamieszkałego i przeznaczonego do rozbiórki budynku w Stróżach Małych.

Besko

* Ósmego marca około godz. 18.30 doszło do tragicznego wypadku drogowego w Besku. Pod koła skody dostał się idący poboczem około 40-letni mężczyzna o nieustalonych personaliach. Pieszy zginął na miejscu. Kierujący - mieszkaniec jednej z podleskich wsi - był trzeźwy.

* Kierujący ferdem mieszkaniec podsanockiej miejscowości nie zachował należytej ostrożności i przy wyjeździe z podporządkowanej drogi w Besku doprowadził do kolizji z jadącym drogą główną autobusem. Jego kierowca - chcąc uniknąć zderzenia - skręcił gwałtownie w bok i uderzył w sklep. Aktualnie trwa obliczanie strat, które będą dość znaczne. Policja zatrzymała niefortunemu kierowcy prawo jazdy.

Komańcza

* Wyjątkowo okazały musiał być jeleń-bik skłusowany 27 lutego przez jednego z mieszkańców Radoszyc. Znalezione w jego mieszkaniu poroże miało 1 m w rozłogach, tykę długą na 1,1 m i ważyło 12 kg. W mieszkaniu ujawniono też czerep oraz 12 kg mięsa z jelenia. Na trop kłusownika naprowadził funkcjonariuszy policji anonimowy informator.

Tyrawa Wołoska

* Nie miał szczęścia mieszkaniec Warszawy, podróżujący renaultem, którego 8 marca zatrzymał patrol drogowy. Alkomat wykazał u niego 0,35 promila alkoholu, co stało się przyczyną zarekwirowania prawa jazdy.

Zagórz

* Piętnastego lutego doszło do wypadku drogowego w Zahutyńiu. Kierujący volkswagenem 28-letni mieszkaniec Sanoka na śliskiej jezdni stracił panowanie nad kierownicą i zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się z nadjeżdżającym polonezem, prowadzonym przez mieszkańca Mokrego. Obydwaj kierowcy oraz pasażerka poloneza doznali obrażeń ciała i przewiezieni zostali do szpitala.

* Kolejnej profanacji symbolu religijnego dokonano 21 lutego w cmentarnej kapliczce w Starym Zagórzu. Nieznany wandal wybił w niej szybę i zniszczył drewnianą figurkę Matki Boskiej. Złamał też 4 drewniane krzyże i przygiął do ziemi jeden metalowy. O profanacji powiadomił proboszcz miejscowej parafii.

* Między grudniem ubiegłego roku a 24 lutego wylamano deski zabezpieczające drzwi nowo budowanego domu w Zahutyńiu. Złodziej przywłaszczył sobie 2 silniki elektryczne oraz listwę napędzającą drzwi garażu. Straty wyniosły 2.500 złotych.

* Drugiego marca około godz. 23.00 na dworcu PKP funkcjonariusze Komisariatu w Zagórzu znaleźli 12 puszek 0,33 l alkoholu i butelkę 0,7 l wódki oraz 46 paczek papierosów bez znaków akcyzy. Trefny towar miała przy sobie 32-letnia Ukrainka, którą po przesłuchaniu zwolniono.

* W nocy z 4 na 5 marca nieznaną sprawcą włamał się do kabiny drezyny kolejowej znajdującej się na stacji PKP. Złodziej dostał się do środka przy pomocy „pasówki”. Zabrał radiostację o wartości 2.200 złotych.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

15 marca (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Ryszard Lassota
w godz. 14.00-17.00

18 marca (czwartek)
dyżur pełni
radny
Adam Kołodziej
w godz. 17.00-18.00
w pokoju radnego

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

18 marca (czwartek)
dyżur pełni
wiceprzewodnicząca Rady
Bożena Fijałkowska
w godz. 14.00-17.00

* Lamy zespolone o wartości 400 złotych przywłaszczył sobie z terenu Zakładu Przyczep i Nacpez Zasław złodziej, którego ujęto na gorącym uczynku 7 marca o godz. 0.30. Okazał się nim 36-letni mieszkaniec Zagórza, nie karany wcześniej za podobne przestępstwa.

* Calkiem niezłą kontrabandę ujawnili funkcjonariusze Sekcji Przystępstw Gospodarczych oraz Wydziału Kryminalnego na dworcu PKP. Dziewiątego marca, podczas wykonywania czynności służbowych zatrzymali oni w tym rejonie trzy obywatelki Ukrainy, przy których znaleziono znaczne ilości papierosów i alkoholu bez znaków akcyzy. Pierwsza kobieta miała przy sobie 219 paczek papierosów, 5,9 l wódki oraz 4 l spirytusu, druga - 267 paczek papierosów, 4,63 l wódki i 8 l spirytusu, trzecia - 275 paczek papierosów, 4,3 l wódki oraz 4,5 l spirytusu.

Swoistą ciekawostką jest, że posiadany przez handlarzy spirytus znajdował się w workach foliowych, podzielony na „porcje” niczym serdelki. Trefny towar został zarekwirowany, a kobiety zatrzymane. O dalszym ich losie zadecyduje prokurator.

Zarszyn

* W nocy z 22 na 23 lutego nieznaną sprawcą zerwał kłódkę do pomieszczeń gospodarczych jednej z posesji w Długim. Jego łupem padła kosiarka elektryczna i przewód o łącznej wartości 330 złotych.

* Tej samej nocy dokonano włamań do 2 kiosków typu Ruch. Z jednego skradziono papierosy, czekolady, kosmetyki oraz czasopisma erotyczne o łącznej wartości 1.200 złotych. Z drugiego - papierosy, kosmetyki, kasety magnetofonowe, filmy fotograficzne oraz kilka „grzecznych” czasopism. W tym przypadku straty oszacowano na 5.000 złotych. Do obydwu kiosków włamano się przy użyciu tej samej metody - sprawca zerwał kłódkę i wylamał zamki w drzwiach.

* Niezwykle obfity łup wyniosły z prywatnej posesji trzy nieznanne kobiety, które 4 marca odwiedziły starszą, samotną mieszkankę Zarszyna. Złodziejki weszły do domu pod pozorem skupywania starych przedmiotów. Kiedy dwie z nich zajęły rozmową właścicielkę domu, trzecia spłądowała jej szafę, z której zabrała około 20 tysięcy (!) złotych, 50 dolarów USA oraz zegarek o wartości 50 złotych.

* W nocy z 6 na 7 marca nieznaną sprawcą włamał się do hurtowni Besza. Złodziej wykuł otwór w ścianie, przez który dostał się do środka. Skradł 60 kartonów papierosów o wartości 5.000 złotych.

Czekamy na Twój
SYGNAŁ
tel. 463-25-79
tel./fax 464-02-21

Urząd Miasta Sanoka przypomina, że z dniem 31 marca br. upływa termin wpłaty za użytkowanie wieczyste i dzierżawy gruntów na cele rolnicze za rok 1999. Wpłaty przyjmuje kasa Urzędu Miasta pok. nr 8 (parter bud. A)

Modernizacji drugi rozdział

Nad kontynuacją modernizacji krytej pływalni w Sanoku – o wartości 2.900 tys. zł – debatowano podczas VIII Sesji RM. Inwestycję rozpoczęto 2 stycznia 1997 roku; jej zakończenie przewidziano na 31 grudnia 2000 roku.

W myśl projektu uchwały RM, wysokość zobowiązań Gminy Miasta Sanoka związanych z kontynuowaną inwestycją określono na kwotę 1.944 tys. zł (kwota składkowa w roku 1999 – 1.200 tys. zł, w roku 2000 – 744 tys. zł). Natomiast w pozostałej kwocie 956 tys. zł dofinansuje inwestycję Urząd Kultury Fizycznej i Turystyki.

W ramach modernizacji wykonano już remont pomieszczeń socjalno-bytowych na basenie otwartym i krytym; pozostaje jeszcze m.in. remont stacji uzdatniania wody oraz nawierzchni basenu.

Projekt uzyskał pozytywną opinię Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki oraz Komisji Finansowo-Gospodarczej. Radna **Danuta Gryzowska** stwierdziła przy tym, że niepodjęcie uchwały wiązałyby się z nieuzyskaniem środków z Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki.

Kwestię podjęła **Maria Koncewicz-Żyłka**, mówiąc: *Dalsze eksploatawanie basenu jest niemożliwe. Uważamy, że modernizacja jest konieczna – jako dobrodziejstwo dla miasta i zarazem jego wizytówka.*

Za utrzymaniem projektu głosowało 31 radnych.

O nadwyżce, dyscyplinie i krzesłach

Wiele emocji wzbudził podczas VIII Sesji RM projekt uchwały w sprawie realizacji inwestycji pod nazwą „Przebudowa budynku Sanockiego Domu Kultury” – złożony po przeanalizowaniu informacji udzielonych przez dyrektora Waldemara Szybiaka na temat zawiązania rzeczowego i finansowego prowadzonej w budynku SDK inwestycji oraz w wyniku uznania wniosku dyrektora za zasadny.

Uchwałą tą RM zobowiązuje się do kontynuacji realizacji inwestycji oraz pokrycia zobowiązań z tego tytułu do kwoty 210 tys. zł ze środków budżetowych, ponad przyjęte już zapewnienie ujęcia w budżecie na rok bieżący kwoty 300 tys. zł na przedmiotową inwestycję.

Projekt uchwały zyskał pozytywną opinię Komisji Finansowo-Gospodarczej oraz Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki – ta jednak zwróciła uwagę na konieczność określenia przez dyrektora szczegółowych zasad wydawania środków budżetowych. Kwestią podziału nadwyżki budżetowej zajmowała się również Komisja Budownictwa i Infrastruktury – radna **Teresa Lisowska** stwierdziła przekroczenie przez dyrektora Szybiaka dyscypliny budżetowej, w wyniku błędnie przeprowadzonych przedmiarów do przetargów. O ostatecznej ocenie pozytywnej, zdecydowały w przypadku owej komisji kwestie prawne oraz znaczenie sprawy dla miasta.

Jan Biega zapytywał, na jakiej podstawie kwota 300 tys. zł – przeznaczona na zakup krzesel w SDK – została przekazana na inne cele, jako nadwyżka. *Każdorazowo będę się domagał rozliczenia dotacji, ewentualnie zapytania nas o przeznaczenie nadwyżki na inne cele, bo wtedy jesteśmy rzeczywistymi dysponentami tych pieniędzy – podkreślił radny.*

Szczegółowymi materiałami w tej sprawie dysponował skarbnik **Kazimierz Kot**, który pilnie wyszedł, zaś wiceburmistrz **Zygmunt Podkalicki** ripostował: *Krzesła kosztowały około 250 tys. zł, natomiast pozostała kwota 50 tys. zł znajduje się na koncie SDK bądź jest wydatkowana na drobne inwestycje. Poza tym, zakład budżetowy rządzi się trochę innymi prawami niż jednostka budżetowa.*

Radna **Maria Koncewicz-Żyłka** była „daleka od zarzutów”, jednak *pan Szybiak nie wywiązał się, jeśli chodzi o sanitariaty.* Radny Biega uzupełnił: *Gdyby pan Szybiak przyszedł na salę i poprosił – nie odmówilibyśmy. Nikt się jednak nie przymerza*

do odwołania dyrektora ze stanowiska (co sugerowała wcześniej radna Janina Sadowska – przyp. aut.), a nagany udzielić trzeba.

Stanowczy głos w obronie Waldemara Szybiaka podniosła **Janina Sadowska**: *Pan Szybiak przekroczył – być może – dyscyplinę budżetową, ale nie zdarzyło mi się jeszcze usłyszeć, by kwota przeznaczona na remonty wystarczyła. Dyrektor wykonał ogromną „robotę”. W imieniu radnych AWS oświadczam, że jest to dom kultury na miarę XXI wieku. Podobnie radna **Danuta Gryzowska**: *Nie możemy ganić dyrektora za to, że na krzesła wydał mniej niż 300 tys. zł – należy raczej uznać jego operatywność.**

Projekt dotyczący przyznania SDK 210 tys. zł ze środków budżetowych, przegłosowano 27 głosami.

W ramach uściślenia podajemy, że koszt zakupu krzesel dla Sanockiego Domu Kultury zamknął się w kwocie 236 tys. zł. Pozostała suma przeznaczona została na inwestycje typu: drzwi wejściowe, suszarki, lampy i przepływacze do toalety.

SPROSTOWANIE

Do tekstu Z obrad VIII Sesji Rady Miasta zamieszczonego w poprzednim numerze „TS” wkradły się trzy pomyłki:

- * zezwolenie na zarobkowy przewóz osób taksówką w chwili obecnej kosztuje 200 złotych, a nie jak podaliśmy 20;
- * koszty wydania nowego zezwolenia na prowadzenie przewozów osobowych taksówką w związku ze zmianą samochodu wynosi 20 złotych, a nie jak napisałam 200;
- * szacowane koszty II etapu budowy obiektu przy ul. Topolowej wyniosą 3 miliony 200 tysięcy złotych a nie od 30 do 32 tysięcy złotych.

Zainteresowanych oraz Czytelników przepraszam za popełnione pomyłki.

Katarzyna Sochacka

Cicho wszędzie...

Tabliczka jest, choć drzwi głucho zatrzaśnięte. Budynek internatu przy Zespole Szkół Ekonomicznych cierpi niewątpliwie na pewne niedostatki urody. Dlaczego do tej pory nie zostały one podretuszowane, nie wie nikt – przydają mu za to tajemniczości.



Początek końca

Stan balkonów w sanockim Rynku woła o pomoc. Zaniedbany obiekt zabytkowy, z balkoniku przy kamienicy numer 10 systematycznie „sypie tynkiem”, tworząc na chodniku pokaźny kopczyk (choć ostatnio zrobiono tutaj porządek). Już wkrótce taki los spotka prawdopodobnie jego sąsiada. I czy budynki te doczekają kapitalnego remontu, czy też nie, dzisiejszy stan rzeczy może się niektórym przechodniom dać mocno we znaki.

(s)

Rozpływają się drogi

– Żeby zobrazować, jak taki TIR działa na drodze, wystarczy powiedzieć, że jego przejazd równoważy 16 tysięcy samochodów osobowych! Trudno się więc dziwić, że drogi tego długo nie wytrzymują. A środki przekazywane na remonty od lat są tak małe, że nie ma szans, aby utrzymać we właściwym stanie nawet to, co jest. Zaniedbania są potworne! Szczególnie na Podkarpaciu, gdzie teren jest bardzo zróżnicowany i na drogach występuje mnóstwo mostów, mostków, przepustów, które podnoszą koszty utrzymania. Wie pani, ile kosztuje sam projekt niewielkiego mostu? 60 tysięcy złotych... A wymiana drewna? 100 tysięcy... Nikt tego jednak nie bierze pod uwagę przy podziale budżetowych pieniędzy i wszyscy dostają według określonego algorytmu. Nie mamy wyjścia – musimy wprowadzać ograniczenia, gdyż inaczej za chwilę nie będzie po czym jeździć. Ucierpią na tym przewoźnicy, którzy wożą duże ładunki, ale nie możemy nic na to poradzić. Liczymy na zrozumienie przez nich tej decyzji. Proponujemy im w tym czasie korzystanie z przewozów kolejowych – są one trochę droższe, za to pewniejsze – stwierdził **Zenon Stryjak**, naczelnik Wydziału Rozwoju, Komunikacji, Transportu i Dróg w powiecie sanockim.

A oto drogi, na których kierowcy spotkają się z ograniczeniem nośności

* do 3 ton:

Jaćmierz – Bażanówka (nr 354), Wzdów – Besko (nr 356), Besko – Mymoń (nr 378), Raczkowa – Mrzyglód (nr 504), Siemuszowa – Rozpucie (509), Wola Sękowa – przez wieś (nr 518), Rakowa – Stańkowa (nr 549), Rozpucie – Ropienka (nr 550);

* do 6 ton:

Długie – Pakoszówka (nr 355), Haczów – Besko (nr 361), Milcza – Besko (nr 362), Zarszyn – Odrzechowa (nr 379), Odrzechowa – przez wieś (nr 381), Pastwiska – Puławy (nr 383), Czerteż – Strachocina (nr 501), Grabownica – Lalin (nr 502), Hłomcza – Łodzina (nr 505), Sanok – Liszna (nr 506), Wujskie – przez wieś (nr 507), Mrzyglód – Tyrawa Wołoska (nr 508), Piarowce – Markowce (nr 511), Pobiedno – Dudyńce (nr 512), Sanoczek – Stróże (nr 514), Prusiek – Wysoczany (nr 515), Pobiedno – Zboiska (nr 517), Bukowsko – Tokamia (nr 519), Wola Piotrowa – przez wieś (nr 520), Komańcza – Dołżyca (nr 521), Radoszyce – granica państwa, na istniejącym odcinku (nr 522), Nowy Łupków – przez wieś (nr 523), Smolnik – Mików (nr 524), Rzepedź – Kalnica – Mchawa (nr 525), Tarnawa – Kalnica (nr 526), Tarnawa – Huzele (nr 531), Tarnawa – Hoczew (nr 533), Tyrawa Wołoska – Wańkowa (nr 548);

* do 8 ton:

Krzemienna – Raczkowa – Jurowce (345), Jurowce – Trepca (nr 503), Piarowce – Nowotaniec (nr 510), Poraz – Zagórz (nr 516), Załuż – Lesko (nr 527);

* do 10 ton:

Turze Pole – Zarszyn (353), Sanok – Bukowsko (nr 513), Sanok – Dobra (nr 536).

Z ograniczeń zwolnione są autobusy linii lokalnych i międzymiastowych (zarówno prywatne jak i PKS). Jak poinformował nas **Antoni Wielgus** – kierownik Powiatowego Zarządu Dróg, w uzasadnionych przypadkach przewoźnicy mogą starać się o zezwolenie na przejazd samochodu o większym niż dopuszczalny tonaż. Ma ono jednak charakter jednostkowy i wydawane jest w sytuacjach wyjątkowych.

/jot/

AVON – nie tylko kosmetyki

Czwartego marca sporo sanoczanek wybrało się do Klubu Górnik Naftowca, by wziąć udział w Dniach Otwartych AVONU. Impreza promująca najnowsze produkty kosmetyczne znanej w świecie firmy połączona była z kampanią na rzecz walki z rakiem piersi, w którą AVON włączył się bardzo intensywnie rok temu.

Organizatorzy Dni Otwartych AVON-u zadbali nie tylko o szeroką ofertę swoich produktów i satysfakcję klientek odwiedzających Klub Górnik, ale również o stosowny wystrój plastyczny w postaci różowych i białych baloników. O tym, iż sanoczanek, które zdecydowały się skorzystać z oferty firmy, były zadowolone, świadczyły najlepiej ich miny...



Przybyłe do klubu mieszkanki grodu Grzegorza (panów było jak na lekarstwo) mogły nie tylko zapoznać się z produkowanymi przez AVON kosmetykami, w tym najnowszą wodą toaletową z linii Scent Trend oraz ujędniającym podkładem Beyond Color, ale i zakupić je na miejscu (w sklepach są nieosiągalne, jako że firma prowadzi wyłącznie sprzedaż bezpośrednią, poza siecią placówek handlowych). Dużym wzięciem cieszyło się również

POLIGRAFIA I REKLAMA

solus

Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. (013) 4636007, fax 4641059

stoisko, na którym można było zasięgnąć bezpłatnej porady kosmetyczki. Organizatorzy zadbali także o inne atrakcje w postaci konkursów, w których nagrodami były firmowe produkty AVONU.

Dniom Otwartym towarzyszyła Wielka Kampania Życia – AVON Kontra Rak Piersi. Firma od roku włączyła się w ogólnopolską akcję profilaktyki raka piersi, nad którą honorowy patronat w Polsce objęła żona Prezydenta RP Jolanta Kwaśniewska. AVON na stałe współpracuje z fundacją Project HOPE Polska, Narodową Koalicją do

Walki z Rakiem Piersi oraz Federacją Klubów Kobiet po Mastektomii „Amazonki”. Celem wspólnie prowadzonej przez nich akcji jest upowszechnienie wiedzy o raku piersi wśród kobiet w całym kraju, promocja badań profilaktycznych oraz pomoc kobietom po mastektomii (usunięciu piersi). Światowym symbolem walki z rakiem piersi jest różowa wstążeczka, którą firma rozprzodza po 5 złotych. Można ją było także nabyć podczas Dni Otwartych w Klubie Górnik Naftowca. Uzyskane ze sprzedaży środki finansowe przekazywane są w całości na walkę z tą chorobą (w 1998 roku wpływy z tego tytułu wyniosły 525 tysięcy złotych). AVON współfinansuje też działalność Narodowej Koalicji do Walki z Rakiem Piersi – w ubiegłym roku firma przekazała na ten cel 199,5 tysiąca złotych.

/j/

Radio 89,50 FM
IESZCZADY
AGENCJA REKLAMY
Sanok, ul. Chopina 10
tel. 463-67-89

ELMI
nowy salon
15.03 – 20.03
Promocja: –5% na płytki!

Elmi oferuje: płytki, terakotę, farby, kleje, zaprawy, sanitariaty, wylewki... Sanok, ul. Kopernika 10

SŁOWA, SŁOWA, SŁOWA...

GDZIE SIĘ PODZIAŁY TAMTE LIŚCIKI?

Upada sztuka pisania listów. To nic, że torby listonoszy wciąż wielkie i ciężkie. Nie dajmy się zwieść pozorom. Bo tam, zamiast listów, czasopisma z prenumeraty, rachunki i kilogramy korespondencji reklamowych.

A listy są wypierane stopniowo, ale skutecznie. Prościej napisać kartkę – szczytłość miejsca zobowiązuje do lapidarnie złożonych informacji. A wtedy schematy cisną się pod długopis, że aż skrzypi. Przesyłamy więc serdeczne pozdrowienia z nad morza lub z gór, a w postscriptum czujemy się w obowiązku napisać coś o pogodzie. Ładny widoczek na odwrocie ma zrekompensować resztę, czyli – drobniadzek – ludzkie uczucia.

Nadajemy telegramy. Jest czyjaś rocznica – wybieramy blankietek ozdobny, na ogół posilkując się malunkiem kwiatków. To nic, że całość stanowi rzadko spotykaną kwintesencję kiczu. Będzie ładnie, a jubilat z pewnością ucieszy się tymi kilkoma słowami pisanymi bez znaków przestankowych. Z wyrozumiałością przyjmie nawet własne imię i nazwisko drukowane z małych liter. Trudno. Taki telegraficzny skrót.

Jeszcze lepiej jest z pocztą elektroniczną. Sorry: z e-mailem. W każdym razie tu można przesyłać komunikaty bez polskich znaków – tych wszystkich wdzięcznych ogonków i kreseczek. Bo taki program. Anglosaski. I w ogóle można tekst złożyć byle jak, albo i nie składać. Biznes jest biznes, a w biznesie liczy się szybkość. W razie błędów – wina komputera. Albo burza na łączach.

A tak w ogóle, to po co pisać? Od czego telefon? Tu przynajmniej nie trzeba silić się na jakieś formułki właściwe sztuce pisania. Telefon, bardziej niż papier, znieśli wszystko. Bardziej nadaje się do pogadania. Chyba, że odbierze automatyczna sekretarka. Wtedy szczerzymy się, usiłując pozostawić na kasecie abonenta nagranie z dowodem niezwyklej lotności umysłu. Ale tak poza tym, to telefon nie wymaga umycia zębów czy włosów. Jesteśmy na luzie, czyli cool. A kiedy już dowiemy się, co słychać i że po staremu, mamy – przy okazji – wizytę oficjalną z głowy. Cel osiągnięty.

Odrobinę na początku skłamałem. Gdyby tak pogrzebać u listonosza, trochę listów oczywiście by się znalazło. I owszem. Ale jakich? Pomięte, niedoklejone koperty. Z pozaginanyimi rogami. Wysmarowane tuszem stempli, na których to co najważniejsze – data nadania – i tak rzadko daje się odczytać. A w środku te nasze gryzmołki, szlaczki, fistaszki, próbujące między słowami „drogi...” a „całuję” zawrzeć jakiś ogrom spraw wszelakich. Czasem z dołączoną fotografią, na której trochę urwało komuś nogi, a oczy świecą na czerwono. Nie szkodzi. Za to centralnie wypadł nasz nowy nabytek: 25-calowy telewizor, jamnik-suczka albo półko-tapczan w wersji rozłożonej.

Pomyśleć tylko, że przez tyle wieków list był nie tylko sztuką komunikacji, ale i sztuką ściśle literacką. Że gatunek epistolarny wydał tyle arcydzieł. Nie tylko w obrębie literatury epickiej. Niebezpieczne związki chociażby to przecież dzieło na wskroś dramatyczne i liryczne zarazem. Ależ listy wtedy pisano!

A zatem pomyśleć tylko... i westchnąć. Tak, jak pewnie westchnąłby Villon, dożywszy dzisiejszych czasów: „ach, gdzież są niegdysiejsze listy?” Nie dożył, na szczęście.

Tomasz Chomiszczak

Życzymy 200 lat

Końcem lutego w Domaradzu koło Brzozowa miała miejsce niecodzienna uroczystość rodzinna. Wspólnie z najbliższymi oraz przedstawicielami lokalnych i powiatowych władz pani Karolina Jara świętowała swoje setne urodziny.

Dostojna jubilatka ma sześcioro dzieci, dwadzieścia dwoje wnuków oraz czterdzieścioro prawnuków. Jest także praprababcią dwójki maluchów.

Mimo sędziwego wieku na zdrowie nie narzeka, choć od wypadku, który miała 6 lat temu nie może chodzić o własnych siłach.



Jubilatka w otoczeniu rodziny.

Dołączamy się do życzeń najbliższych i gości. Oprócz zdrowia i pomyślności wypadła życzyć nie 100, lecz 200 lat życia.

Dzieci i wnuki pani Karoliny mieszkają również w Sanoku.

(a.k)

O tej niezwykle sympatycznej uroczystości poinformowała nas prawnuczka jubilatki – Basia Bodziak, uczennica kl. 6a w SP-9.

W sobotę już od godzin południowych hol RKTS w Sanoku wypełniali dziennikarze, podobnie jak głodujący, niecierpliwie oczekujący przybycia ministra Maksymowicza. Przekazywane z Rzeszowa informacje co chwilę zmieniały godzinę przyjazdu delegacji rządowej. Ostatecznie dotarła ona do Sa-

program osłonowy stał się programem rządowym, dającym trochę więcej możliwości wsparcia niż istniejący program zwalczania bezrobocia – powiedział Wojciech Maksymowicz.

Minister zapewnił związkowców, iż – zgodnie z ustawą i rozporządzeniem Rady Ministrów – pracownicy transpor-

tu, a karetka gdzieś tam sobie stała. Opracowywany obecnie projekt zakłada stworzenie sieci ratownictwa medycznego i koordynatorów tych działań na terenie województwa. Transport sanitarny to służba publiczna i niezależnie od tego, kto będzie ją pełnił, musi ona być na wysokim

Już nie głodują

noka około 16.30. Ministrowi towarzyszył jego zastępca – Janusz Solarz, Wojewoda Podkarpacki – Zbigniew Sieczko oraz kierująca Podkarpacką Kasą Chorych – Anna Szubart-Lelek.

W zaimprovizowanej sali konferencyjnej, którą stała się świetlica, gdzie od 6 dni prowadzono protest głodowy, było bardzo tłoczno. Minister Maksymowicz przedstawił głodującym zobowiązania strony rządowej podjęte na spotkaniu ze związkowcami 4 marca. Dotyczą one wypłaty zaległych poborów dla pracowników wojewódzkich kolumn transportu sanitarnego m.in. w Krośnie i Przemyślu. Dzięki trójstronnemu porozumieniu, jakie w sobotę udało się zawrzeć między przedstawicielami ZOZ-ów z Krosna, Przemyśla, Rzeszowa i Tarnobrzega, Podkarpacką Kasą Chorych oraz WKTS-ami, pieniądze do tych ostatnich trafią w marcu za pośrednictwem ZOZ-ów. Po przekształceniu WKTS-ów w samodzielne zakłady, co powinno dokonać się z dniem 1 kwietnia, będą one miały prawo podpisania umów z kasą chorych, co da im możliwość bezpośredniego sięgnięcia po środki finansowe znajdujące się w jej dyspozycji. By tak się jednak stało, niezbędna jest nowelizacja ustawy o służbie zdrowia.

– To kwestia jeszcze jednego głosowania w Sejmie i podpisania ustawy przez prezydenta. Mam nadzieję, że uda się z tym szybko uporać. Z drugiej strony dyrektorzy WKTS-ów zobowiązali się przed nami – stroną rządową do przedstawienia programów restrukturyzacyjnych, które rząd wesprze finansowo. Przekształcenia takie

reform w terenie, tak aby nie dochodziło na przykład do drastycznego zmniejszenia liczby karetek w pogotowiach i wydłużenia czasu dotarcia do pacjenta. Strona rządowa zobowiązała się również przedstawić do 15 marca projekt rozporządzenia w sprawie standardów wyposażenia ambulan-

poziomie – w pełnej integracji ze strażą pożarną i policją. Ważną kwestią jest również baza techniczna – mamy świadomość, jak bardzo jest ona niedoskonała. Minister Solarz, który zresztą pochodzi z tych stron (Janusz Solarz wywodzi się z Trepczy – przyp. aut.), prowadzi obecnie prace



W świetlicy RTKS przekształconej w salę konferencyjną przywitali ministra Maksymowicza głodujący od poniedziałku związkowcy.

reform w terenie, tak aby nie dochodziło na przykład do drastycznego zmniejszenia liczby karetek w pogotowiach i wydłużenia czasu dotarcia do pacjenta. Strona rządowa zobowiązała się również przedstawić do 15 marca projekt rozporządzenia w sprawie standardów wyposażenia ambulan-

dotyczące podziału środków finansowych. Znaczna ich część będzie przesunięta na pomoc doraźną. Mamy obecnie 400 karetek, w tym roku chcemy kupić 100 następnych. Gdzie zostaną przekazane? Pozostawimy to decyzjom samorządów, gdyż one są organami założycielskimi. Mogę zapewnić, że decyzje te będą podejmowane kolegielnie – wyjaśnił Wojciech Maksymowicz.

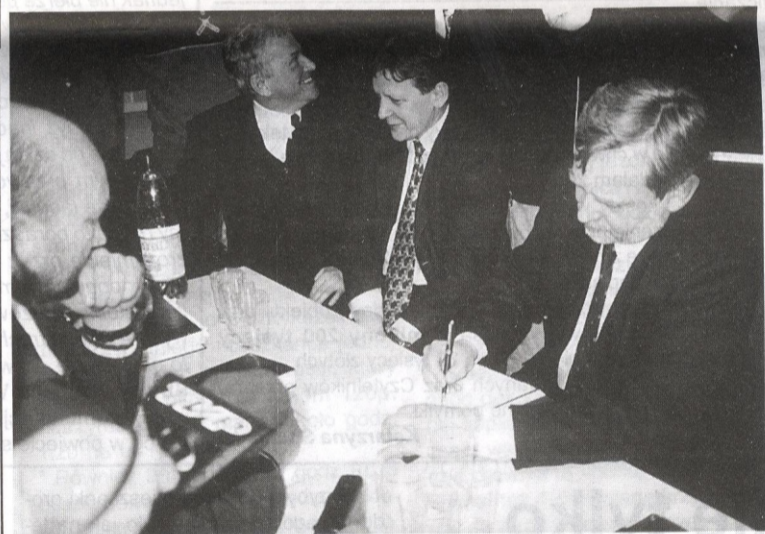
Podkreślił też, że ministerstwo ma dużo dobrej woli, aby rozwiązać problemy pracowników transportu sanitarnego.

– Nie obiecuję Wam złotych gór i chwile, które Was czekają, będą na pewno trudne. Przyjechalśmy, żeby szczerze porozmawiać o kłopotach i drodze wyjścia z nich. Restrukturyzacja jest nieunikniona, abyście mogli normalnie funkcjonować. To jak ze szczepionką – organizm musi się uodpornić, aby potem był zdrowy. Cieszę się, że wykazujecie zrozumienie dla tej konieczności. A skoro tak – mówię to jako lekarz – dalsze narażanie Waszego zdrowia jest bezcelowe – dodał minister na zakończenie, apelując tym samym o przerwanie protestu głodowego.

W odpowiedzi związkowcy odczytali komunikat o zawieszeniu protestu głodowego, zawierający klauzulę, iż w razie niedotrzymania przez stroną rządową zobowiązań i gwarancji zawartych w komunikacie z 4 marca, głodówka zostanie odwołana, a komitet protestacyjny podejmie dodatkowe formy protestu. Parafując go minister Maksymowicz dopisał: Przyjąłem, proponuję, by w razie wątpliwości przedstawić nam najpierw problem zanim podejmiecie decyzje, bo jesteśmy otwarci na rozwiązywanie Waszych kłopotów.

I tak, po 6 dniach głodówki, w Sanoku doszło do zawieszenia broni między związkowcami WKTS w Krośnie a stroną rządową. Protest prowadzony w 8 miastach Polski, zwrócił on uwagę na problemy transportu sanitarnego i zmobilizował rząd do podjęcia zdecydowanych działań, by naprawić popełnione błędy legislacyjne. Dzięki temu, kolumny mają szansę na wydoświadczenie się z czarnej dziury, w którą – nie z własnej winy – zostały wpuśczone. Jak ją wykorzystają, w dużej mierze zależy już od nich samych.

Joanna Kozimor



Kulminacyjny moment ponad półtoragodzinnego spotkania – podpisanie przez Wojciecha Maksymowicza komunikatu o zawieszeniu protestu głodowego. Obok: Janusz Solarz i Zbigniew Sieczko.

nie są rzeczą nową – w Polsce jest wiele zakładów, które – aby się wzmocnić – musiały przejść trudną drogę przekształceniową. Tym trudniejszą, jeśli się było jednostką budżetową i dostawało pieniądze za samo istnienie, a teraz trzeba je wypracować. Restrukturyzacja jest konieczna, gdyż struktura, w jakiej funkcjonujecie, stanowi przeżytek nie przystający do obecnych czasów. To wytwór realnego socjalizmu, w którym kolumny były zapleczem wojennym. I trzeba to zmienić. Musicie mieć świadomość, że czeka was niezwykle trudny okres. Zmniejszy się zapotrzebowanie na wasze usługi, a tym samym część pracowników będzie zmuszona poszukać sobie nowego miejsca pracy. Prowadzimy prace nad programem osłon socjalnych. W tej sprawie zostanie zorganizowane spotkanie uzgodnieniowe ze wszystkimi związkami zawodowymi działającymi w WKTS-ach. Termin tego spotkania zostanie ustalony najpóźniej do 13 marca. Intencją rządu jest, aby ten

sów sanitarnych. Przy otwarciu się rynku na tego typu usługi, pojawiają się na nim różne podmioty, które muszą mieć stawiane takie same wymagania, jakie stawia się kolumnom. W porozumieniu z Krajowym Zespołem do spraw Ratownictwa Medycznego ustalone zostaną limity karetek reanimacyjnych i wypadkowych w stosunku do liczby mieszkańców. W przypadku wątpliwości ministerstwo będzie rozstrzygać kwestię zabezpieczenia regionu w transport sanitarny pomocy doraźnej.

– Stawiamy na pomoc doraźną. Naszym celem jest skrócenie czasu dojazdu karetki do pacjenta i w związku z tym zapotrzebowanie na pracę kierowców – w zakresie pomocy doraźnej – powinno nawet wzrosnąć. Zamierzamy też wprowadzić licencję w zawodzie kierowcy-ratownika. Pacjent nie musi być odwożony ze szpitala do domu, ale na przyjazd erki czy karetki wypadkowej nie powinien czekać dłużej jak 15 minut. Takie są standardy na Zachodzie. Trzy razy wiozłem żonę do porodu i trzęsły mi się

Bardzo chciałam poznać Janusza Szubera osobiście. To znaczy nie tyle poznać osobiście, co zobaczyć na własne oczy. Pospiekulować, jakim jest człowiekiem, przymierzyć wiersze do osoby. Ale jakoś nigdy nie było okazji. Znalam go tylko z opowiadań zaprzyjaźnionego z poetą Leszka Puchalą, razem z którym sekundowałam jego poczynaniom, a także poczynaniom wokół niego, które cieszyły mnie niezmiernie.

I pomyśleć, że jeszcze całkiem niedawno wiersze Szubera ukazywały się jedynie w niewielkich nakładach dla przyjaciół i znajomych, w tomikach wydawanych przez norweską kuzynkę i przyjaciela – Jana Skoczyńskiego (swoją drogą, niedługo będą to prawdziwe białe kruki!).

Ja – jako że ani do znajomych, ani do przyjaciół się nie zaliczam – z poezją tą zetknęłam się po raz pierwszy podczas konkursu literackiego zorganizowanego przed pięć laty przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sanoku. Na tle wszystkiego, co – jako jury – czytaliśmy, jego wiersze wyróżniały się pod każdym względem. Spisane na pośliskim papierze (!?) sprawiały wrażenie, jakby zostały wyciągnięte z czełuści szuflady dawno nieżyjącego autora (dopiero później dowiedziałam się, że Janusz Szuber pisał do szuflady przez trzydzieści lat!). Atmosfera tej poezji była gęsta i mroczna, choć nie zwodził nas Szuber zawilociami wyszukanych metafor. Pisał tak, że czuło się zapach kurzu i wilgoci na opisywanych trumiennych wizerunkach, czy widziało odpryski farby na wyblakłych obrazach dawnych piękności. Ale nawet z tej perspektywy czasu potrafił wskrzesić je do życia, było to odczucie bardzo prawdziwe, konkretne i namacalne.

Nikt z nas – zasiadających w jury – nie domyślał się nawet autorstwa, ale werdykt był jednoznaczny – to jest poezja! Świeża (przy – paradoksalnie – celebrze tego, co stare, mionie, przeszłe), zaskakująca nowatorstwem ujęć, dyscypliną formy, a nawet tematyką – choć dla wszystkich niby tą samą (ziemia Grzegorza z Sanoka w literaturze), ale tutaj podjęta w sposób zaskakująco konkretny – poetyckich życiorysów, skrupulatnych opisów zdjęć czy migawek z czasów minionych.

Po tej lekturze wyobrażałam sobie, że autor to ktoś trochę jak Rzecki z „Lalki” Prusa, romantyk zagrzebany w przeszłości, typ archiwisty, pamiętnikarza – skrupulatny i drobiazgowy, któremu rzeczywistość wydaje się zbyt szybka, zbyt męcząca, zbyt... odległa. Dystyngowany starszy pan z monoklem (konieczni!) odkurzający zakamarki swej pamięci i szuflad, by ocalić od zapomnienia to wszystko, co złożyło się na jego tożsamość.

Potem kibicowałam Januszowi Szuberowi już z daleka. Z roku na rok przybywało laurów, a ja odczuwałam ogromną satysfakcję, że nasz werdykt sprzed pięciu lat okazał się tak trafny! Kiedy zaczęły wypowiadać się o nim sławy tej miary co Miłosz czy Barańczak, kiedy jedne wydania tomików jego poezji zaczęły gonić następne, pomyślałam, że najwyższy czas wykonać następny krok i poznać Mistrza. Umożliwiła mi to inicjatywa Miejskiej Biblioteki Publicznej, SDK i Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, które wspólnymi siłami zorganizowały Januszowi Szuberowi wieczór autorski. Ale to, co mieliśmy okazję obejrzeć, nie było tylko zwyczajnym wieczorkiem poetyckim. Było prawdziwym widowiskiem artystycznym, o którego doskonałą oprawę – muzyczną i słowną

Po wieczorze autorskim

Do zobaczenia w Sztokholmie!

W pewnym okresie, a było to stosunkowo niedawno, inteligent krakowski do tego stopnia oszalał na punkcie szuberowej poezji, że – jak podczas wieczoru autorskiego poety opowiadał redaktor naczelny „Znak” Jerzy Illg – trudno mu było wyjść na ulicę, by nie zaczepił go ktoś z pytaniem, kiedy wreszcie wydadzą Szubera!



Fot. Wł. Szulc

zadbała Janina Lewandowska – sanocki mecenas rzeczy ważnych, ważkich i wartościowych, a także osoba, która jako członek jury konkursu sprzed pięciu lat już, po „pierwszym czytaniu” wiedziała, z jakiej próby poezją ma do czynienia. Na wieczór autorski zaproszeni zostali także krakowscy „ojcowie” prawdziwego sukcesu poety – profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego: Bronisław Maj, Wojciech Ligęza, Jan Skoczyński, a także redaktor naczelny wydawnictwa „Znak” Jerzy Illg.

Oczywiście nie starczyło mi odwagi (i umiejętności!), żeby po tym wszystkim podejść do bohatera wieczoru i zacząć jakąkolwiek konwersację, ale wreszcie zobaczyłam go i usłyszałam. Nie rozczarowałam się, choć moje wyobrażenia (Rzecki, monokl itd.) legły w gruzach. Jest swobodny i skromny, a jednocześnie w budujący sposób świadom swojej wartości. Nie ma w nim nic z przykurzonego archiwisty. A za to dużo ciepła i... zdrowego rozsądku, co przy takiej lawinie nagłego zainteresowania warte jest odnotowania. Janusz Szuber potrafi też pięknie mówić (a brzmienia głosu niejednym radiowcem mógłby mu pozazdrościć), choć sam przyznaje, że czym innym jest być sam na sam z kartką papieru, a czym innym rzeczywistość, w której przyszło mu żyć obecnie – wywiady, spotkania, czyli sława, krótko mówiąc.

Z pewnym zażenowaniem podsumowując to, co usłyszałam na swój temat, (gdyż – jak sam zauważył – interpretacje krytyków niejednokrotnie przerosły jego zamysły twórcze) przytoczył anegdotę o jednym ze swoich wierszy, który – przetłumaczony – stał się niespodziewanie wierszem silnie nacechowanym... erotyką!

Ale w końcu naddawanie sensów, dodatkowych znaczeń, możliwość rozlicznych odczytań, a przede wszystkim uniwersalizacja treści – dotyczy dzieł jedynie prawdziwych mistrzów słowa. A „do zobaczenia w Sztokholmie” życzyli mu wszyscy jego krakowscy przyjaciele. I ja.

Anna Strzelecka

Niebieski grzebyk

Odprowadzałem dziadka na przystanek
Kolejowy, skrótami, wąską drożką
Obok warsztatu ślusarza – astry iskiek,
Zapach stalowych opilków – w jednej ręce
Niosąc obwiązane sznurkami tekturowe pudełko,
W drugiej teczkę zapiętą na ostatnią dziurkę
Paska, mocny w nogach, rozczochrany
Kilkunastolatek, nieświadomy (to przyszło
z latami), że istnieją dwa równoległe
Czasy, ten biejący: nijaki i mętny, i ten inny,
Niezniszczalne teraz, w którym dziadek,
Na peronie stacji Sanok-Miasto,
Podaje mi niebieski grzebyk,
I w tym wszystkim nie ma słowa było –
Tylko jedno, niepodzielne jest.

Janusz Szuber

Trochę historii

Dzisiejszy MDK, znajdujący się przy placu św. Michała, pierwotnie był Domem Dziecka i Młodzieży, powołanym przez Miejską Radę Narodową w 1957 roku. Z biegiem lat placówka została przekształcona w Ognisko Pracy Pozaszkolnej, awansem zwane MDK-iem. Ostateczną formę MDK przybrał w 1996 r. po rozszerzeniu działalności placówki i przemianowaniu jej przez dyrektorkę Jolantę Sudykowską-Pacześniak.

Młodzieżowy Dom Kultury znajduje się obok kościoła farnego. To budynek pochodzący z XVIII wieku, dawne Kolegium Mansjonarskie, którego fundatorem był ks. proboszcz Franciszek Goźliński. W zabytkowym budynku, pod sklepianiami kolebkowo-krzyżowymi po dziś dzień panuje specyficzny klimat.

Kultura na co dzień

Od 1 stycznia 1999 roku Młodzieżowy Dom Kultury w Sanoku przeszedł pod skrzydła powiatu. Swym zasięgiem obejmuje zarówno teren miasta, jak i okolicznych miejscowości. W mieście z zajęć MDK-u korzysta wielu uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych, a swój wolny czas spędzają tam ponadto osoby bezrobotne, a nawet emeryci. Instruktorzy pracują również w istniejących filiach placówki.

Działalność

MDK prowadzi działalność środowiskową, zapewniając uczestnikom opiekę i wychowując zarazem. Praca z około 900 osobami prowadzona jest na poziomie kół i zespołów zainteresowań, a podopieczni to głównie dzieci i młodzież w wieku szkolnym.

Zajęcia tematyczne prowadzone są w pracowniach: plastycznej przez Elżbietę Maślak, Macieja Prajzlera, Mieczysława Kenara (modelarnia), Małgorzatę Długosz-Dusznik (rękodzieła artystyczne), wokalne przez Barbarę Garczyńską, Marka Dzioka, Mariusza Skibę, muzycznej przez Jacka Dusznika, tanecznej przez Annę Wójcik, Marię Kuczek, Marka Filipa, Adama Kuligę, teatralnej przez Sławomira Woźniaka, recytatorskiej przez Marka Wojtowicza. Ponadto zajęcia w grupach sportowych prowadzone są przez Roberta Zosaka (pływanie, łyżwiarstwo), Ryszarda Koźmę, Dariusza Fineczko (gry zespołowe), Zbigniewa Wojciechowskiego (szachy) oraz w świetlicach – pod opieką Justyny Kruczek.

Na etatach pracują: Małgorzata Harna – zajęcia opiekuńczo-wychowawcze oraz teatr chińskich cieni, Agnieszka Trznadel – instruktor imprez masowych, Stanisława Hnat – zajęcia opiekuńczo-wychowawcze i teatr, Maria Skarbowska – zajęcia opiekuńczo-wychowawcze oraz Marianna Jara – zespół wokalo-instrumentalny oraz rytmika.

Nabór prowadzony jest w różnej formie. Dzieci mogą z własnej inicja-



W zabytkowych pomieszczeniach panuje swoisty klimat.

tywy zapisywać się na konkretne zajęcia, zapisów mogą dokonywać również ich rodzice. Istnieje ponadto tzw. aktywny nabór, podczas którego instruktorzy propagują swoją działalność w szkołach. Wszelkiego rodzaju zaproszenia do udziału w imprezach pojawiają się również w lokalnych mediach. Zawsze jednak potrzebna jest zgoda rodziców.

MDK dziś

Oprócz budynku w mieście od 1997 r. filia MDK-u działa również w budynku Zakładowego Domu Kultury przy ul. Robotniczej. Widząc potrzebę pracy z młodzieżą na tym osiedlu Spółdzielnia Mieszaniowa „Autosan” dała nam pomieszczenia, refundując także część kosztów – opowiada dyrektor placówki Jolanta Sudykowska-Pacześniak. Przychodzi

do nas młodzież różna, nikogo jednak nie wyrzucamy (no chyba, że jest ktoś pod wpływem alkoholu czy narkotyków, albo się awanturuje); przychodzą i wagarowicze. Mamy bezpośredni kontakt z młodzieżą, stąd znamy naszych podopiecznych bardzo dobrze. Pomagamy w rozwoju talentów, ale i w rozwiązywaniu problemów, kłopotach w odrobieniu lekcji, a nawet „odwiedzamy” komendę policji wstawiając się za niektoś. Dzieci pozostawione same sobie wychowywałyby ulicą, a my nie chcemy do tego dopuścić, dlatego drzwi naszej placówki otwarte są cały dzień, tzn. od 9.00 do 19.00 i przez cały czas w budynku jest gwarno i pełno młodzieży. Na koniec pragnę jeszcze dodać, że u nas mogą one liczyć tak na fachowców jak i przyjaciół.

(A.K)



Niektórzy z podopiecznych wybrali scenę i zajęcia teatralne.

Pomysły na „szóstkę”

Z chwilą gdy reforma oświaty stała się faktem, gdy rodzice i nauczyciele uzmysłowili sobie jaką treść kryje sformułowanie reformy strukturalna wreszcie im bardziej konkretyzowały się opracowane przez organy prowadzące czyli samorządy projekty sieci szkół tym większa fala niepokojów i protestów jąta poruszać społeczność lokalne. Od kilku tygodni przez media przewija się ten temat ilustrowany zdjęciami protestujących z transparentami pisanymi niezręcznie dziecięcą nieporadną ręką – Nie zabierajcie nam szkoły. Nieobce są te nastroje i w sanockich Olchowcach.

Pojawiły się one jako reakcja na skierowany do konsultacji w szkołach projekt sieci szkół, w którym zapisano zamiar likwidacji SP-6. Nauczyciele, których 18 uczy w tej placówce, „sprawując rząd dusz” nad 189-osobową działką szkolną wystosowali protesty do MEN, władz kuratorskich i wojewódzkich. Do nauczycieli dołączyli mieszkańcy i rodzice oraz uczniowie. Opór dotyczył przede wszystkim czasowego zawieszenia szkoły i propozycji przeniesienia uczniów „szóstki” do SP-9. Wśród licznych argumentów najczęściej szermowano dobrem dziecka. W proteście do MEN napisano: *że pomysł zrodził się w umysłach kilku urzędników, którzy bez żadnych konsultacji społecznych stworzyli plan sieci szkół, kierując się wyłącznie kalkulacją ekonomiczną. Złamali przy tym wszelkie zasady etyczne. (...) Nikt nie rozmawiał z rodzicami, nie wzięto pod uwagę tradycji szkoły i starań wielu ludzi o budowę nowej placówki. Nikt nie pomyślał o dobru dziecka, które w wieku kilku lub kilkunastu lat trafia w zupełnie obce środowisko, bo z cieplarnianych warunków jakie stworzono mu w SP-6, gdzie uczeń był traktowany w najwyższym stopniu przedmiotowo, a jego zainteresowania i problemy znane były wszystkim nauczycielom, trafia do szkoły z ogromną liczbą dzieci, gdzie każdy uczeń jest anonimowy.*

„Zupełnie obce środowisko szkolne” to SP-9, do której z Olchowca i sąsiednich Bykowiec do „dziewiątki” uczęszczało w r. szk. 95/96 – 52, 96/97 – 57, 97/98 – 77 dzieci. W tym roku szkolnym olchowickich dzieci jest w SP-9 72 a w sąsiedniej SP-1 – 22. Jakby nie liczyć 1/3 uczniów z Olchowca uczy się poza macierzystą szkołą.

Nawiasem mówiąc, nie jest to trend nowy. Nawet w czasach rygorystycznej rejonizacji i „przeladowanych” szkół sanockich, kiedy nie było jeszcze „ósemki” ani „dziewiątki”, nie brakowało w Olchowcach rodziców, którzy imali się różnych sposobów aby umieścić swe dzieci w „jedynce” z pomyslnym skutkiem zresztą.

Uczniowie SP-6 sprzeciw przeciwko likwidacji szkoły uzasadniali następująco: *„Wywodzimy się wszyscy z jednego środowiska, dobrze się znamy, dobrze razem się czujemy. Tworzymy jedną, wielką szkolną rodzinę. Nie chcemy się rozstawać, chcemy być razem aż do „końca”. Bardzo lubimy naszą szkołę, nauczycieli i wszystkich ludzi tu pracujących. Dlatego właśnie nie chcemy, aby nasza szkoła przestała istnieć.”*

Mieszkańcy Olchowca i rodzice uczęszczających do SP-6 napisali w proteście: *nie zgadzamy się, by nasze dzieci były poniewierane po innych szkołach. Oświadczamy, że nie pozwolimy, aby narażano je na stresy związane z przejściem w inne środowisko szkolne.*

Mieszkańcy i rodzice dodali: *Od wielu lat czujemy się „gorsi” właśnie dlatego, iż nieustannie podnosi się kwestię sensu budowy szkoły w dzielnicy. Nie możemy pozwolić, by szkoła Nr 6 straciła autonomię. Idea szkoły zawsze jednoczyła mieszkańców naszej dzielnicy, którzy nie szczędzili wysiłków i pieniędzy by doprowadzić do powrotu w swoje środowisko naszych dzieci. Nie będziemy oszczędzili wysiłków i starań aby tak się stało.*

Bardziej szczegółowo wyartykułowali swoje żale i pretensje podczas spotkania konsultacyjnego z przedstawicielami władz samorządowych domagając się zwiększenia środków na budowaną szkołę i zakończenia budowy w ciągu najbliższych 3-4 lat. Zaapelowali też do radnych miejskich i dzielnicy o wsparcie działań przeciwko likwidacji szkoły i otrzymaniu obietnicy wsparcia. Połączone wysiłki przyniosły skutek. Podczas sesji Rady Miasta przybyli licznie rodzice i delegacja szkoły wespół z radnymi obronili „szóstkę” przed likwidacją. Bowiernie w uchwałach podjętych przez Radę Miasta zapisano:

- 1) *Dotychczasową ośmioklasową SP-6 zamierza się przekształcić w sześcioklasową szkołę podstawową z dniem 1 września 1999 r.*
- 2) *Siedzibę SP nr 6 określi Uchwała RM Sanoka w sprawie planu sieci publicznych szkół podstawowych w Sanoku oraz granic ich obwodów.*
- 3) *W obiektach likwidowanych szkół podstawowych nr 1, 4, 7 oraz w budynku SP-6 w Sanoku z dniem 1 września 1999 r. zamierza się utworzyć trzyletnie gimnazjum. (cyt. z uchwał RM).*

Lokalna demokracja mogła świętować sukces, ale konia z ręką temu kto wie, gdzie będą się uczyć dzieci z „szóstki”. Najlepiej by im było we własnej szkole. Czy są na to szanse?

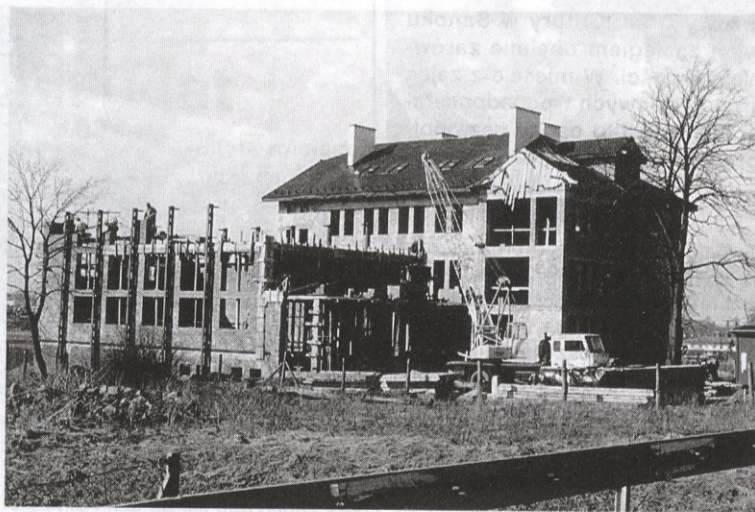
Budowa placówki szkolnej na Olchowcach trwa od kilku lat i ma swoją historię. Mieszkańcy nie ufają zbyt wiele władzy i zarzucają decydującemu brak serca do tej inwestycji. – *Zarzut, że jestem przeciwko szkole są zupełnie bezpodstawne – replikuje wiceburmistrz Podkaliczki. Nie byłam przeciwną szkole, byłam tylko realista, bo pierwotnie planowana duża szkoła nie*

styczną. Zgodnie z kosztorysem inwestycyjnym, doprowadzenie budowy do końca wymaga jeszcze nakładów w kwocie ponad 3 miliony 600 tysięcy zł (tj. ponad 36 miliardów starych złotych) wg cen z roku 1998. Skąd wziąć takie pieniądze?

W projekcie budżetu miasta na 1999 r. na cele budowy zapisano 300 tys. zł. Za blisko 20 tys. zł Rada Dzielnicy Olchowce zakupiła i zamontowała okna dachowe; kwotę 40 tys. zł obiecał wyasygnować kurator oświaty dawnego krośnieńskiego. Przy obecnych ograniczonych możliwościach finansowych miasta budowa ta potrwać może ok. 10 lat.

Na wspomnianym już zebraniu w Olchowcach padła propozycja, aby zlokalizować „szóstkę” w opróżnionych koszarach po jednostkach nadwiślańskich Wojska Polskiego. Władza samorządowa wizytowała była jednostkę. Jak wypadły te przymiarki pytam wiceburmistrza Z. Podkaliczkiego: *Szkoła zmieściłaby się w jednym budynku koszarowym, ale wykonanie remontu adaptacyjnego wyniosłoby ponad 450 tys. zł (czyli ponad 4,5 miliarda starych złotych). Wyasygnowanie takiej kwoty, zagroziłoby prowadzonej już inwestycji. Nie siedzimy beczynnym. Wystąpiliśmy do Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie i do Wojewody Podkarpackiego o zwiększenie nakładów na budowę SP w Olchowcach i o środki na przystosowanie szkół podstawowych pod gimnazjum. W oparciu o wyliczenia dyrektorów wskazaliśmy potrzeby na kwotę 250.000 PLN. [...] Sytuacja jest jaka jest, ale twardo стоимy na stanowisku, że przy Lipińskiego powinno być gimnazjum, które na początku zajmie kilka pomieszczeń, a pozostała część budynku będzie remontowana „z marszu”. Zobligowani przez radę rozważymy wszelkie możliwości.*

Także lokalizację SP-6 w „trójce”. Dyrektor Adam Mindur indagowany w tej kwestii mówi, że to nie takie proste i przedstawia realia swojego „gospodarstwa szkolnego”: *Mam dwa segmenty dydaktyczne. Jeden (A) mieści 10 sal – klasopracowni przed-*



Kiedy budynek szkoły na Olchowcach zatętni szkolnym gwarem? Fot. St. Żyłka

miała racji bytu. Później znowu pojawił się pomysł szkoły integracyjnej, na którą środki miał wyasygnować PFRON, a po bliższym rozeznaniu okazało się, że nie będzie odpowiedniej liczby „kandydatów”, aby tworzyć taką specjalistyczną placówkę. Życie potwierdziło moje racje, bo obecnie odchodzi się od tworzenia gett dzieci kalekich.

Dotychczasowe nakłady finansowe na budowę ze strony miasta wyniosły 604.600 zł, w tej kwocie 80.000 zł pochodzi z mienia komunalnego dzielnicy Olchowce, a kuratorium (wówczas krośnieńskie) dołożyło 200.000 zł. Według projektu jest to pełna ośmioklasowa szkoła prowadząca nauczanie w klasopracowniach, z salą gimna-

Tydzień temu poświęciliśmy uwagę nowej wystawie artystów plastyków z naszego regionu pt. „Salon artystów sanockich”. Dzisiaj o niecodziennej lekcji muzealnej, którą przygotowała polonistka Halina Więcek. Uczestnikami jej byli uczniowie klasy 5c z sanockiej „dziewiątki”.

Wystawę młodzież szkolna zwiedzała z ogromnym zainteresowaniem, tym większym, że w tajniki sztuki współczesnej wprowadzał uczniów sam dyrektor muzeum – Wiesław Banach.

Lekcja regionalizmu



Sporą niespodzianką podczas zajęć było spotkanie z wybitną malarką i poetką **Barbarą Bandurką**. Artystkę mile zadziwili uczniowie: Żaneta Rząsa, Krystian Golik i Marcin Kamiński, bowiem z tomiku „Dedykacje” zaprezentowali wiersze poetki. Po czym symboliczną różą czerwoną podziękowali za wzruszające spotkanie życząc artystce dalszych sukcesów i nowych pasji twórczych.

Uczniów z „dziewiątki” zainteresowały niemal wszystkie wystawione obrazy, grafiki, akwarele itp. Przy każdym dziele próbowano się odczytywać i nazwać intencje autora, jego sposób ujmowania marzeń bądź rzeczywistości.

Przy akwarelach **Władysława Szulca** uczeń – Michał Skuza barwnie opowiedział o życiu, wystawach i dorobku artystycznym plastyka. Zaprezentował także album z dziełami W. Szulca, w którym wykorzystał materiały z cyklu spotkań artysty z uczniami SP-9 jeszcze z 1997 roku.

Również ogromne wrażenie na wszystkich zrobiły olejne obrazy **Jerzego Wojtowicza**, który posługując się baśniową kolorystyką, sceny biblijne umiescił w naszym mieście Sanoku! Jakby nie dość było przeżyć i atrakcji, młodzież z dziewiątki udala się do pobliskiej cerkwi prawosław-

nej, gdzie już z opowieściami czekał ks. Jan Antonowicz.

Uczniowie słuchali z przejęciem o królewskich i diakońskich wrotach, o ikonostasie, cudownej ikonie Matki Bożej. Na koniec córka ks. Antonowicza – Marysia – zaprezentowała wszystkim stare książki pisane w języku staro-cerkiewno-słowińskim.

Pełni kolejnych wrażeń i wiadomości, po miłym pożegnaniu uczniowie wyruszyli już na ostatnią część lekcji kultury regionalnej – do kościoła OO. Franciszkanów.

Tu obejrzeli epitafia, zapoznali się z nowym słownictwem oraz historią klasztoru franciszkańskiego, który jest od wieków ważnym ośrodkiem życia kulturowego i religijnego w mieście.

Tak bogata w różnorodność treści lekcja ukazała się po raz kolejny, iż młodzież chętnie uczestniczy w zajęciach, na których może poznać dorobek kulturalny zarówno dawnych mieszkańców Sanoka jak i twórców współczesnych.

Uczy to szacunku do najbliższej ojczyzny, poszerza wiadomości oraz daje poczucie dumy bycia sanoczaninem. Bowiernie pragniemy w myśl przysłowia nie tylko cudze chwalić, ale i „swoje” dobrze poznać.

h.k.

sny warsztat pracy starali się o odpowiedni standard pracowni specjalistycznych. Demontować to teraz przekreślając dorobek i trud...

Wygląda na to, że znalezienie lokum dla „szóstki” to coraz twardszy orzech do zgryzienia...

Wymiana poglądów przebiega w gorącej atmosferze. Nauczyciele skarżą się: *propozycja przejścia naszych uczniów przez SP-9 przy braku propozycji zatrudnienia dla nas, wyraźnie świadczy o tym, iż nauczyciele SP-9 pozostaną na swoich etatach naszym kosztem i czytelnym staje się aspekt sporu wokół „szóstki” – obawy nauczycieli o pracę. Czy uzasadnione?*

Blisko połowa (49,8%) kadry szkolnej „szóstki” ma pełne kwalifikacje, 6,2% legitymuje się wykształceniem zawodowym z przygotowaniem pedagogicznym, ponad 31% ma wyższe wykształcenie zawodowe bez kwalifikacji pedagogicznych, a prawie 13% plasuje się w przedziale wykształcenie średnie pedagogiczne, średnie bądź inne.

Zmniejsza się też liczebność ich placówki. Dziś, jak wspominałam, uczy się w niej 189 uczniów, z których prawdopodobnie 27 zostanie absolwentami, a 28 gimnazjalistami. W szkole pozostanie 134, do których dojdzie 16 pierwszaków – zatem we wrześniu będzie dzieci 150. Następne roczniki, podobnie jak gdzie indziej, też nie są liczne: 1993 – 24, 1994 – 18, 1995 – 28 przyszłych uczniów.

Na Olchowcach mają tego świadomość. Nie jest tak, że tylko protestują i myślą o secesji. Kiedy mija wzburzenie, w rozmowach z mieszkańcami pojawia się inny pomysł, też związany z budowaną szkołą. *Szkoła powinna być skończona – słyszę – i w przyszłości może w niej być zlokalizowane gimnazjum dla naszej młodzieży, a także dla Bykowiec, Lisznej i Wujskiego. Mogłaby to być zarazem oferta gimnazjalna dla Tyrawy Wołoskiej. Rozsądnych ludzi może skusić perspektywa umieszczenia dzieci w dobrej miejskiej szkole. Co prawda, jak echo wraca sprawa pieniędzy, ale idea warta jest rozważenie w spokoju. Podobnie jak racje ekonomiczne, które należy brać pod uwagę.*

Tymczasem nad zdrowym rozsądkiem biorą górę emocje, pod wpływem których mówi się i robi wyłącznie głupstwa. W ferworze walki, do której również wciągnięci zostali uczniowie zatracono miarę. Przekroczył dopuszczalne dozwolone granice rodzic, publicznie cytując odpowiedzi uczniów SP-6 – na przeprowadzoną w szkole ankietę – w rodzaju: „Gdybym była uczennicą szkoły x na pewno byłabym punkową,” (...) na pewno paliłabym papierosa”.

Smutne, że komu jak komu, ale właśnie pedagogom zabrakło klasy...

Maria Boczar

(W cytatach zachowano pisownię oryginalną)

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 37 m² (po remoncie, wyposażone) przy ul. Lwowskiej, tel. 463-35-57 (po 16.00).

**Do wynajęcia
LOKALE BIUROWE
w centrum miasta
tel. 463-61-86**

★ Działkę budowlaną o pow. 40 a lub 62 a w Zahutyniu przy głównej szosie (blisko przystanku PKS, MKS), tel. 463-09-85.

★ Mieszkanie 50 m² (parter), os. Słowackiego, tel. 464-08-80.

★ Działkę budowlaną o pow. 25 a w Srogowie Dolnym przy drodze, tel. 463-78-25.

★ Mieszkanie 37 m² przy ul. Sadowej, tel. 463-48-39 (po 17.00).

★ Mieszkanie 62 m² (I piętro), 3 pokoje, niski czynsz, parkiet, pawłace, boazeria, płytki, wc i łazienka osobno, kablówka, przy ul. Sierakowskiego 9 – lub zamienię na mniejsze, tel. 463-04-33.

„EMIL” – wykonanie zadaszeń balkonowych, tarasów, docieplenia, układanie płytek, szpachtowanie, malowanie i montaż suchych tynków. Nadzór budowlany.
tel. 4636211

★ Mieszkanie własnościowe o pow. 48,20 m² przy ul. Sadowej, tel. 463-40-37 lub 439-53-23.

★ Mieszkanie komfortowe 62 m² na os. Słowackiego oraz garaż murowany przy ul. 2 Pułku Strzelców

★ Podhalańskich, tel. 463-56-08.

★ Mieszkanie M-5, o pow. 72,5 m² (parter), czteropokojowe, tel. 463-42-68 (po 16.00).

★ Mieszkanie 48 m² (II piętro) przy ul. Sadowej oraz garaż, tel. 463-34-14 (po 16.00).

★ Dom o pow. 150 m² z działką 7,5 a na Dąbrówce, tel. 463-68-08 (do 16.00) lub (0601) 69-88-75 (19.00-21.00).

★ Mieszkanie w Sanoku 3 pokoje + reszta o łącznej pow. ok. 90 m², w budynku trzyrodzinnym, z telefonem, garażem, strychem, piwnicą, przy ul. Grunwaldzkiej, tel. 463-07-40 (po 19.00).

Zakład Fryzjerski
Jagiellońska 13
Hotel „Turysta”
tania i szybka obsługa
Zapraszamy

★ Mieszkanie własnościowe 73 m² (IV piętro), cena 950 zł/m² (do negocjacji), ul. Jana Pawła II 45, tel. 464-86-26 (po 16.00).

★ Mieszkanie 75 m² przy ul. Kochanowskiego, tel. 463-70-06.

★ Garaż murowany, cena 15.000 zł, przy ul. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, tel. 463-31-42.

★ Mieszkanie 76 m², ul. Stróżowska 20, tel. 463-55-76 (po 16.00).

★ Działkę budowlaną 16 a, uzbrojoną, przy ul. Konopnickiej, cena do uzgodnienia, tel. 463-08-07 (po 18.00).

★ Mieszkanie własnościowe 62 m², 3 pokoje, kuchnia, loggia, parkiet, kafelki, nowe tapety, garaż murowany w pobliżu lub bez garażu, os. Robotnicza, tel. (013) 463-59-92 (po 16.00).

★ Boks garażowy przy ul. Cegielnianej, cena 15 tys. zł, tel. 463-60-15.

★ Mieszkanie o pow. 35 m² w centrum miasta w bardzo dobrym stanie do zamieszkania od zaraz, tel. 463-73-64 (po 19.00).

★ Działkę ogrodową, zagospodarowaną 5 a – altanka z piwnicą, ogród „KROKUS”, tel. 463-59-82 (wieczorem).

★ Działkę rekreacyjną z barakowozem w Lesku nad rzeką, tel. 463-26-09.

★ Dom o pow. 72 m² w Trepczy ul. Jasna, tel. 463-54-67.

Kupię

★ Mieszkanie w Sanoku 60-70 m², najchętniej w dzielnicy Wójtostwo, tel. 463-41-04 wew. 31 (7.00-15.00) lub (0601) 25-45-48 (po 15.00).

Posiadam do wynajęcia

★ Lokal biurowy 44 m² przy ul. Jagiellońskiej, tel. 463-42-24.

★ Lokal użytkowy na os. Błonie – ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-04-44 (8.00-15.00).

★ Pojedyncze pokoje po 20 m² z używalnością kuchni i łazienki, tel. 463-29-27.

★ Odstąpię lokal przy ul. Krakowskiej 2, pow. 34 m² + 30 m² antresola, tel. 464-00-89.

★ Lokal na działalność gospodarczą, pow. 72 m² w centrum Zagórze, tel. 462-22-17.

★ Lokale na biura – do remontu przy ul. Jagiellońskiej, tel. 463-24-17.

★ Lokal o pow. 36 m² z telefonem

**Sklep z odzieżą damską
Mini-Max
zaprasza
na wiosenne zakupy**

Zaułek Wojaka Szwejka 2
obok sklepu „Zaścianek”

na biuro lub gabinet, ul. 2 Pułku Strzelców Podhalańskich 16, tel. 463-19-64.

★ Lokal na działalność handlową na bazarze przy ul. Lipińskiego, tel. 463-47-16.

★ Lokale o pow. 40 i 50 m² przy ul. Jana Pawła II 37, tel. 464-91-23 (po 18.00).

★ Dom o pow. 90 m² przy ul. B. Leśmiana 21 (obok stacji Fux), tel. 463-74-12.

Poszukuję do wynajęcia

★ Lokalu handlowego do 30 m² w centrum Sanoka, tel. 461-70-08.

Zamienię

★ Mieszkanie własnościowe 57,86 m² (II piętro), 3 pokoje na mniejsze – z dopłatą, ul. Sierakowskiego 5, tel. 463-72-54.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ CC 900 (1993), biały, bezwypadkowy, centralny zamek, auto-alarm, stan bardzo dobry, cena do uzgodnienia, tel. 464-96-91.

★ Fiata tico SX (1997), zielony metalik, przeb. 55 tys. km, tel. 463-77-86.

Przedsiębiorstwo Techniczne

FORUM s.c.

ul. Krakowska 2
Centrum Handlowe „PANORAMA”
tel. 464 00 10

◆ Panele podłogowe

◆ Panele ściennie

◆ Okna i drzwi drewniane (BIKO)

◆ Okna i drzwi PCV (OKNOPLAST)

◆ Drzwi wewnętrzne

◆ Blaty robocze od 100 zł/3,05 mb

◆ Parapety

– zewnętrzne, wewnętrzne

◆ Dachówka

– ceramiczna (RuppCeramika, BTS Dachkeramik, WIEKOR, ströher KERAPFANNE, KREATON)

– cementowa

(BRAAS, DACHBUD)

◆ Systemy rynnowe (HUNTER)

◆ Elementy więźby dachowej

★ VW golfa III (1994), silnik 1600, benzyna, tel. 463-01-89 (po 16.00).

★ Fiata uno 45 (1994), 1.0, przeb. 50 tys. km, tel. 463-71-11.

★ Fiata 126 p (1994), czerwony, tel. 463-55-82.

★ Forda escorta 1.8 D (1990), stan bardzo dobry, szyberdach, spojler, tel. 464-00-93.

★ VW polo 1.0 (1996), 16 tys. km, zielony, trzydrzwiowy, tel. 462-23-29.

★ Wartburga kombi (1990) z silnikiem golfa 1300 za 5.500 zł, tel. 461-70-08.

★ Renaulta 19 (1991), 1.7 benzyna, pięciodrzwiowego, stan bardzo dobry, tel. 439-52-17.

★ VW transportera 1.6 D ciężarowo-osobowy (1983), cena do uzgodnienia, tel. 464-03-22 (9.00-16.00) lub (0604) 55-31-78.

★ Fiata 126 p (1981) niebieski, cena do uzgodnienia, tel. 463-16-41.

★ Renaulta clio 1.2 (1991), żółty – pastel, stan idealny, cena 13.200, tel. 463-75-85, (0601) 62-45-60.

★ Stara 200-3W oryginał (1981), tel. 462-22-45.

RÓŻNE

★ Przyjmę każdą ilość ziemi i gruzu, tel. 463-21-55.

★ Jeżeli czujesz się samotna, chciałabyś poznać bratnią duszę – zadzwoń do 37-latk, tel. grzecz. 463-44-81 (pt. i sb., 18.00-20.00 – „Daniel”)

Sprzedam

★ Tanio becik satynowy do Chrztu świętego, tel. 463-38-57 (po 18.00).

★ Konsolę Nintendo 64 + dwa joysticki + 5 gier, cena 800 zł, tel. 463-58-79.

★ Pianino „Białoruś”, cena 3 tys. zł, tel. 463-24-17.

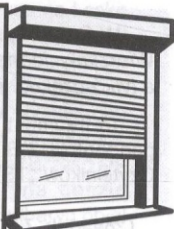
BRAMY GARAŻOWE ROLOWANE 329 zł/m²
ROLETY ZEWNĘTRZNE 180 zł/m²
ŻALUZJE PIONOWE 30 zł/m²



MARKIZY

DROMA

tel. 463-72-12, 0603 388649



★ Kamerę video Panasonic M-40, tel. 463-56-10.

★ Suknię ślubną z dodatkami, wzrost 168 cm, cena 200 zł, wiad. sklep jubilerski, ul. Kościuszki.

★ Tanio rower górski SCOTT Peak, stan idealny, tel. (0601) 96-76-40.

★ Kantówkę, krokwie, deski, listwy suche, mokre, sztachety na ogrodzenie, Stróże Wielkie, tel. 463-50-13 (po 18.00).

★ Brusy 80 mm z osiki, deski 32 na podłogę, szalunki, Stróże Wielkie, tel. 463-50-13 (po 18.00).

★ Szklarnię 6x3 m oraz stół słuarski 3x0,80 m z dwunastoma wnękami i imadło obrotowe, tel. 463-26-09.

★ Kuchnię gazową, zegar ścienny z „kukulką”, poroże, wentylator kuchenny, tel. 463-28-62.

★ Bagażnik rowerowy, montowany na zaczep holowniczy, tel. 463-56-71.

★ Wózek dziecięcy 3-funkcyjny, w dobrym stanie, tel. 464-10-23.

★ Tanio 220 pustaków, tel. 464-04-53.

★ Suknię ślubną wzrost 160 cm z dodatkami, tel. 463-66-33.

★ Wyposażenie sklepu mięsnego: kraljica do wędlin, waga handlowa elektroniczna „Koral-2”, kłoc rzeźniczy, topór itp., tel. 462-22-17.

★ Wózek dziecięcy, dwufunkcyjny, tel. 464-02-09.

★ Wózek bliźniaczy – spacerówkę, tel. 462-22-17.

★ Sprzęt kulturystyczny, siłownia „APOLLO”, ul. Kochanowskiego 25, tel. (0603) 37-69-77.

★ Tanio elegancką, stylową suknię ślubną wraz z dodatkami, tel. 463-48-22 (po 17.00).

F.H.U. K&K

nowoczesny remont mieszkania

od podłogi po sufit

zapraszamy

463-41-55

ceny do uzgodnienia z klientem

★ Tanio nową suknię ślubną rozm. 36, tel. 462-28-46 (po 16.00) oraz maszynę do szycia „Łuczniczka” - wieloczynnościową, nieużywaną, tel. 469-68-57.

★ Amplituner Technics SA-AX 710, deck Technics RX-TR 474, CD Technics SL-PD 887, stan bardzo dobry, dwa lata gwarancji, tel. (0601) 81-87-40 (9.00-22.00).

★ Amplituner RADMOR 4x50 W + korektor graficzny, deck Technics RS-TR 165, 4 kolumny, 70 W, 60 W, 8 ohm (TONSIL), tel. 464-15-46 (do 12.00).

PRACA

Zatrudnię

★ Atrakcyjna praca nawet na krótki czas, tel. 463-38-99 (16.00-19.00).

★ Firma Handlowa rozszerzająca sieć dystrybucji poszukuje przedstawiciela handlowego-sprzedawcę. Wymagania: wiek do 40 lat, wykształcenie minimum średnie, prawo jazdy kat. B, łatwość nawiązywania kontaktów, operatywność w działaniu, dyspozycyjność i zaangażowanie. Rozmowy kwalifikacyjne, tel. 463-21-55 (18.00-20.00).

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome - pionowe

ul. Kościuszki 31

tel. 464-19-12 lub 463-35-98

CENY PRODUCENTA

Poszukuję pracy

★ Przedsiębiorca z inicjatywą, studentka II roku ekonomii w systemie zaocznym szuka pracy (znajomość obsługi komputera, umiejętność prowadzenia podstawowej ewidencji księgowej), tel. 463-32-98.

★ Dyspozycyjny, prawo jazdy kat. B, samochód towarowo-osobowy, po odbytej służbie wojskowej, podejmie pracę jako kierowca-zaopatrzeniowiec, tel. 463-76-99.

★ Z ukończonym kursem kucharza – poszukuje pracy jako kucharka, pomoc kuchenna lub sprzątaczką, tel. grzecz. 463-65-81 (po 15.00).

Korepetycje

★ Język angielski – przygotowanie do matury i egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, tłumaczenia, tel. 463-54-86.

★ Język angielski dla dzieci i dorosłych, przygotowanie do matury i egzaminów, tel. 463-65-51.

★ Udzielam tanio lekcji języka angielskiego, tel. 464-86-08.

★ Korepetycje z matematyki, tel. 464-03-86.

ZGUBY

★ Zaginął pies bokser koloru szarego, tel. 463-60-52.

Drodzy Czytelnicy!

PRZYPOMINAMY

że ogłoszenia drobne i reklamy przyjmujemy

tylko do PONIEDZIAŁKU!



NOWOCZESNE UKŁADY GRZEWCZE

Sprzedaż Materiałów i Urządzeń
Doradztwo Projektowe
Wykonawstwo Własne

FPHU „ELBO” s.c.

A. Jurasieński i S-ka

38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 51,

tel. kom. 090 387158, tel./fax (013) 463-12-14

W Grodnie piękna zima, śniegu w sam raz, ponoć w Sanoku dużo więcej. Wierzmy jednak, że w sercach Szanownej Redakcji już pełnia wiosny, a tylko czekać, jak nad Sanem pojawią się pierwsze białe...

To fragment listu, który otrzymaliśmy od naszych sympatycznych korespondentów z Białorusi – Marty i Jerzego Kowalewskich. Dziś zapraszają Czytelników „TS” na kolejną wycieczkę śladami Adama Mickiewicza

Czwartek, 7.10, Grodno. Jedziemy zobaczyć, co słychać u pana Adama w Nowogródku. Autobus białoruskich linii autobusowych Liaz, wersja „ogórek” nadjechał. Trochę sfatygowany, wiele klasy robotniczej już przewiózł, ale jeszcze całkiem, całkiem... Benzynowy silnik przyjemnie mrucał. A że trochę benzyną śmierdziało, cóż, koloryt lokalny. W Autosanie nigdy benzyna czuć nie będzie.



Przed dworkiem Mickiewicza w Nowogródoku

Jedziemy. Towarzystwo w przepiśowych czapach rozlokowało się na siedzeniach. Niektóre się chwiał, ale w granicach dopuszczalnej normy. Za oknem ciemno, zaczął padać śnieg. Po kilku kilometrach zapowietrzyło się ogrzewanie, ale Liaz dziarsko pokonywał kolejne kolchozy, a czapy skutecznie chroniły tubylców przed mrozem. Ktoś wsiadał, ktoś wysiadał. Po kilku kolchozach pogubiliśmy się na mapie. Na „awtowakzałach” napis „Awtowakzał”, a nie nazwa miejscowości. Po co? Swoi wiedzą, a obcy i tak tu nie przyjadą. Lasy, pola... Czasami w szczyrim polu wysiadzie jakaś „babuszka”. Kierowca się na nią najpierw powydziiera, ale w końcu wysadza, ta coś mamrocze i idzie przez pola do swojego kolchozu. Po dwóch godzinach mamy dość. Nie wiemy, gdzie jesteśmy, zimno, Martuchnie zmarzły nogi. Po 4,5 godzinie pokonałmy 180 km.

Nowogródok. Mickiewicz urodził się w Zaosiu. Gdy miał niecałe dwa latka rodzice przenieśli się do Nowogródka. Najpierw, jak typowe młode małżeństwo, mieszkali „kątem”, na własne przenieśli się dopiero w 1807 roku, kiedy to wybudowali nowy dom, mocno zadłużając się u miejscowego aptekarza. Gdy Adam miał 5 lat, spadł z dachu i tylko „interwencja” miejscowej Cudownej Matki Boskiej z zaginionego obecnie obrazu z zamkowej cerkiewnej kaplicy „do życia go powróciła cudem”. Do szkoły poszedł razem z bratem Franciszkiem dopiero, gdy miał 9 lat. Wcześniej uczyli go domowi nauczyciele. Szkoła była tylko jedna w mieście, pojezuicka prowadzona przez dominikanów. Większych sukcesów w szkole nie osiągnął. Powtarzał nawet 3 i 5 klasę, także ze względów zdrowotnych. Szczególnie mierny był w prawie i nauce moralnej. Już wtedy pisał jakieś wierszyki, ale się nie zachowywał. W 1812 roku przeżył pożar miasta, śmierć ojca i przejazd wojsk Napoleona pod dowództwem króla westfalskiego Hieronima Bonaparte-go. W 1815 roku, w wieku 17 lat wyjechał na studia do Wilna.

O muzeum i samym Nowogródoku pisaliśmy w jednej z naszych poprzednich korespondencji. Ciekawe są dalsze losy dworku. Na „gospodarstwie” pozostał najstarszy Franciszek. Bracia mu pomagali spłacać dom. Po powstaniu listopadowym, w którym Franciszek brał udział, dom został skonfiskowany i sprzedany w obce ręce. W 1861 roku przybył tu potajemnie młody syn Mickiewicza – Władysław, wityany, jako syn wieszczka, bardzo ciepło. W 1881 roku dom spłonął. W 1887 odbudował go

właściciel parceli i wynajmował. Po raz kolejny spłonął i został odbudowany w roku 1915. W 1922 roku po raz drugi przyjechał tu Władysław, już jako 87-letni starzec, tym razem oficjalnie i z pompą. Dopiero w 1938 roku było możliwe otwarcie muzeum. 22 VI 1941 r. w dom trafiła niemiecka bomba. Pamiątki zrabowali okupanci. Kolejne muzeum powstało tu w 1955 roku. Gruntowny remont przeprowadził

4 godzinach jazdy przywitało nas Wilno mrozem i śniegiem. Języka nie znamy, ale szybko kojarzymy, że „miestas” to miasto, a „kasas” to kasa. Swojsko. Wszędzie „biuras”, „planas”, „telefonas”. Pierwsze zetknięcie z miejscową walutą – litem. 1 \$ = 3,99 lita. Złotówka też jest wymienna, za 1 zł dostaniemy 1,1 lita. Pierwsze zetknięcie ze sklepami – ceny porównywalne do polskich, ładnie, kolorowo, Europa.

Wilno nas urzekło. Już w drodze do schroniska (ul. Filarecka, nocleg 29-33 lity, warunki „bojowe”, ale blisko centrum) podziwiamy przepiękne zaułki. Kamieniczki odnowione, czysto, schludnie. Nas zaintrygowały podwórka. Stare, zaniedbane, do każdego wchodzi się pod lukiem. Im dalej od centrum, domki mniejsze, często drewniane, z okiennicami na zewnątrz. Właśnie babcie je otwierały. Kiedyś tymi uliczkami chodził Mickiewicz...

Zwiedzanie zaczęliśmy od uniwersytetu. Akademia Wileńska została założona w 1579 roku przez Stefana Batorego. Najpierw prowadził ją jezuita, a rektorem był Piotr Skarga, po likwidacji w 1832 roku, w ramach represji popowstaniowych były tam urzędy i dwa gimnazja. Uniwersytet reaktywowano w 1919 roku i działał przez 20 lat. Zachycamy się zaułkami, krzyżankami, przypominają nam nasz krakowski instytut na Gołębiej... Na głównym dziedzińcu, na ścianach trzy freski przedstawiające: Stefana Batorego, Piotra Skargę i jednego z braci Śniadeckich. Pod arkadami tablice. Znów to samo: polskie nazwiska przerobione na litewski, bez podania narodowości: Joachimus Lelewelis, Andriejus Sniadeckis, Stephanus Bathoreus...

Mickiewicz przybył do Wilna konną żydowską bryką, z pistoletem (!), mając lat 17. Został przyjęty, jako jeden z pięciu kandydatów, do Seminarium Nauczycielskiego przy Uniwersytecie Wileńskim na wydział matematyczno-fizyczny. To tam właśnie, w roku akademickim 1815/1816 zetknął się z Jędrzejem Śniadeckim (chemia), Bonifacym Stanisławem Jundziłłem (zoologia i botanika), Tomaszem Życkim (algebra), Zachariaszem Niemczewskim (matematyka wyższa i mechanika). Musiało się tam poetyckiej duszy nie spodobać, skoro już w drugim półroczu przeniósł się na wydział literatury i nauk wyzwolonych. Studenci owego studium mieli bezpłatne studia, darmowe mieszkanie w bursie, w zamian musieli odpracować potem w szkołach kilka lat. Niewiele brakowało, a Adam byłby lekarzem, kończąc szkołę w Nowogródoku (razem z Janem Czeczotem) złożył podanie do Wileńskiego Instytutu Medycznego. Nie przyjęto ich jednak.

Literatura polska była tylko jednym z wielu przedmiotów na nowym wydziale, prowadził ją Wacław Borowy. Inne przedmioty studiów to: starożytność (prof. Godfryd Ernest Groddeck), gramatyka grecka i łacińska, interpretacja tekstów. Chodził sobie też na wykłady gramatyki i literatury rosyjskiej, francuskiej, bywał na wykładach historii u prof. Lelewela. Na mszę chodził do św. Jana, na placu uniwersyteckim. Do 1992 roku było tam muzeum nauki. Teraz też trzeba kupić bilet (1 L). Właściwie nie ma co oglądać, trochę portretów współczesnych malarzy, tablice.

Szukamy mieszkań Mickiewicza. Student mieszkał najpierw u krewnego, dziekana wydziału matematyczno-fizycznego ks. kanonika Józefa Mickiewicza, ale potem ksiądz zachorował i Adam zamieszkał u kupła z nowo-

A może by tak na dzień do Wilna?

Środa, 3.15, noc, „wakzał” Grodno. Jedziemy koleją do Wilna. Pociąg z Warszawy przejedzie dwie granice, zmieni podwozie na szersze... A kiedyś było to jedno państwo... Bilety, nie wiedzieć czemu, można kupić dopiero po północy. Kupujemy „Dziewoczka” w kasie (lat około 40) popędza, dlaczego tak późno przyszliśmy, przecież pociąg za chwilę przyjedzie. Biegniemy na odprawę celną, która jest od razu na dworcu. Tu na nas krzyczą, że za wcześnie. Było nas troje do tego pociągu z całej Białorusi. Jakiś pan szef w długim płaszczu à la David Duchowny, tyle że prochowiec, każe nas odprawiać. Odprawiają. Przeszliśmy troje celników i odprawili nas przy trzech stanowiskach. Jeszcze tylko kontrola paszportowa i już jesteśmy w... sali bez wyjścia, czekamy co dalej, ale nie ma kogo zapytać, bo wszyscy się rozeszli spać. W końcu pociąg przyjechał,

pod eskortą wyprowadzono nas z sali i wprowadzono do wagonu. Wagon był litewski, nowy, acz opalany węglem, ciepło. Cena przejazdu: 400 000 rubli (1 \$ = 280 000). Kontrola litewska była szybka i sprawna. Obywatele RP wjeżdżają na Litwę bez zbędnych formalności, wystarczy paszport. Po

gródzkiej budy – Jana Czeczota. Mickiewicz był na studiach 4 lata. Co w tym czasie robił? Na pierwszym roku się uczył, na drugim zapewne też, na trzecim razem z Tomaszem Zanem, którego poznał na egzaminach wstępnych, Józefem Jeżowskim, Onufrym Pietruszkiewiczem – synem rektora,

i emanować „priomionkami”. Tym razem oficjalnie się zarejestrowali na uniwersytecie jako Zgromadzenie Przyjaciół Pozytecznej Zabawy. Mickiewicz był już jednak w Kownie, z Promienistymi utrzymywał kontakty listowne, przysłał im nawet wiersz „Do Filaretów”.

Co słychać zimą, panie Adamie?

Janem Czeczotem, 1 X 1817 roku zawiązali Stowarzyszenie Filomatów. Było ich sześciu i, pamiętając nasze studia, podziwiamy, że im się chciało spotykać co dwa tygodnie, przynosić prace, które sami sobie narzucali, czytając je, dyskutować o nich. Z perspektywy lat i kilometrów nazywa się to walką z caratem itp. Naszym zaś zdaniem – była to po prostu dziecinada, mieli po 19 lat i chwilowo brakowało im dziewczyn. Szczególnie to dociera na miejscu, gdy można tego wszystkiego dotknąć. Istnienie było czysto umowne, po prostu grupa przyjaciół. Po dwóch latach było ich razem 14, m.in. znany z „Dziadów” Jan Sobolewski, a także Józef Kowalewski, Kazimierz Piasecki, Wincenty Budrewicz, Dionizy Chlewiński, Stanisław Kozakiewicz, Ignacy Domejko i Teodor Łoziński. Dużo poważniej wyglądał związek Filaretów, zorganizowany przez Filomatów już po wyjeździe Mickiewicza do Kowna.

Póki co, Adam się zakochał w Anieli Łuczównie (1817) i jest to jego pierwsza udokumentowana miłość. Oczywiście nieodwzajemniona. Prawdopodobnie w 1818, a może dopiero w 1819 roku Mickiewicz zawieziony do Tuhanowicz przez kolegę Tomasza Zana, który był przyjacielem braci Maryli, poznał ową piękność – Marylę, a naprawdę Marię Wereszczakównę. Wraca nieprzytomny z miłości. Czy

Na pierwszych wakacjach pojechał do Tuhanowicz i tradycyjnie wrócił chory z miłości, ale do Wilna. We wrześniu 1820 r. Adam pojechał na drugi rok pracy do Kowna, a przyjaciele przekształcili się w Filaretów, czyli miłośników cnoty. Dla „literatów” było grono błękitne Filaretów, dla medyków granatowe itp. Ponieważ Zgromadzenie działało legalnie, miało też wielu członków, jednak tylko wybrani byli dopuszczani do zabawy w Filaretów. Każde grono miało swego przewodniczącego, skarbnika, sekretarza a nawet składki. Kolejne wakacje, znowu Tuhanowicz, znowu nieprzytomny Adam przyjeżdża do Wilna. Tym razem udaje mu się uzyskać urlop zdrowotny. Bywa w towarzystwie, poznaje dom państwa Becu, czyta wiersze 11-letniego wówczas Juliusza Słowackiego. Od czasu do czasu spotykał się z Marylą, która bywała w Wilnie. W marcu 1822 roku ukazała się w „Dzienniku Wileńskim” „Świtezianka”, w maju zaś pierwszy tomik „Poezji” z „Balladami”. We wrześniu Adam wyjechał na trzeci rok pracy w Kownie. Na Wielkanoc wrócił do Wilna, spotkał się z Marylą, podarował jej II tomik „Poezji” (z „Grażyną” oraz II i IV cz. „Dziadów”), który właśnie się ukazał. A zatem Mickiewicz był raczej honorowym członkiem Filaretów, nie brał w zabawie czynnego udziału. Czy była to tylko zabawa? Zapewne,



w tym czasie miałby pisać chłodne rozprawy naukowe na spotkania Filomatów? W lipcu 1818 roku w „Tygodniku Wileńskim” ukazuje się „Zima miejska”, pierwszy wydrukowany tekst. O ile można utożsamiać podmiot liryczny z autorem, to ów żył pełnią życia: „Pijemy węgry...”, „płec piękna gasi pragnienie”, „się trunkiem zaiskrzą źręnice”, to kilka fragmentów z tego wiersza. Przełom maja i czerwca 1819 roku to egzaminy końcowe. Zdał, ale musiał jeszcze napisać pracę magisterską. Napisał ją po łacinie już w Kownie na temat „O użytku i ważności krytyki”, ale ponieważ była napisana niestarannie i z błędami ortograficznymi, magistrem nie został. 23 VII 1819 roku wyjechał odpracowywać stypendium do Kowna. Tymczasem pozostali Filomaci nazwali się Związkiem Promienistych i zaczęli od wiosny 1820 roku organizować wycieczki w okolice Wilna. Tomasz Zan poczuł powołanie na wodza. Sama nazwa pochodziła z teorii Lelewela, według której miłość to efekt unoszących się wokół ukochanej kobiety „priomionków”. Im dusza czystsza, tym ich więcej. Stąd „promieniści” mieli doskonalić się moralnie

w miarę dorastania studenta, a potem absolwenci, mieli jakieś poglądy polityczne, dążenia patriotyczne itp., pisali jakieś zabawne wierszyki, np. podczas późniejszej rewizji u Jankowskiego znaleziono wiersz o rozpustnym życiu Katarzyny II, ale na pewno nie mieli celów politycznych.

W listopadzie 1822 r. Mickiewiczowi skończył się urlop zdrowotny i wrócił do Kowna. Jednak z drugiej strony wiemy, że w grudniu 1822 roku mieszkał w domu przy Zaułku Bernardyńskim, gdzie obecnie jest jedyne na Litwie muzeum poety. Tej zagadki nie umiemy wyjaśnić, jak długo tam mieszkał? Może tylko przed świętami? Mieszkanie skromne, ale przytulne, najwartościowszym eksponatem jest stół z Kowna, przy którym pisał „Grażynę” oraz fotel z Paryża, podarowany przez wnuka dr Góreckiego w 1929 roku, kiedy to nie udało się zorganizować muzeum w celi bazyliańskiej. Muzeum funkcjonuje dzięki stronie polskiej, a szczególnie zaangażowaniu Wiesława Ochmana. Wyremontowano też piwnicę, w której odbywają się spotkania poetyckie.

cdn.

Powstanie, którego nie było

We wszystkich gospodach szlacheckich było jak w ulu, to samo po mieście. Niektóry szlachcic przewiesiwszy wilczurę przez plecy, z czapką futrzaną na bakier idzie ulicą, że ziemia pod nim trzęsie się. Spotyka Niemca, wytnie go po ramieniu: A co tam? Spakowałeś już swoje manatki? Niemiec zbladł. Pakujże się prędko, bo niebawem tu szubienice zaskrzypią. Czasy te w tym zakątku jeszcze były bardzo podobne do konfederacji barskiej. Jakoż w parę miesięcy potem cała szlachta górską do kółka do kółka spadła wirtim do powstania – tak oto zimą 1845/46 wspominał Zygmunt Kaczkowski.

Sposobiono się wówczas do powstania narodowego, któremu historia nadała miano powstania krakowskiego 1846 r. Na Ziemi Sanockiej trwały gorące przygotowania, głównie w szlacheckich dworach, do... powstania, którego nie było.

Urodzeni spiskowcy

Po powstaniu listopadowym polskie życie polityczne przeniosło się na emigrację. Z Paryża, Póitiers czy Portsmouth docierali między innymi do – będącej pod austriackim zaborem – Galicji emisariusze **Towarzystwa Demokratycznego Polskiego**, **Hotelu Lambert** czy **Gromad Ludu Polskiego**. Spiski niepodległościowe jeszcze przed 1846 rokiem objęły między innymi Jasło, Krosno, Sanok, a w sanockim Wzdów, Haczów, Kalnicę, Birczę i Cisnę. Bardzo aktywnie w tej części Galicji działały tajne organizacje – **Stowarzyszenie Ludu Polskiego** i **Sprzysiężenie Demokratów Polskich**. Organizatorem spisku na terenie ziemi sanockiej i przemyskiej został w 1845 r. Leon Mazurkiewicz, który pochodził z Radomia, gdzie należał do spisku księdza Piotra Ściegiennego. Komisarzem rewolucyjnym okręgu sanockiego mianowany został Sylwester Brześciński – były oficer Legii Nadwiślańskiej. Ponadto przywódcami powstania w sanockim byli Jerzy Bułharyn – były oficer powstania listopadowego i właściciel majątku w okolicach Użgorodu (Ungwaru) na pograniczu węgierskim oraz Wojciech Teofil Ostaszewski – właściciel Wzdowa, znany ze zniesienia pańszczyzny w swoim majątku przed 1848 rokiem.

O powstaniu mówiono się w tajnych zebraniach w Ustianowej u Brześcińskiego. W sieci konspiracyjnej udzielali



Wież podkarpacka w połowie XIX w. (Drzeworyt według rysunku Juliusza Kossaka)

się między innymi: Franciszek Bał, Julian Goslar, bracia Dydyńscy, Kaczkowscy i Leszczyńscy, nie brakowało w spiskach księży, którymi byli: Walenty Zgrzebny, Franciszek Szajnok, Leon Stokowski czy grekokatolicki proboszcz z Ustianowej, Putlakiewicz.

Najwybitniejszym, wręcz urodzonym spiskowcem był Julian Goslar, zwolennik powstania niosącego za sobą rozwiązanie kwestii narodowej i przemiany społeczne. Bezustannie krążył po wsiach i dworach krośnieńskiego, brzozowskiego, sanockiego i leskiego powiatu. W owym czasie cyrkul (okręg) sanocki zamieszkiwało około 300 tys. osób, tylko Sanok liczył 2500 mieszkańców. W cyrkule sanockim, wśród ponad 1020 osób stanu szlacheckiego przeważała szlachta zagrodowa, dzierżawcy, właściciele pojedynczych wiosek (w całej Galicji mieszkało wówczas 32 tys. szlachty).

Starostą sanockim był Niemiec ożeniony z Polką, Jan Jerzy Osterman, którego synowie – wbrew jego woli – wzięli

udział w powstaniu listopadowym. Tropieniem spisków zajmowali się na tym terenie dwaj komisarze: Wilhelm Wex i Leopold Bogucki. Dla przygotowywanego powstania sanockie było bardzo ważne strategicznie, gdyż przez przełęcz karpackie spodziewano się ewentualnej pomocy Słowaków i Węgrów. Dlatego też zaplecze powstańcze było tu stosunkowo prężne i liczne.

Przygotowania

W 1845 r. los rzucił Juliana Goslara do majątku Brześcińskich w Kalnicy, gdzie agitował tamtejszą szlachtę, a gdy go zademonstrowano zbiegł do Koszyc. Tam wspólnie z Jerzym Bułharynem i Leonem Mazurkiewiczem prowadzili ostatnie przygotowania do powstania, skupili wokół siebie grono polskich emigrantów. Ich działania koncentrowały się między innymi na zabezpieczeniu komunikacji przez Przełęcz Łupkowską i Dukielską. W lutym 1846 r. Julian Goslar ponownie pojawił się w sanockim jako pełnomocnik rządu krakowskiego i kontynuował bardzo żywiołą agitację wśród chłopów – Dwernik, Smolnik. Udało mu się dotrzeć również do oficerów i żołnierzy garnizonu w Sanoku. W lutowe dni 1846 r. przygotowania powstańcze omawiano na tajnych spotkaniach w dworach: u Edwarda Textorisa w Trześniowie, u Adolfa Kerna w Nowosielskach, Sylwestra Brześcińskiego w Kalnicy, Stanisława Brześcińskiego w Ustianowej i Feliksa Urbańskiego w Komborni.

Naturalnie nie cała miejscowa szlachta sprzyjała powstaniu. Badając tę historię Anna Raczkowska podaje, że do starostwa w Sanoku docierały donosy, których autorami m.in. byli: wójt Bażanówki Jan Niemiec, dziekan z Brzozowa ks. Giebułowski oraz, co szczególnie zaskakuje, jeden z głównych spiskowców Teofil Ostaszewski ze Wzdowa. Atmosfera była tak napięta, że w pierwszych tygodniach 1846 r. wieść o powstaniu stała się „tajemnicą” publiczną. Siły austriackie w Galicji były niewielkie jedynie w Sanoku stacjonowało 350 żołnierzy. Władze austriackie liczyły na pomoc tzw. „urlopników”, instruowanych przez oficerów austriackich jak mają się zachować w chwili wybuchu powstania. Zastanawia fakt, że starosta Osterman pozostał bardzo powściągliwy w reakcji na donosy i nakazał aresztować tylko jednego spiskowca.

Plan powstańczy przewidywał, iż poszczególni właściciele ziemscy w swoich dobrach zniosą pańszczyznę i uzyskawszy poparcie chłopów uderzą w zorganizowanych oddziałach na Sanok. Drugim celem ataku miał być Dobromil w obwodzie samborskim, na który miała uderzyć grupa powstańcza z okolic Wojtkowej. Stała komunikacja pomiędzy Bułharynem a Goslarem odbywała się przez dwory Brześcińskich w Kalnicy i Ustianowej. Uderzenie na Sanok zaplanowano z dwóch stron: od

północy, gdzie punktami zbornymi powstańców miały być Wzdów, Jurówce i Nowosielsce oraz od południa, gdzie w okolicach Leska miały się połączyć oddziały z Cisnej i Baligrodu z powstańcami z terenu Ustianowej.

Nieudane powstanie

Oddział, który miał uderzyć z północy, liczył 80-100 ludzi, którzy zebrał się w okolicach Wzdowa. Wysłał wtedy na jaw zdradę wspomnianego Teofila Ostaszewskiego. Powstańcy pozbawieni przywódcy rozeszli się do domów. Do punktu zbornego nie dotarła grupa z Komborni, pomimo patriotyzmu, przepelnionego patriotyzmem kazania wygłoszonego przez księdza Zgrzebnego, chłopcy rozpędzili przed kościołem idącą do powstania szlachtę.

Szczególne wydarzenie miało miejsce w Haczowie, gdzie na plebanii u ks. Gerarda Lecha przebywał Julian Goslar. On sam tak je wspominał (tekst podany został za pracą M. Tyrowicza, „Prawda i mit w biografii Juliana Macieja Goslara 1820-52”, W-wa 1972): „Gdy widział na mnie zbliżające się cepy, widły, siekiery, nie uląknem się. Ale gdy mi oczy chłopów dzikim, jadłowitym, wściekłym żarem zabłyły, zadrzałem – nie mogłem pojąć jaka siła nagle tych ludzi w zaciekle bestie zamieniła. Stałem jeden, bezbronny, chłopci naokoło domu i w sieni, przy otwartych drzwiach rzucali na mnie dzikie spojrzenia... i żaden z nich nie przestąpił progu... Zaczęłem mówić... ale zagłuszyły mnie okrzyki „Bierz go i zabić”... Nikt nie ważył się pierwszy przystąpić do mnie. Nie mogłem dłużej patrzeć na tę scenę. Chcąc ją zakończyć przystępuję do progu. Co bliżej stali chcieli ustąpić, ale tłum ludzi cisnął ich naprzód. Podaję im ręce, porywają mnie i zaczynają szarpać i bić na wszystkie strony. Potargali na mnie suknie, buty ściągnęli i półnago wleki po śniegu. Po kilka kółów padło na plecy, a gdy upadał wstrzymały mnie drągi rzucone na piersi...” Dlaczego tak się stało? Otóż haczkowskich chłopów podburzył przeciw Goslarowi sam gospodarz ks. Gerard Lech, a wójt Antoni Preisner doniósł do cyrkulu w Sanoku i ostrzegł sąsiednie gminy. Pojmanego i pobitego Goslara odstawiono do więzienia w sanockim starostwie. Za wydanie emisariusza ks. Lech odznaczony został medalem z napisem „Bene merito”, kilku haczkowskich chłopów otrzymało austriackie medale, zaś na cały cyrkul przydzielono 1000 zł reńskich do podziału pomiędzy „zasłużone” wsie.

Oddział Bułharyna

Rankiem 21 lutego 1846 r. na niemałym obszarze sanockiego rozpoczęto powstanie. W kościołach i cerkwiach szlachta ogłaszała chłopom zniesienie pańszczyzny – taki scenariusz miał miejsce w Komborni, Zmiennicy, Jasionowie, Ustianowej. Należy tu nadmienić, że wskutek nadzwyczaj surowej zimy sanockie odcięte było od reszty Galicji.

A więc uderzenie na Sanok oddziału powstańczego z okolic Wzdowa i Krosna nie doszło do skutku, natomiast w Bieszczadach sformowano oddział południowy. W Ustianowej, należącej do Brześcińskich, grekokatolicki proboszcz cerkwi Putlakiewicz odczytał manifest, jednakże organizujący się powstańcy zostali zaatakowani przez grupy chłopów kierowane przez wójtów z Ustianowej, Olszanicy i Stefkowej. Pojmali oni 14 spiskowców, których tego samego dnia odstawili do Sanoka.

W okolicy Cisnej i Kalnicy był drugi punkt zborny. Tutaj do spiskowców dołączyli robotnicy z huty w Cisnej oraz funkcjonariusze straży skarbowej

z Lutowskiej. W czasie marszu na Lesko i Sanok, w Polanie poświęcony został sztandar powstańczej partii z napisem „Wolność, równość, niepodległość”, w Stefkowej karę chłosty wymierzono chłopom, którzy wylapywali spiskowców.

Do spotkania Stanisława Brześcińskiego i Józefa Bułharyna doszło w Lesku, po czym major Bułharyn objął komendę nad całą partią. Powstańcy zapoznali się z treścią pism, które przechwycili, pojmanny austriackiego kuriera zmierzającego do Lwowa. Stąd do wództwo przekonane było, że z łatwością zajmie Sanok, w którym Austriacy oczekiwali nadejścia posiłków. Wieczór powstańcy spędzili w Zahutyńiu, gdzie podpalił szopę, co miało być sygnałem do ataku na miasto dla oddziału północnego. Rozesłane patrole albo nie powróciły, bądź przyniosły wieści, iż nikt więcej walki nie podjął. Około północy oddział majora Bułharyna, liczący blisko 200 osób, rozpoczął odwrót w stronę Leska i Baligrodu. Stopniowo z szeregów dezercerowali uczestnicy, tak że w Baligrodzie oddział zmniejszył się o 2/3. Doszło tutaj do starcia z dużą grupą chłopów, dowodzoną przez popa z Zachoczewia, zginął jeden chłop, a mocno przeczyszony oddział przedostał się do Cisnej. Widząc fiasco powstania, major Bułharyn z około 40 powstańcami przedostał się na Węgry. W trakcie przekraczania granicy napotkano niewielki oddział, złożony z Polaków mieszkających za Karpatami, ciągnący na pomoc powstaniu – zawrócono go na Węgry.



Julian Goslar przed Spielbergiem (Rysunek piórkim z drugiej połowy XIX w. nieznanego artysty)

Pomimo ogólnego twierdzenia, że powstanie 1846 r. było ruchem szlacheckim, warto tu nadmienić, że w powstańczych szeregach znaleźli się chłopcy z takich wsi jak: Dydnia, Trześniów, Kostarowce, Olchowa, Jasienica, Seredne, Żernica, Zarszyn, Grabownica czy Wzdów.

Post scriptum

Chociaż w cyrkule sanockim stacjonowało zaledwie 350 żołnierzy austriackich, których morale i ochota do walki dawały wiele do myślenia, powstanie nie nabrało szerszego rozmachu. Jerzy Stanikowski przy okazji rozmowy o historii Komańczy, wspominał, że z informacji, które posiada o oddziale majora Bułharyna, powstańcy mieli kilka drewnianych armatek. Faktem jest, że broni palnej w 1846 r. nie było zbyt wiele. Udało mi się dotrzeć do danych z cyrkulu jasielskiego, z pewnością porównywalnych z sanockimi. Według zestawienia z 17 kwietnia 1846 r. władze austriackie przejęły: 34 dubeltówki, 94 jednorurki, 25 pistoletów, 71 szabli, 18 kul ołowianych, 1 ładownicę z ostrymi nabojami, po 1 beczulce: prochu, śrutu, kul i 1 armatkę polową.

Nad Galicją, zimą 1846 r. pojawił się „cień Szeli”. Zainteresowanych tą tematyką odsyłam do dwóch opracowań, na podstawie których powstał ten krótki materiał: A. Codello, „Rok 1846 w sanockim” (Rocznik Sanocki); A. Raczkowska, „Rok 1846 w sanockim” (Polonij). **Andrzej Olejko**

Freski w kaplicy

Przedstawiają biskupa, czy księcia lub też postaci świętych... To jednak tylko hipotezy – prawdą jest natomiast, że w kaplicy św. Franciszka dokonano kolejnego odkrycia. Są nim freski, datowane przez dyrektora Muzeum Historycznego Wiesława Banacha na wiek XVIII.

Natrafiono na nie przy okazji prac konserwatorskich nad obecną polichromią **Władysława Lisowskiego**, która nie obejmowała zatynkowanego w przeszłości miejsca za ołtarzem. Zdaniem dyrektora Banacha, są to unikatowe na naszym terenie malowidła ścienne.

Pochodzenie fresków jednak pozostaje na razie tajemnicą. – W naszych zapiskach i kronikach klasztornych nie dotarłem jeszcze do wzmianki, odnośnie budowy kaplicy św. Franciszka, o jakichkolwiek malowidłach – mówi o. gwardian **Edward Staniukiewicz**. Można jedynie przypuszczać, że musiała tu kiedyś istnieć kaplica z oknem (na co wskazuje zamurowana wnęka okienna), a dopiero później wybudowany został korytarzyk.



Kontury jeszcze niewyraźne, barwy – przyszarzałe, ale już postaci z fresków spoglądają na nas z góry.

W najbliższym czasie komisja ekspertów z Sanoka, Krosna i Krakowa zajmie się ostatecznym datowaniem oraz przyszłym losem nowego odkrycia.

Polichromia w kaplicy jest już przygotowana do pierwszych prób kolorystycznych, natomiast ściana z freskami – po uprzednim zdjęciu warstwy tynku i oczyszczeniu – pozostawiona zostanie do dokładnego przebadania.

(ks)

O decyzjach i postępach prac związanych z odkryciem będziemy informować.



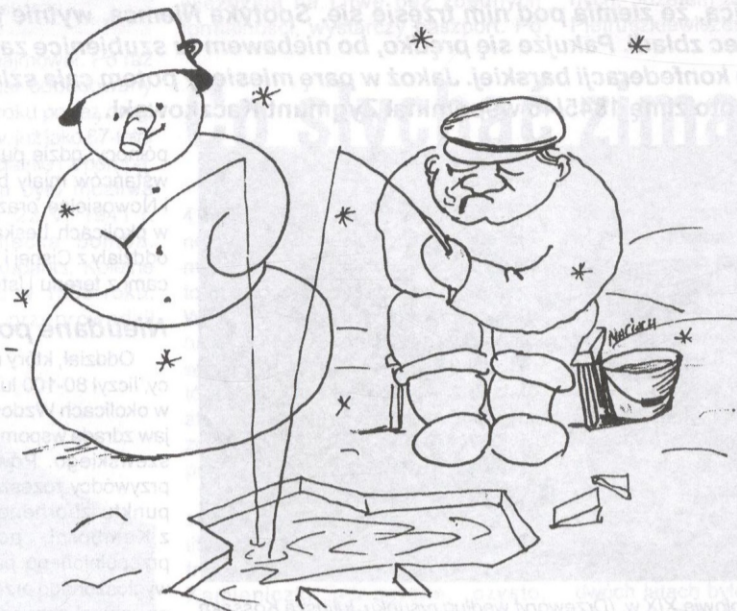
MAGAZYN WĘDKARSKI



Słowem wstępu

Ostatni Magazyn ukazał się przed pięcioma miesiącami, tak długą przerwę spowodował oczywiście zimowy bezruch. Ciekawe wieści dotarły dopiero na początku lutego. Potwierdziła się zasada, że przy paskudnej pogodzie zaczyna żerować głowacica. Podczas gdy drogowcy zmagali się z wszechobecnym śniegiem, mrozoodporni wędkarze próbowali zapoławiać na królową Sanu. W sklepie „Pstrąg” co drugi klient twierdził, że głowacicę złowił (rzadziej) lub miał na kij (częściej). I rzeczywiście – padło kilka sztuk, jednak niewiele przekraczających wymiar 70 centymetrów. Skutkowało zarówno metoda muchowa jak i spinning. W tym okresie nieźle brały też pstrągi potokowe i tęczowe – niektórzy wracali nawet z kompletami.

Tymczasem mamy już marzec – wędkarska wiosna coraz bliżej. Życząc połamania kija przepraszamy jednocześnie, że ze względu na ograniczoną liczbę stron Magazyn nie zmieścił się – zgodnie z zapowiedzią – w poprzednim numerze.



Jak „głowę”, to na muchę

W jego przypadku właściwie wszystko wyglądało nietypowo. Wędkarstwem zainteresował się dopiero u progu pełnoletności, znajomość z muchówką rozpoczął od nimfy, największego lipienia złowił na szałwiar, a pstrąga – z gruntu. Zawody muchowe wygrał tylko raz, za to 2. miejsce zajmował bardzo często. A ostatnio pełni tak wiele funkcji wędkarskich, że właściwie przestał łowić dla czystej przyjemności. No to już chyba wiadomo o kogo chodzi – Janusz Benedyk.

– Rzeczywiście, nie mam za wiele czasu na prywatne łowienie – w jednym z zawodów startuję, inne organizuję, do tego obowiązki w kole i kapitanacie okręgu. Terminarz imprez jest tak napięty, że w ciągu roku dosłownie kilka weekendów spędzam w domu. Żonie i córce należą się podziękowania za wyrozumiałość... Łuźniej jest jedynie zimą i wtedy staram się nadrobić letnie zaległości w wędkowaniu.

– Dawniej można było łowić do woli...

– Tak, tym bardziej, że każdy kolejny urlop spędzaliśmy w gronie kilku zaprzyjaźnionych rodzin pod namiotami, przy ujściu Osławy do Sanu. Oczywiście wszystko kręciło się wokół łowienia. Ryby na śniadanie, obiad i kolację – głównie pstrągi i lipienie. Ostatni raz byliśmy tam przed czterema laty. Ciepło wspominały te czasy, planując powtórkę, ale teraz każdy z nas ma za dużo obowiązków.

Zaczęło się od tego, że w 1982 roku zabrałem tam pod namiot 6-letniego wówczas syna Konrada. Biwakowaliśmy dwa tygodnie, aż w końcu, któregoś ranka, żona przyjechała po nas tak sowa. Była przerażona, bo usłyszała komunikat, że idzie powódź. I godzinę później w miejscu, gdzie stał nasz namiot, płynęła rwąca rzeka. W ostatniej chwili zdążyliśmy się spakować.

– Jak zaczęła się Pańska przygoda z wędkarstwem?

– Miałem 17 czy 18 lat, gdy wujek pierwszy raz zabrał mnie na ryby. Na początku łowiłem świnkę i klenie przy rzeźni – oczywiście

jeszcze bez karty. Po zdaniu egzaminu zacząłem łowić w dość nietypowy sposób – na nimfę ze szałwiar. W 1979 roku, ponizej ujścia Osławy w ciągu dwóch dni złowiłem dwa identyczne lipienie – po 52 centymetry. Kolega wyciągnął wtedy jeszcze jednego tej samej długości. Metodą muchową zacząłem łowić kilka lat później, ale już nigdy nie trafiłem na takie sztuki. Największy, którego skusiłem na muchę, miał 49 centymetrów.

– Przez te wszystkie lata zbierało się chyba kilka medalowych sztuk...

– Owszem, ale nigdy ich nie zgłaszałem – nie mam nawet zdjęć. Mogę wymienić brzanę na 3,20 kg, klenia na 2,70, pstrąga na 1,80 i świnkę na 54 centymetry. Jak na ironię losu tego potokowca też nie skusiłem na muchę. Wziął pod jednostką – na rosówkę z gruntu. A jeżeli chodzi o klenia, to kto wie, czy nie złowiłem kiedyś jeszcze większego. Swego czasu z Łukawicy przywoziłem trzy sztuki, które nieco różniły się wielkością, a razem ważyły 7,5 kg.

– Mucha, czasami szałwiar – czy Januszowi Benedykowi zdarza się spinningować lub łowić na żywcę?

– Okazjonalnie i raczej bez sukcesów. – Jak to? Nawet średniego szczupaka?

– Nie, no aż tak źle nie jest. Swego czasu w Hłomczy, jeszcze na stawie przy zwirowni, na żywcę wyjąłem szczupaka na 5,4 kg. Jednak w tym temacie minimalnie lepszy jest mój syn, który w wieku 17 lat złowił o 10 deko cięższego.

– Ładne sztuki, ale stare wędkarskie porzekadło mówi, że największe zostają w wodzie.

– I chyba każdy się o tym przekonał... Ja cztery razy miałem na kij głowacice. Co ciekawe, tylko jedna, i to najmniejsza, wzięła na spinning. Pozostałe zaczynałem na muchówce przy łowieniu lipieni. To były już sztuki w okolicach metra, które takim sprzętem raczej trudno pokonać. Zazwyczaj

ryba wyciągała cały zapas sznura, po czym przypon strzelał jak nitka.

Z głowacicą na Sanie jest nieźle, to wynik systematycznych zarybień. Choć akurat w roku ubiegłym narybku tego gatunku nie wpuszczono, więc w przyszłości brak jednego „rocznika” może być zauważalny w wielkości ryb.

– Rozumiem, że złowienie głowacicy jest dla Pana wędkarskim marzeniem...

– Tak, z tym że chciałbym „głowę” wyciąć na muchówkę.

– Życzę zatem, by stało się podczas walki o punkty. Głowacica na zawodach to praktycznie murowane zwycięstwo, do czego raczej nie miał Pan szczęścia, często zajmując 2. miejsce – zazwyczaj za swoim szwagrem, Ryszardem Cieślikiem. Zawody Grand Prix okręgu wygrał Pan tylko raz, przed rokiem. A kiedy zaczął Pan startować?

– W 1992 roku zdobyłem Mistrzostwo Kola, co dało mi możliwość startu w Mistrzostwach Okręgu. Tam z kolei zająłem 3. miejsce, kwalifikując się do kadry okręgu na Mistrzostwa Polski. Rozegrano je na Sanie, podczas pamiętnej przyduchy, gdy lipienie padały jak (nomen omen) muchy. Punktowano właściwie tylko białą rybą – było zaledwie 5 lipieni i potokowiec! Udało mi się złowić jednego z tych lipieni, dzięki czemu wygrałem na swoim sektorze jedną z tur. Miałem jeszcze trochę uklei, 3 jelce i brzanę, co ostatecznie dało mi 20. miejsce na ponad 100 zawodników. Jak na debiutanta był to niezły wynik. Drużynowo zajęliśmy 6. lokatę. Zaraz po mistrzostwach zacząłem startować w zawodach okręgowych i ogólnopolskich.

– Podobno chce Pan stworzyć maticznik pstrąga w potoku płowieckim?



– Marzy mi się, by znów pojawiły się tam rybki, jak za czasów mojego dzieciństwa. To naprawdę może się udać. Wystarczy raz porządnie potok oczyścić, zrobić kilka przepławek i co roku wpuszczać tam po kilka tysięcy narybku – oczywiście pilnując, by do wody nie dostawały się ścięki. Z resztą natura poradzi sobie sama. I jestem pewien, że za jakiś czas pstrągi znów będą wchodziły do potoku na tarło.

Tropem „WW”

Bez wyłożenia

Tych, którzy preferują wody stojące, z pewnością zainteresuje artykuł z „Wiadomości Wędkarskich” o łowieniu leszczy na Zalewie Solińskim metodą tzw. „drgającej szczytówki”.

W telegraficznym skrócie: kilka kilogramów markowej zanęty, z dużą ilością robaczków – ich obecność decyduje o sukcesie. Zestaw z koszykiem zanętowym, żyłka 0,16 mm, przypon 0,14 mm, hak nr 10, na przynętę 3 do 5 robaczków – zależnie od intensywności brań. Łowisko o głębokości ok. 6 metrów. Rzuty delikatnie, podczas opadania zestawu kabląk zamknięty (żyłka się nie płacze, a i można wyczuć branie z opadu). Kij trzymać wzdłuż brzegu, a szczytówkę jak najbliższą lustrze wody. Zaciętego leszcza holować spokojnymi uniesieniami wędki, podczas opuszczania nawijać żyłkę.

„Drgająca szczytówka” jest bardzo skuteczna, ale z pewnością nie zastąpi uroku metody szałwiakowej. Pod tym względem nijak jej równać się z klasycznym leszczowym wyłożeniem szałwiar. Przyjemność łowienia tkwi w szczegółach...

Krótkie żyłki

* Większość wędkarzy nie opłaciła jeszcze kart. Tegoroczne stawki wynoszą: składka członkowska – 34 zł, wody górskie – 70 zł, wody nizinne – 40 zł. Kola nr 1 i 2 ustaliły fundusz kola na 14 zł plus... 4 godziny pracy społecznej na stawach w Hłomczy lub dodatkowo 10 zł. Opłata kompletna kosztować będzie 128 (118) zł, same wody nizinne – 98 (88) zł. Skarbnik „jedynki” dyżuruje w poniedziałki i czwartki od 17.30 do 19.00, w nowej siedzibie przy ul. Daszyńskiego 4 (Liga Ochrony Kraju). W kole nr 3 fundusz wynosi 15 zł. Opłata kompletna – 119 zł, wody nizinne – 89 zł.

* Wprowadzono kilka zmian w regulaminie połowów na stawach w Hłomczy. Przede wszystkim na stawie numer 3, popularnie zwanym „Gromadzkim”, obowiązuje zakaz połowu na przynętę pochodzenia zwierzęcego. Pozostałe zmiany mają charakter kosmetyczny i dotyczą ruchu samochodów nad wodą (wolno jeździć przy sprzyjających warunkach pogodowych) oraz biwakowania (namioty nie mogą utrudniać dostępu do wody).

* Dwaj sanoccy wędkarze – Ryszard Rygliszyn i Andrzej Cielemecki – zostali członkami komisji rewizyjnej przy Zarządzie Okręgu Podkarpackiego Ligi Ochrony Przyrody.

* Zmiany w zarządzie kola nr 1. Członkami zarządu nie są już Zenon Lorenc i Stanisław Werszański – jedno z wolnych miejsc zajął Lutek Demkowski.

Karate-wędkarz

Waldemar Wiszyński, najbardziej znany z naszych karateków, od pierwszego Plebiscytu „TS” na Najpopularniejszych Sportowców Sanoka wybierany jest przez Czytelników do „Złotej Dziesiątki”. Przed rokiem w nagrodę dostał kolowrotek, ostatnio zaś wędkę. Wybór nagród nie był przypadkowy – dobrze wiedzieliśmy, że w przezwyciężeniu między punktowaniem kolejnych rywali karateka Wiszyński lubi pomóc kijem.



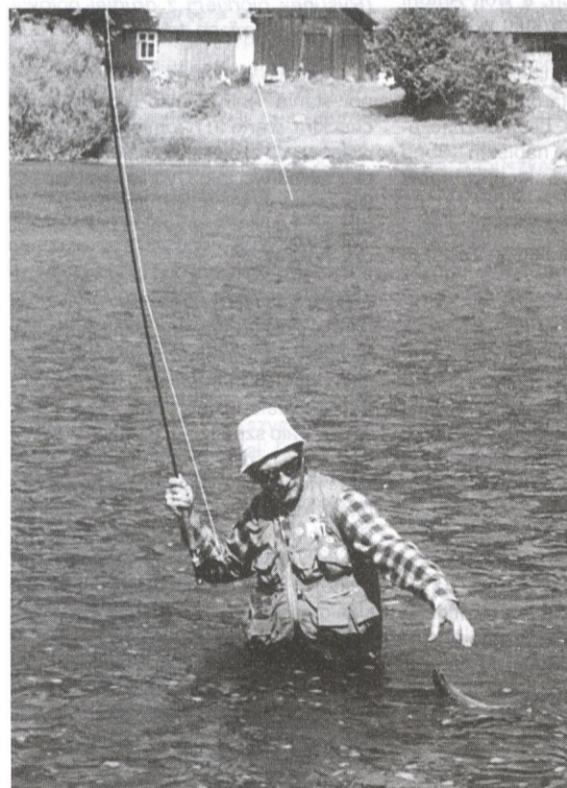
Fot. St. Żyłka

Waldek zaczął łowić jeszcze w szkole podstawowej. Preferuje wędkarstwo aktywne, sam podkreśla, że lubi pochodzić za rybą. Łowi głównie na Sanie – ze spinningiem szuka pstrągów, czasem sięga też po muchówkę.

– Najczęściej wędkuje powyżej Sanoka, mniej więcej od Zastawia do Łukawicy – mówi Waldek. – Właśnie na Zastawiu, dwa lata temu, złowiłem na spinning swojego największego potokowca. Wprawdzie go nie ważyłem, ale przy długości 54 centymetrów był dość gruby, więc mógł mieć nawet półtora kilograma (norma na brązowy medal – przyp. aut.). Gdy przychodzą cieplejsze miesiące i dłuższe wieczory, to staram się być nad wodą jak najczęściej, jeżeli czas pozwala to nawet codziennie. Często zabieram swoją dziewczynę Ewę – ja łowię, ona się opala. Bywa, że wsładam w samochód pod sam wieczór i wyskakuję na Zaluż dosłownie na pół godziny, żeby wykorzystać moment najlepszych brań tuż przed zmrokiem. Zazwyczaj nie wracam bez ryby, więc trochę tych pstrągów w sezonie wychodzi.

– Jeżdżę też za szczupakiem na Hłomczę, ale nie samym spinningiem człowiek żyje. Lubię łowić na muchę, tyle że z lipieniem nigdy nic nie wiadomo. Jednego roku bierze regularnie, kiedy indziej trudno złowić nawet kilka wymiarowych sztuk. Czasami wyskakuję na Uluć za kleniem. Parę razy okazjonalnie wędkowałem też na stawach pod Przemyślem, które zarybiono sumem afrykańskim. Trafiają się takie sztuki ponad kilogram. Niesamowita ryba, bez wody potrafi wytrzymać nawet kilka godzin.

Magazyn Wędkarski redaguje
BARTOSZ BŁAŻEWICZ



JANUSZ BENEDYK – wędkarz z kola nr 1, gdzie pełni funkcje gospodarza oraz przewodniczącego kapitanatu sportowego. Członek kapitanatu sekcji muchowej przy Zarządzie Okręgu, sędzia klasy krajowej – był stanowiskowym podczas ubiegłorocznych Muchowych Mistrzostw Świata w Zakopanem. Osiągnięcia drużynowe: zwycięstwo w Lipieniu Popradu, 2. miejsce na Jesiennym Lipieniu Sanu (8. indywidualnie), dwa wicemistrzostwa okręgu i dwa razy 3. miejsce. Członek kadry okręgu.

Autorką idei powołania ośrodka rehabilitacyjnego jest **Marta Barnuś** – prezes Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Od czasu zlikwidowania „Sanvitu”, a następnie remontu Sanoczek, dzieci obciążone różnego typu dysfunkcjami ruchu (spośród których wiele cierpi na mózgową porażenie dziecięce) zostały praktycznie pozbawione własnego zaplecza rehabilitacyjnego. Tymczasem stałej, specjalistycznej pomocy potrzebuje – w samym tylko Sanoku – blisko setka dzieci, nie licząc pozostałych zrzeszonych w kole, a mieszka-

jących na terenie obecnego powiatu sanockiego i bieszczadzkiego. Systematycznych zabiegów usprawniających potrzebuje – według szacunków Marty Barnuś – około trzystu dzieci.

Latem ubiegłego roku doszło do porozumienia z sanockimi franciszkanami, którzy zgodzili się na wydzierżawienie pomieszczeń w budynku należącym do klasztoru, z przeznaczeniem na ośrodek. Zainteresowani wystąpili do Rady Miasta o środki finansowe na remont i adaptację obiektu. Samorząd zdecydował o przekazaniu na ten cel dotacji w wysokości 35 tys. zł (w dwóch ratach: 15 tys. zł i 20 tys. zł). – *Odbiło się to na zasadzie umowy między władzami miasta a klaszorem* – mówi ojciec gwardian **Edward Staniukiewicz**. *Pieniądze zostały wykorzystane zgodnie z przeznaczeniem i rozliczone – dokumentacja znajduje się w Urzędzie Miasta. 16 lutego tego roku przy Klasztorze OO. Franciszkanów został formalnie powołany Komitet Założycielski mający na celu utworzenie Ośrodka Rehabilitacji dla Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej.*

W składzie komitetu znalazły się – prócz inicjatorce całego przedsięwzięcia Marty Barnuś i przedstawiciela zgromadzenia, ojca **Piotra Kotwicy** – zaproszone przez gwardiana osoby: **Maria Skoczyńska, Barbara Romira, Zygmunt Żyłka, Teresa Oleszczuk, Roman Nycz, Tade-**

usz Pióro oraz **Krystyna Maslyk i Lucyna Lewicka** z Koła na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym; w opracowaniu statutu pomagają dwaj prawnicy.

Jak widać pałeczkę organizacyjną przejęli franciszkanie co, jak się wydaje, doprowadziło do pewnego napięcia w gronie pomysłodawców. Tym bardziej, że wśród zaproszonych do Komitetu nie znalazły się osoby proponowane przez

niepełnosprawnym, samorządu lokalnego i lekarzy specjalistów. Ośrodek może uzyskiwać środki finansowe z odpłatnych świadczeń zdrowotnych i innej działalności gospodarczej, a także z darowizn, spadków oraz „ofiarności publicznej”, w tym pomocy zagranicznej. Jak zapewniają organizatorzy, dzieci niepełnosprawne, zrzeszone w kołach będą rehabilitowane bezpłatnie lub za niewielką odpłatnością.

Na razie prace przygotowawcze są na etapie dopracowywania statutu potrzebnego do rejestracji zakładu opieki zdrowotnej. Równolegle ojcowie franciszkanie czynią starania w celu pozyskania środków na dokończenie i wyposażenie pomieszczeń. – *W ostatnich dniach deklaracje wsparcia naszej inicjatywy złożył Sanocki Zakład Górnictwa Nafty i Gazu, Beef-San, Autosan – w formie robocizny oraz firma Toma i apteka pana Aleksandra Czarniawego, co pozwoli zebrać kilkadziesiąt tysięcy złotych* – mówi ojciec Staniukiewicz. *Są także pewne szanse na pomoc w wyposażeniu ośrodka przez nasz zakon oraz sponsorów zagranicznych – będziemy pukać do każdego drzwi. Jestem właśnie po rozmowie z wojewodą Zbigniewem Sieczkosiem, umówiliśmy się na spotkanie ósmego kwietnia, w obecności przedstawiciela Podkarpackiej Kasy Chorych.*

Ojciec gwardian ma nadzieję, że uda mu się podpisać umowę z kasą chorych, która miałaby pokrywać koszty świadczeń rehabilitacyjnych. Byłoby to gwarantem finansowej stabilizacji ośrodka i pozwoliłoby na – w miarę spokojne – egzystowanie. Jak do tej pory żadnych rozmów z kasą chorych nie prowadzono – organizatorzy nie znają wysokości stawek za tego typu usługi, ani formalnych wymogów potrzebnych do podpisania umowy. Brakuje też pełnego rozeznania

potrzeb – liczby dzieci wymagających rehabilitacji; szacunkowo mówi się o trzystu, opierając się głównie na statystykach koła dzieci niesprawnych ruchowo.

Kolejne zadanie, to określenie koncepcji funkcjonowania całego ośrodka, przebiegu rehabilitacji, sprecyzowania kto i na jakich zasadach ma w nim pracować. Sprawami tymi zajmują się wchodzący w skład komitetu specjaliści – lekarze i rehabilitanci. Wstępnie przewiduje się, że dzieci będą rehabilitowane w trakcie miesięcznych lub dwumiesięcznych turnusów, korzystając z kąpieli leczniczych, masażu i gimnastyki. Pracować z nimi będą fachowcy – masażyści i terapeuci – w sumie cztery osoby. Ma być zatrudniona także dyplomowana pielęgniarka, najlepiej z kwalifikacjami... księgowej, prowadząca rejestrację, dokumentację i wszelkie sprawy organizacyjne.

Po drodze na pewno pojawi się też następny problem – udziału finansowego, choćby najskromniejszego, powiatu, a właściwie powiatów (sanockiego i bieszczadzkiego) jako że członkami obu kół są dzieci z terenu praktycznie całego Bieszczadu. Jest jednak mało prawdopodobne, by – przynajmniej w chwili obecnej – samorząd drugiego szczebla był w stanie wygospodarować środki na ten cel, choćby najskromniejsze. Łatwiej, na pewno, będzie zrobić to samorządem gminnym, pytanie tylko czy będą zainteresowane?

Jak widać przed franciszkanami piętrzy się nie tylko ogrom zadań organizacyjnych, finansowych, ale też i problem zjednoczenia środowiska, któremu nie wiadomo czemu jakoś nie po drodze. Trzeba mieć nadzieję, że wbrew przeciwnościom, a nawet zdrowemu rozsądkowi, ośrodek jednak powstanie. Potrzebują go przecież dzieci, których los dotknął najbardziej. Od czego w końcu jest Pan Bóg i dobrzy ludzie?

J.Z.

Zadanie dla Pana Boga

WYPEŁNIĘ SWOJĄ MISJĘ

Z Martą Barnuś – prezeską sanockiego Koła Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo przy TPD, tegoroczną laureatką honorowej Złotej Odznaki „Zasłużony działacz TPD” rozmawia Katarzyna Sochacka

– **Jakie odczucia towarzyszyły Pani podczas przyjmowania TPD-owskiego wyróżnienia?**

– Czuję się usatysfakcjonowana, że ktoś potrafi docenić moją pracę. Takie wyróżnienie – tym bardziej prestiżowe, że w skali województwa odznaczono tylko osiem osób – otrzymuje się tylko raz w życiu. A to już do czegoś zobowiązuje.

– **Czyli – jako laureatka odznaki – liczy Pani na „rozwiniecie skrzydeł” dla dobra dzieci specjalnej troski? Trudno tu chyba pominąć kwestię dalszego sponsoringu działalności Koła...**

– Niedługo po ceremonii wręczenia odznaczeń otrzymałam wiele telefonów, do czego przyczyniła się znacznie relacja z imprezy przygotowana przez Radio Rzeszów. Efekt był natychmiastowy – organizacji przybyło ośmiu nowych członków. Wzrasta zatem zainteresowanie społeczne – zamiast siedzieć w domu, ludzie wolą zrzeszać się w obrębie Koła. Nie bez znaczenia jest tutaj fakt, że nasze dzieci otrzymują legitymacje uprawniające do bezpłatnych przejazdów liniami MKS, PKS oraz PKP.

Z drugiej strony – otrzymałam od kilku przedsiębiorstw gratulacje i kwiaty. Myślę więc, że mogę w przyszłości liczyć na większe wsparcie finansowe. Wiem, że ludzie mają do mnie zaufanie i to dodaje mi sił. Tym bardziej, że współpracujemy z PKPS, MOPS, PCK, Towarzystwem im. Św. Brata Alberta i Młodzieżowym Klubem PCK. Nawiązała też z nami kontakt pani Lidia Mackiewicz-Adamska.

– **Rozumiem więc, że do tej pory borykaliście się z poważnymi finansowymi problemami...**

– Myślę, że sytuacja sanockiego Koła jest niepewna właśnie teraz. Na terenie powiatu przybywa dzieci niepełnosprawnych, co zwiększa nasze potrzeby. Już dziś mamy 256 członków z terenu 15 gmin. Tymczasem pod znakiem zapytania stoją coroczne turnusy rehabilitacyjne, które rozpoczynają się już 15 czerwca (a dotychczas zajmowaliśmy w byłym województwie pierwsze miejsce pod względem ilości organizowanych turnusów; jako pierwsze koło w Sanoku organizowaliśmy też turnusy sanatoryjne w Iwonicy

Zdroju). Cóż, nie można czynić dalekosiężnych planów przy braku środków...

Chcę jednak podkreślić, że poza jednym przypadkiem, nigdy nie spotkałam się z ludzką odmową. Przy okazji imprez często służyły nam pomocą hurtownie na Dąbrówce czy Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska. Pamiętają też o nas kilkuletni współpracownicy, dzwoniąc do Koła.



Wszystko zaczęło się za przyczyną córki Marty Barnuś, Eli...

Członkowie Koła przyjmują dary z wielką wdzięcznością, dlatego wciąż szukam sponsorów i ludzi o wielkim sercu. Trudno przy tej okazji nie wspomnieć o Radzie Miasta Sanoka obecnej i poprzedniej kadencji. Byłemu burmistrzowi Witoldowi Przybyło zawdzięczamy zainteresowanie ze strony niemieckiej fundacji charytatywnej w Reinheim oraz belgijskiej fundacji MARIE-THÉRÈSE WOLFS, która przysłała nam pieniądze i sprzęt dla szpitala. Niemcy zapewniają nam natomiast odzież i sprzęt rehabilitacyjny. Dzięki zagranicznym sympatykom, mogli-

śmy niedawno podarować wózek dziecku po operacji w Warszawie. W pierwszej kolejności zaspokajamy zawsze potrzeby najbardziej potrzebujących, na przykład rodzin wielodzietnych.

– **Co nowego ma do zaoferowania dzieciom niepełnosprawnym sanockie Koło, jeśli założyciel, że sponsorzy mile zaskoczą i tym razem?**

– Takie potrzeby zgłaszają dzieci, które spotykają się co dwa miesiące i nie chcą wtedy iść do domu. Zgodnie z ich pragnieniami, chcielibyśmy zorganizować kółko plastyczne, taneczne czy muzykoterapię.

– **Jest pani inicjatorką pomysłu utworzenia ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej na terenie klasztoru OO. Franciszkanów. Mam w związku z tym pytanie: dlaczego właśnie klasztor?**

– Nie było odpowiedniego lokalu na taki cel, natomiast o. gwardian Staniukiewicz wyraził zgodę na zasadzie „nasz lokal, wasze pieniądze”. Nie udało się jednak zdobyć podpisu na umowie dotyczącej wynajmu pomieszczenia.

– **Niedawno powstał Komitet Założycielski ośrodka. Na jakim więc etapie znajdują się obecnie prace zmierzające do jego otwarcia i jakie będą zasady funkcjonowania placówki?**

– Pragnę podkreślić, że z proponowanych przez nas 9 osób, w komitecie znalazły się tylko 2.

Ośrodek będzie się mieścił w trzech pomieszczeniach: sali gimnastycznej, sali do masażu i gimnastyki indywidualnej oraz poczekalni; za kawiarenką „U Mnicha”. Pozostała jeszcze kwestia wyposażenia sal – kto je sfinansuje? My jako Koło TPD przeznaczaliśmy już na ten cel 350 mln starych złotych. A trzeba wiedzieć, że rehabilitacja jest dla naszych dzieci najważniejsza. Każdy miesiąc bez ćwiczeń to dla nich rok straty.

Co zaś do zasad – nie wiem, na jakich będzie funkcjonował ośrodek. Mogę natomiast powiedzieć, że w przypadku Koła dotychczasowe zasady się nie zmieniają.

– **Skąd u pani tak duże zaangażowanie w działalność społeczną na rzecz TPD?**

– Samą mnie dotknęło nieszczęście, kiedy zostałam z niechodzącym dzieckiem na ręku. Przyrzekłam sobie wówczas przed ołtarzem, że wypełnię swoją misję. Tak więc, córka Ela zaczęła chodzić w wieku 4 lat. Dziś jest 11-latką i nadal przechodzi codzienną rehabilitację: pływanie, gimnastykę, masaż. Ćwiczy również sama w domu.

Zacząłam od tego, że zgłosiłam się z dzieckiem na zabieg do Sanvitu. Zabiegi okazały się jednak zbyt kosztowne, a na domiar z tego Sanvit został oddany do remontu. Tylko dzięki życzliwości klubu Sanoczek, który udzielił nam lokalu, mogliśmy utworzyć tymczasowy ośrodek rehabilitacji. Placówka zdawała egzamin, z trzema pracownikami oficjalnymi i pełnymi turnusami. W maju ubiegłego roku zabrakło jednak pieniędzy na jego remont. I gdyby nie pomoc wielu osób, w tym rodziców, nie wiem, co by było dalej...

– **Problem demoralizacji młodzieży jest dzisiaj wyjątkowo „na czasie”. Proszę powiedzieć, na czym polega demoralizacja dzieci ze środowisk patologicznych.**

– W tym przypadku o demoralizacji raczej się nie mówi; w naszym Kole ona nie występuje, może inaczej jest w przypadku innych kół. Niemniej są rodziny, w których dzieci są bite, co szczególnie negatywnie działa na ich psychikę, bardzo podatną na wpływy. Myślę jednak, że takie dzieci są w większości szczególnie kochane i otaczane troskliwą opieką. Osobiście żadnemu dziecku nie poświęcałam tyle czasu i uwagi, co Eli.

– **Czego życzyłaby pani i jakich wskazówek udzieliła rodzicom dzieci specjalnej troski?**

– Życzę rodzicom powrotu ich dzieci do zdrowia; tego, żeby ich pociechy nie musiały stale leżeć. Czasem je odwiedzam – mają wtedy uśmiech na twarzy, choć swej radości nie mogą wyrazić słowem.

Chciałabym też poradzić, by rodzice wytrwale poszukiwali szczerego lekarza, bo często się zdarza, że gorzką prawdę poznają zbyt późno.

Na koniec chciałabym szczególnie serdecznie podziękować Zarządowi Województwu oraz Rejonowemu TPD, a także wszystkim sponsorom za codzienną pomoc i szczerą, księżom prałatowi **Feliksowi Kwaśnemu** i proboszczowi **Stanisławowi Gniewkowi**, ojcu gwardianowi **Romanowi Pałaszewskiemu** za wsparcie duszpasterskie. Nie zapominam także o dobroci ś.p. księdza **Mariana Burczyka**.

Nowa świetlica



Otwarcie świetlicy uświetniły występy artystyczne uczniów.

25 lutego br. w sali Domu Ludowego w Pobiednie odbyło się uroczyste przekazanie do użytku świetlicy szkolnej. Wzięli w nim udział m.in.: **Krystyna Chowaniec** – wizytator KO w Rzeszowie, **Joanna Hydzik** – Naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu Powiatu Sanockiego, **Piotr Błażejowski** – wójt Gminy Bukowsko, proboszczowie parafii Dudyńce – **ks. Karol Gonet** oraz **Prusieka** –

ks. Marian Bocho oraz dyrektorzy sąsiednich szkół, przedstawiciele Rady Gminy, nauczyciele, rodzice i uczniowie. Młodzież szkolna przygotowała program artystyczny, podczas którego najmłodsi recytowali wiersze i śpiewali piosenki. Wystąpił również chór oraz zespół instrumentalny. Pieczę nad przebiegiem programu sprawował nauczyciel muzyki **Leszek Pyrcał**.

Pomieszczenia nowo oddane-go obiektu, czyli kuchnia wraz z zapleczem socjalnym, stolówka i sala do zajęć świetlicowych ulokowane zostały w niewykorzystanym dotychczas segmencie Domu Młodego Rolnika w Pobiednie. Było to możliwe dzięki dużemu zaangażowaniu wójta Gminy Bukowsko, który pozyskał na ten cel środki finansowe m.in. z: Komisji Wspólnej ds. Pomocy Humanitarnej USA dla Polski, Fundacji Polska Wieś 2000 oraz PFRON-u.

Duży wkład w prace wykończeniowe wnieśli członkowie Społecznego Komitetu Budowy Domu Młodego Rolnika w Pobiednie, a szczególnie pan **Zbigniew Pisaniak**.

Nowa świetlica zdecydowanie poprawi warunki pracy szkoły, do której dojeżdża codziennie 96 uczniów z czterech sąsiednich miejscowości. Od tej pory zamiast moknąć i marznąć na przystankach, w oczekiwaniu na autobusy, będą mogli w nowych, pięknych salach odpocząć, odrobić lekcje, a także zjeść ciepły posiłek.

Przy okazji uroczystości Gminne Spółdzielnie z Nowotańca i Bukowska oraz Przedsiębiorstwo Handlowe „Goplana” przekazały szkole artykuły spożywcze i słodycze. Podarunek umożliwił przygotowanie – w ramach promocji – darmowych posiłków dla wszystkich uczniów tamtejszej szkoły.

Wszystkim, którzy przyczynili się do ukończenia i wyposażenia pomieszczeń świetlicy Dyrekcja Szkoły, Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski składają serdeczne podziękowania.

opr. (a)

Sesja Rady Gminy

Głównymi punktami obrad sesji 22 lutego były: przegląd stanowisk w Urzędzie Gminy i sprawozdania z pracy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Biblioteki Gminnej i Gminnego Ośrodka Kultury oraz Szkoły Podstawowej. Licznie zebrani radni, jak i zaproszeni na sesję urzędnicy czekali w ciszy na rozpoczęcie debaty, zapewne przeczuwali, że jest to cisza przed burzą. Po przyjęciu bogatego w zagadnienia porządku obrad, co wiązało się z radzeniem do późnych godzin popołudniowych, przystąpiono do „rozgrzeszania”.

Urzędnicy gminy, ażeby wypaść przed radą jak najlepiej, trzymali w rękę skrzętnie wypisane zakresy swoich obowiązków. Przegląd stanowisk urzędniczych odbył się w imponującym stylu, gdyby nie wnikliwe pytania grupy radnych do zdziwionych i przecięż niczemu nie winnych urzędników.

Zdaniem części radnych w gminie „stolków” jest zbyt wiele i kilka z nich trzeba by wynieść na strych, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyć na zorganizowanie wolnego czasu młodzieży. Pozostali radni próbowali załagodzić wyniki konfliktu, a niektórzy, aby przerwać dyskusję, wskazywali na zegarek. Potem jednak twarze radnych poweselały, gdy zobaczyli przed sobą szeleszczące papiereki diet.

Radni przejawiają jednak widoczną chęć do działania, gdyż zdają sobie sprawę, że zostali obdarzeni zaufaniem społecznym podczas ostatnich wyborów. Jednym z jaśniejszych punktów sesji było wystąpienie pani dyrektora Szkoły Podstawowej, w którym przedstawiła spore osiągnięcia młodzieży w olimpiadach na terenie naszego województwa oraz sukcesy w konkursach internetowych. Bravo nauczyciele – oby tak dalej. Życzymy Wam dużo zdrowia i siły w wykonywaniu odpowiedzialnej pracy.

Dobre wrażenie wywarło na zgromadzonych sprawozdanie z działalności Gminnej Biblioteki, do której nowo zakupione zbiory interesujących publikacji przyciągają coraz więcej czytelników.

Gminny Ośrodek Kultury jako instytucja nie może pochwalić się wieloma osiągnięciami, bo cóż zdziałać może jedna osoba zatrudniona na 1/2 etatu. Działalność dyrektora ogranicza się właściwie do administrowania budynkiem i niekiedy organizowania imprez. Na więcej nie pozwalają nakłady finansowe oraz niewielki wymiar czasu pracy. Pomimo, że GOK działa w niepełnym wymiarze godzin, jedna z członkiń Komitetu Antyalkoholowego twierdzi z uporem, iż młodzież przebywa tam do nocy. Jednak komitet ten skłonny jest przeznaczyć pewną sumę pieniędzy na potrzeby młodzieży.

W interpelacjach radni pomstowali na szambę spływające do rowów i potoków. Jedyną nadzieją dla tej okolicy jest agroturystyka, dlatego jeśli nie opanujemy ścieków przez wybudowanie oczyszczalni, to nie mamy co liczyć na turystów polskich i zagranicznych. Kto przyjedzie do śmierdzącej szambami wsi?

Sesje są otwarte i każdy może wziąć w nich udział, posłuchać, zabrać głos! Panie i panowie przychodźcie na sesje, bo omawiane są tam sprawy dotyczące nas wszystkich.

(r)

Pozostaną w pamięci

ś. † p. Ksiądz Prałat Bronisław Szewc

POŻEGNANIE

7 marca o godz. 22.00 rozległy się w parafii Tyrawa Wołoska dzwony kościelne oznajmiające odejście ks. Bronisława. Ponad osiemdziesięcioletni kapłan, wieloletni duszpasterz parafii zmarł w brzoźwskim szpitalu.

Urodził się w Grębowie 23 maja 1918 r., święcenia kapłańskie przyjął podczas okupacji, 4 marca 1943 r. Był kapłanem przez 56 lat, z których większość poświęcił Tyrawie i jej mieszkańcom. Proboszczem parafii został w 1951 i aż do 1994 roku pełnił tę funkcję.

Homilię po przeniesieniu ciała Zmarłego z plebanii do kościoła parafialnego wygłosił ks. dziekan Kazimierz Pszon.

Żegnamy dziś Waszego długoletniego proboszcza. On pragnął pozostać z Wami nawet po śmierci, posłuchajcie co sam mówi do Was w swoim testamentie, który napisał własnoręcznie w Tyrawie Wołoskiej 23 czerwca 1995 roku: Proszę o pochowanie mnie na cmentarzu w Tyrawie Wołoskiej. Moim życzeniem jest, aby nie stawiano pomnika, ani grobowca. Zdając sobie sprawę, że jest to moja ostatnia wola pragnę jeszcze raz podziękować Bogu za to, co mi udzielił. Przepraszam wszystkich, wszystkim przebaczam i proszę o przebaczenie.

Łącząc się w bólu po stracie

Ojca

z Witoldem Burczykiem
wyraży szczerego współczucia

składają

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne
i Pracownicy Zespołu Szkół Technicznych



KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE

Firma działa od 1975 roku

- ✦ Sprzedaż trumien (dębowe już od 400 zł)
- ✦ Transport do 10 km – gratis
- ✦ Konduktów pogrzebowe wraz z obsługą
- ✦ Przechowywanie w chłodni (20 zł/doba)

UPRZEJMA I FACHOWA OBSŁUGA

SANOK, UL. SZEWSKA 6
tel. 463-45-18

CZYNNE CAŁĄ DOBĘ



WSPOMNIENIE

Prosty, a jakże wielki, zawsze zadumany, z głową lekko spuszczoną i sutanną długą do ziemi. Mądrość bijąca z twarzy dodawała nam otuchy i wywoływała chwilę refleksji. Dawał nam wiele, rozpałał nawet w zatwardziałości sercach iskierki miłości do Boga i bliźniego. Był człowiekiem wielkiej wiary, przepelnionym dobrocią, pragnącym dawać z siebie wszystko, czym został obdarzony. Oddany swemu powołaniu, wiernie je wypełniał. Rozmodlony, ciągle starał się rozważać Wielką Tajemnicę. Nie tylko modlitwą, ale i swoją ciężką pracą dawał świadec-

two zacnego życia. Ciągłe zaganiany, dłużyący coś przy plebanii, czy w sadzie.

Pamiętamy, jak do niedawna jeszcze jeździł na swoim rowerze. Wszyscy byli zdziwieni, gdy zdecydował się, pomimo swojego wieku, przejechać na nim z Tyrawy do Kalwarii Paclawskiej... Ogromna siła woli i ciągle pragnienie bycia z ludźmi.

Dziś żegnamy Cię czcigodny księżu prałacie, dziękując za lata spędzone z nami, za niesioną z poświęceniem pomoc.

Niech to wspomnienie o Tobie będzie dopełnieniem naszej wdzięczności.

Renata Cebenko

Odeszli na zawsze...

w styczniu

Parafia pw. Chrystusa Króla

- 7 – Kazimierz SŁYSZ, ur. 20 czerwca 1914 r.
- 8 – Zdzisława Teresa SZWAN, ur. 5 lipca 1933 r.
- 19 – Władysława PILCH, ur. 20 czerwca 1938 r.
- 21 – Krystyna FIC, ur. 18 kwietnia 1951 r.
- 27 – Kazimierz HARTMAN, ur. 30 września 1932 r.

w lutym

Parafia pw. Chrystusa Króla

- 8 – Antoni SOKOŁOWSKI, ur. 6 października 1952 r.
- 13 – Włodzimierz SWORZEŃ, ur. 7 czerwca 1923 r.
- 14 – Maksymilian HALEWICZ, ur. 15 marca 1941 r.
- 15 – Aniela KOPYCIŃSKA, ur. 1 września 1908 r.
- 16 – Wiesław TRACZ, ur. 22 września 1950 r.
- 27 – Aleksander STAWARZ, ur. 30 marca 1929 r.

Parafia OO. Franciszkanów

- 2 – Stanisław KMIECIK, syn Leopolda i Róży, ur. 13 listopada 1926 r.
- 5 – Roman BODZIAK, syn Zygmunta i Pelagii, ur. 18 listopada 1958 r.
- 7 – Roman LENKIEWICZ, syn Michała i Heleny, ur. 27 lutego 1955 r. w Lesku
- 22 – Zofia DOROŻYŃSKA, córka Jana i Heleny, ur. 5 marca 1910 r. w Podhajcach

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego

- 7 – Kazimierz Władysław MROZEK, syn Edwarda i Cecylii, ur. 18 lipca 1929 r.
- 8 – Bronisław DYMEK, syn Józefa i Stanisławy, ur. 8 listopada 1935 r.
- 11 – Władysław DAŃCZYŃSKY, syn Michała i Marii, ur. 13 maja 1905 r.
- 15 – Stanisława BREWCZAK, córka Ludwika i Katarzyny, ur. 5 maja 1903 r.
- 16 – Fryderyk MICHNIOWSKI, syn Tomasza i Franciszki, ur. 14 września 1925 r.
- 16 – Józef KIELBASA, syn Marcina i Marii, ur. 6 września 1910 r.
- 16 – Jadwiga PILSZAK, córka Władysława i Stanisławy, ur. 16 września 1913 r.
- 18 – Marcela MICHALIK, córka Michała i Marii, ur. 8 czerwca 1920 r.
- 22 – Franciszek WOJTUN, syn Władysława i Bronisławy, ur. 1 stycznia 1947 r.

REKLAMY • REKLAMY • REKLAMY • REKLAMY

CISAN

PLYTY MEBLOWE
cięcie płyt na wymiar
OBNIŻKA CEN
PLYT!!!

PANELE PODŁOGOWE
cena od 29 zł/m²
PLYTA BUDOWLANA
OSB
BLATY KUCHENNE
AKCESORIA MEBLOWE
SKLEJKA

SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 463-29-91
czynne 8.00 - 16.00

Skład Tarcicy

czynny od 8⁰⁰ do 15³⁰

Sanok, ul. Lipińskiego 51
(obok kościoła)

Centrum szkolenia kierowców
„WAREX”

Jako jedyny ośrodek
stwarzamy możliwość
zwrotu kosztów szkolenia

Czas trwania kursu – 1 miesiąc
Termin zapłaty – 3 miesiące
zniżki dla uczniów
Adres: Sanok, Grzegorza 2
tel. 463-78-98



FIRMA
HANDLOWO-
REKLAMOWA

„DOSER”

38-500 Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(hala targowa – stoisko nr 22)
tel. (0-13) 463-66-63 w. 373

oferuje:
• produkcję i emisję reklam
dźwiękowych
• sprzedaż płyt CD i kaset
magnetofonowych
ZAPRASZAMY!

Przyjmujemy ogłoszenia drobne do
Tygodnika Sanockiego
(nie pobieramy prowizji)

Drzwi garażowe
Bramy-prześła ogrodzeniowe

Usługi

• Spawalnicze
• Tokarskie
• Malowanie proszkowe

P.W. „Sezam”
ul. Okulickiego 8, tel. 463-20-09



BANK ZACHODNI SA
FILIA W SANOKU

zaprasza do korzystania
ze swoich produktów kredytowych

- oprocentowanie kredytu mieszkaniowego od 18,60%
- oprocentowanie kredytu budowlanego od 20,04%
- oprocentowanie kredytu na działalność gospodarczą przy zmiennej stopie procentowej od 17,04%
- oprocentowanie kredytu na działalność gospodarczą przy stałej stopie procentowej od 17,04% (kredyt półroczny z możliwością odnowienia)
- oprocentowanie kredytu gotówkowego dla osób fizycznych na cele nieokreślone od 17,16%
- limit kredytowy dla osób posiadających konto osobiste w BZ SA – 17,52%
- roczny koszt kredytu samochodowego – 9,34%

Zapraszamy również do korzystnego lokowania środków
pieniężnych na rachunkach lokat terminowych

Zapraszamy serdecznie do naszej Filii
w Ratuszu „pod zegarem” – Rynek 16
w dni robocze w godzinach od 8⁰⁰ do 17⁰⁰

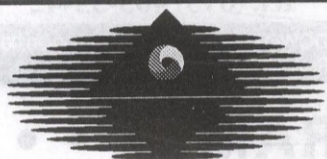
SPOTKASZ SIĘ Z MIŁĄ I SZYBKĄ OBSŁUGĄ



PRZEDSIĘBIORSTWO MEBLOWE
38-533 NOWOSIELCE 313

oferujemy
pełny asortyment mebli
na zamówienie

sprzedaż ratalna
tel. 467-23-28



FOTOLAND
CENTRUM FOTOGRAFICZNE

SANOK
UL. KOŚCIUSZKI 24

Aparaty
i inne
akcesoria
fotograficzne

OKNO-PLUS

OKNA PCV

Biurowie Handlowe przeniesione na ul. Jana Pawła II 26
tel. 463-53-87

PROMOCJA DO KOŃCA MARCA '98

szyba niskoemisyjna K.1,1 bez dopłat

Ponadto w ofercie drzwi wewnętrzne

SOKÓŁKA
GRYBÓW
POL-SKONE
CLASSEN

OKNA
DRZWI
panele

ścienne i podłogowe

oferuje **MA Sbud P.H.U.**

tel. 464 02 80 • S A N O K
ul. Okulickiego 8 (Dąbrówka)
PROMOCYJNE CENY

ŚWIAT MEBLI

Kupon rabatowy 5%
na drzwi **STANLEY**

STANLEY
SYSTEMY SZAF WNEKOWYCH

ul. Jagiellońska 7, tel. (0-13) 463-21-06

AUTOSAN S.A.

przyjmuje oferty

na realizację robót rozbiórkowych budynku
położonego u zbiegu ulic Lipińskiego i Beksińskiego.
Warunki wykonania prac zgodnie z decyzją
administracyjną i postanowieniami umowy.

Wyjściowym założeniem jest wykonanie powyższych robót w zamian
za pozyskany materiał.

Charakterystyka techniczna budynku:

- | | |
|--------------------------|--|
| 1. Powierzchnia zabudowy | 466 m ² |
| 2. Powierzchnia użytkowa | 1.028 m ² |
| 3. Kubatura | 5.851 m ³ |
| 4. Liczba kondygnacji | 3 |
| 5. Rok budowy | 1947 |
| 6. Dane konstrukcyjne: | fundamenty betonowe i ceglane, ściany murowane z cegły ceramicznej, stropy drewniane, schody żelbetowe, dach konstrukcji drewnianej – czterospadowy, kryty blachą. |

Termin składania ofert: 15 marca 1999 r.

Informacje dodatkowe pod numerem telefonu 465-07-45

P.B. **EL-BUD** Przedsiębiorstwo
Budowlane

Hurtownia Materiałów Elektrycznych

Wykonuje usługi:

ELEKTROINSTALACYJNE
POMIARY ELEKTRYCZNE

Oferuje (również na raty)

W hurcie i detalu – ceny fabryczne

MATERIAŁY ELEKTRYCZNE

SŁUPY ENERGETYCZNE ŻN

ZAPRASZAMY od 7.00 do 17.00

38-500 Sanok, ul. Bema 5,

tel./fax (013) 464-00-76

Ośrodek
Szkolenia Kierowców

„AUTOMOBIL”

– najlepsze samochody

– najlepszy autodrom

– zniżka dla uczniów

tel. 463-51-91

LAKIER
BLACHARSTWO
KONSERWACJA
POMOC DROGOWA

Michał Łagodziec

38-500 SANOK tel. 463-60-73

ul. Daszyńskiego 22 tel. dom. 463-21-79

Zakład rekomendowany przez PZU

• Usługi o 30% taniej •

Możliwość zapłaty w ratach

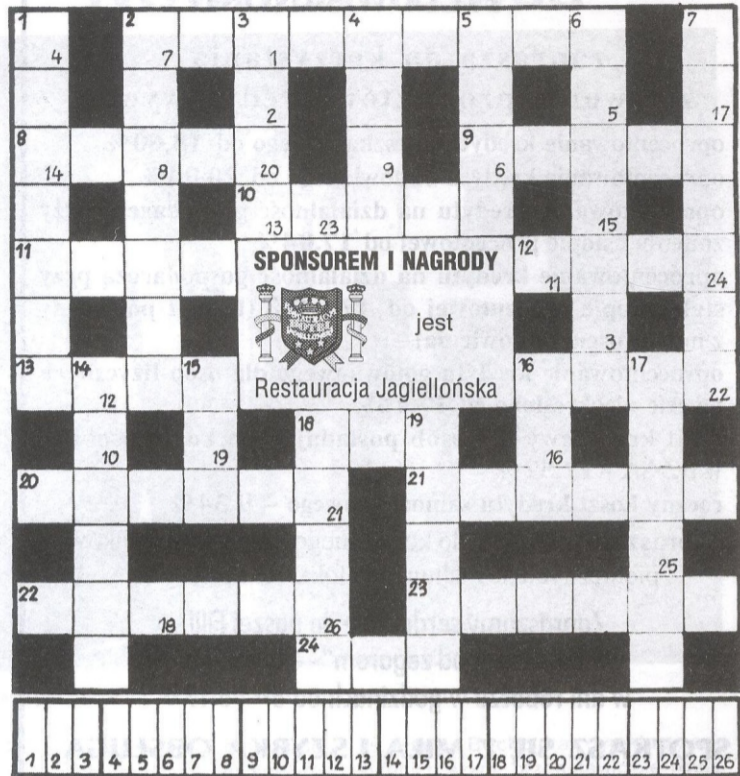
WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)

tel. 463-06-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 - 18.00

KRZYŻÓWKA NR 11



Poziomo: 2. Skażony spirytus; 8. Poeta staroskandynawski; 9. Strój szlachcica; 10. Włókno z Filipin; 11. Zwód, zejście z ciosu; 12. Służą do patrzenia; 13. Poręczenie na czeku; 16. Biblijny statek; 18. Wiatr nad jez. Garda; 20. Duży amerykański ptak drapieżny; 21. Zając w języku myśliwego; 22. Obłok na niebie; 23. Rzeka w Turcji, Syrii i Iraku; 24. Himalajski pasterożec.

Pionowo: 1. Coś z bielizny osobistej; 2. Drażki ze szczeblami; 3. Lewy dopływ górnej Wisły; 4. Szata sędziego; 5. Kwiat z kolcami; 6. Wyściela meble; 7. Sklep dla żołnierza; 14. Państwo z Rzymem; 15. Kontynent, ziemia; 16. Dawna stolica Górnej Birmy; 17. Wiązany pod szyją; 18. Szata liturgiczna; 19. Jesienny kwiat.

Litery z pół ponumerowanych od 1 do 26 w prawym dolnym rogu utworzą hasło-rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru „TS”. Na autorów

prawidłowych rozwiązań oczekują nagrody (nagrody do odebrania w ciągu 10 dni): I – nagroda o wartości 30 zł (sponsorem nagrody jest Restauracja „Jagiellońska”), II – 15 zł (gotówka), III – wypożyczenie trzech kaset video (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest Wypożyczalnia Kaset Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Jagiellońska 13 (Hotel „Turysta”). Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji „TS” zaświadczenia o wygranej.

Rozwiązanie krzyżówki nr 9:

JAKA ZIMA TAKIE LATO

Nagrody wylosowali:

- I – Anna Wilk, ul. Cegielniana 16/24
- II – Józef Jaklik, ul. Mokra 21
- III – Tomasz Oklejewicz, ul. Matejki 2

Drodzy Reklamodawcy!
Informujemy, że zlecenia na reklamy do numeru świętecznego przyjmujemy do soboty 20 marca. Biuro Ogłoszeń „Tygodnika Sanockiego”

Nr 1 na świecie
Husqvarna
Szwecja

* PIŁY * KOSIARKI * CZĘŚCI * SERWIS *
* PŁUGI * DMUCHAWY DO ŚNIEGU *
* CIĄGNIKI LESNE I ROLNICZE *

BRZÓZÓW, ul. Armii Krajowej 13, tel. 4340227
SANOK, ul. Kochanowskiego 1a, tel. 4634586
USTRZYKI DOLNE, Plac Chopina 7, 4611495, CISNA 67

KOMPUTERY * KASY FISKALNE

PROGRAMY DLA BIUR, SKLEPÓW, GABINETÓW LEKARSKICH
MEBLE BIUROWE, PAPIER KSERO, KOMPUTEROWY, TONERY ITP.

poniżej cen fabrycznych

kursy obsługi kas, KURSY KOMPUTEROWE

autoryzowana dystrybucja i serwis

Agencja Informatyki i Handlu „3A”

Sanok tel. 463-67-88 ul. Zamkowa 3a i Rynek 14

Krosno tel. 4321512, Przemysł (0-16) 6709534, Ustrzyki D. 4611463

SALON - „RADIOMAN”

NAJBOGATSZA OFERTA W SANOKU

- RADIA SAMOCHODOWE

- GŁOŚNIKI tel. (090) 248 779

- ANTENY MONTAŻ NA MIEJSCU!

UL. KRAKOWSKA 12 (POWYŻEJ SALONU „FIATA”)

CZYNNE
9⁰⁰-17⁰⁰

MEBLE BIUROWE

renomowanych firm krajowych

Sanok, ul. Daszyńskiego 2
tel. 463-42-12

Usługi ogólnobudowlane

Docieplanie domów

Budowy od podstaw

tel. 0-603-322-298

PIZZERIA - RESTAURACJA

BUSTAR

38-500 SANOK, ul. MICKIEWICZA 3

POLECA PIZZĘ I DANIA OBIADOWE

tel. (013) 463-35-42

DOWÓZ GRATIS (w godz. 13.00-20.00)

Realizujemy zamówienia powyżej 15,00 zł

PROGRAM TELEWIZJI SANOK

piątek 12 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Tajemnice Jerozolimy odc. 2., 9.24 Sherlock Holmes i doktor Watson odc. 10, 9.48 Prekursor, 10.03 Muzyka, 10.15 Auto Classics cz. 3., 10.45 Muzyka, 11.00 Amerykańscy gladiatorzy cz. 29., 11.45 Tajemnice natury odc. 34., 12.00 Video wizyty odc. 8., 12.29 Nowy Jork stolica świata? cz. 3., 13.00 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 10., 13.29 Wykłady popularne z matematyki odc. 3., 14.00 Bajki dla dzieci, 14.30 Stulecie samochodu odc. 6., 15.00 Amerykańscy gladiatorzy cz. 29., 15.45 Tajemnice natury odc. 34., 16.00 Video wizyty odc. 8., 16.29 Nowy Jork stolica świata? cz. 3., 17.00 Muzyka, 17.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów odc. 3., 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny (powt. z 10.03), 18.30 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 10., 18.59 Wykłady popularne z matematyki odc. 3., 19.30 Bajki dla dzieci, 20.00 Muzyka, 20.28 Wyścig armatniej kuli 3., 22.03 Muzyka, 22.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów odc. 3., 22.45 Muzyka

sobota 13 marca

8.00 Muzyka, 8.28 Wyścig armatniej kuli 3, 10.03 Muzyka, 10.15 Krecik odc. 27., 10.42 Niezwykłe sporty odc. 3., 10.45 Muzyka, 11.00 Rzucić wyzwanie wiatrowi, 12.22 Jadowne drapieżniki odc. 3., 13.00 Wyobraźnia zniewolona przez rzeczywistość. 5 wieków sztuki holenderskiej odc. 2., 13.25 Medycyna tradycyjna w Afryce odc. 2., 14.00 Bajki dla dzieci, 15.00 Rzucić wyzwanie wiatrowi, 16.22 Jadowne drapieżniki odc. 3., 17.03 Muzyka, 17.15 Raport medyczny odc. 1., 17.45 Muzyka, 18.00 Wielki mały biznes odc. 6., 18.30 Śladem rodzaju ludzkiego odc. 1., 18.58 Gwiezdne dzieci odc. 1., 19.15 Zamki i Pałace (koszalińskie i słupskie) odc. 1., 19.30 Bajki dla dzieci, 20.00 Muzyka, 20.30 Ostatnia misja, 22.03 Muzyka, 22.15 Raport medyczny odc. 1., 22.45 Muzyka

niedziela 14 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Ostatnia misja, 10.03 Muzyka, 10.15 Błękitny ludzik odc. 2., 10.28 Hollywood się bawi, 10.45 Muzyka, 11.00 Na przelaj przez PRL – Wiesław Kot zaprasza na film, 11.08 Niedaleko Warszawy, 12.46 Zamki i Pałace (koszalińskie i słupskie) odc. 2., 13.00 Z najlepszymi życzeniami cz. 2., 13.50 Sąsiedzi odc. 3., 14.00 Śladem rodzaju ludzkiego odc. 1., 14.28 Gwiezdne dzieci odc. 1., 14.45 Zamki i Pałace (koszalińskie i słupskie) odc. 1., 15.00 Na przelaj przez PRL – Wiesław Kot zaprasza na film, 15.08 Niedaleko Warszawy, 16.46 Zamki i Pałace (koszalińskie i słupskie) odc. 2., 17.03 Muzyka, 17.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów odc. 4., 17.39 Gustaw – najlepszy przyjaciel człowieka odc. 9., 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny, 18.30 Wyobraźnia zniewolona przez rzeczywistość. 5 wieków sztuki holenderskiej odc. 2., 18.55 Medycyna tradycyjna w Afryce odc. 2., 19.30 Błękitny ludzik odc. 2., 19.50 Program lokalny, 20.30 Rozalka idzie na zakupy, 22.09 Muzyka, 22.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów odc. 4., 22.45 Muzyka

poniedziałek 15 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Rozalka idzie na zakupy, 10.09 Muzyka, 10.15 W poszukiwaniu zaginionych skarbów odc. 4., 10.45 Muzyka, 11.00 Bellamy odc. 23., 11.47 Tajemnice natury odc. 35., 12.00 Poznajemy Francję odc. 5., 13.00 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 11., 13.22 Potęga słowa czyli o funkcjach języka, 13.51 Ekonomia? Nic trudnego! odc. 37., 14.00 Bajki dla dzieci, 14.30 Stulecie samochodu odc. 7., 15.00 Bellamy odc. 23., 15.47 Tajemnice natury odc. 35., 16.00 Poznajemy Francję odc. 5., 17.00 Muzyka, 17.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 17., 17.29 Tajemnice natury odc. 36., 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny (powt. z 14.03), 18.30 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 11., 18.52 Potęga słowa czyli o funkcjach języka, 19.21 Ekonomia? Nic trudnego! odc. 37., 19.30 Bajki dla dzieci, 20.00 Muzyka, 20.30 Ring z... cz. 28., 21.26 Między nami smakoszami odc. 2., 21.50 Kompozytor i muza, 22.03 Muzyka, 22.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 17., 22.29 Tajemnice natury odc. 36., 22.45 Muzyka

wtorek 16 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Ring z... cz. 28., 9.26 Między nami smakoszami odc. 2., 10.03 Muzyka, 10.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 17., 10.29 Tajemnice natury odc. 36., 10.45 Muzyka, 11.00 Życie jak loteria odc. 22., 11.45 Tajemnice natury odc. 37., 12.00 Drogi wodne odc. 1., 12.29 Nowy Jork stolica świata? cz. 4., 13.00 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 12., 13.22 Nasza przeszłość zapisana w słowie, 14.00 Bajki dla dzieci, 14.30 Wielki mały biznes odc. 7., 15.00 Życie jak loteria odc. 22., 15.45 Tajemnice natury odc. 37., 16.00 Drogi wodne odc. 1., 16.29 Nowy Jork stolica świata? cz. 4., 17.00 Muzyka, 17.15 Raport medyczny odc. 2., 17.45 Muzyka, 18.00 Wielki mały biznes odc. 7., 18.30 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 12., 18.52 Nasza przeszłość zapisana w słowie, 19.30 Bajki dla dzieci, 20.00 Muzyka, 20.30 Tajemnice Jerozolimy odc. 3., 21.24 Sherlock Holmes i doktor Watson odc. 11, 22.03 Muzyka, 22.15 Raport medyczny odc. 2., 22.45 Muzyka

środa 17 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Tajemnice Jerozolimy odc. 3., 9.24 Sherlock Holmes i doktor Watson odc. 11, 9.52 Gustaw – najlepszy przyjaciel człowieka odc. 8., 10.03 Muzyka, 10.15 Raport medyczny odc. 2., 10.45 Muzyka, 11.00 Amerykańscy gladiatorzy cz. 30., 11.45 Tajemnice natury odc. 38., 12.00 Video wizyty odc. 9., 12.31 Ziemia Królewskich Puszczy, 13.00 Wykłady popularne z matematyki odc. 4., 13.42 Historia pieniądza odc. 5., 14.00 Bajki dla dzieci, 14.30 Stulecie samochodu odc. 8., 15.00 Amerykańscy gladiatorzy cz. 30., 15.45 Tajemnice natury odc. 38., 16.00 Video wizyty odc. 9., 16.31 Ziemia Królewskich Puszczy, 17.00 Muzyka, 17.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 18., 17.45 Muzyka, 18.00 Program lokalny, 18.30 Wykłady popularne z matematyki odc. 4., 19.12 Historia pieniądza odc. 5., 19.30 Bajki dla dzieci, 20.00 Program lokalny, 20.30 Partita na instrument drewniany, 21.50 Bzz..., 22.03 Muzyka, 22.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 18., 22.29 Tajemnice natury odc. 39., 22.45 Muzyka

czwartek 18 marca

8.00 Muzyka, 8.30 Partita na instrument drewniany, 9.50 Bzz..., 10.03 Muzyka, 10.15 Gwiazdy niemieckiego tenisa odc. 18., 10.29 Tajemnice natury odc. 39., 10.45 Muzyka, 11.00 Życie jak loteria odc. 23., 11.45 Tajemnice natury odc. 40., 12.00 Poznajemy Francję odc. 6., 13.00 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 13., 13.26 Charakterystyka i pochodzenie języka polskiego, 14.01 Bajki dla dzieci, 14.30 Wielki mały biznes odc. 8., 15.00 Życie jak loteria odc. 23., 15.45 Tajemnice natury odc. 40., 16.00 Poznajemy Francję odc. 6., 17.00 Muzyka, 17.15 Auto Classics cz. 4, 17.45 Muzyka, 18.00 Wielki mały biznes odc. 8., 18.30 Kurs przygotowawczy z fizyki odc. 13., 18.56 Charakterystyka i pochodzenie języka polskiego, 19.31 Bajki dla dzieci, 20.00 Muzyka, 20.30 Kontakt z UFO, 21.30 Sherlock Holmes i doktor Watson odc. 12, 22.03 Muzyka, 22.15 Auto Classics cz. 4, 22.45 Muzyka

Program może ulec zmianie

Dąbrówka „na tyłach”

Szanowna Redakcjo, korzystając z wolnego czasu i natchnienia postanowiłem podzielić się z Wami kilkoma ważnymi – jak sądzę – uwagami. Dotyczą one mieszkańców naszego miasta jak również mieszkańców dzielnicy Dąbrówka.

Otóż nie można „przejść” obojętnie obok tematu wyborów samorządowych z ubiegłej jesieni. Ponieważ jestem członkiem Solidarności od lat 80-tych, na wieść o wygranych przez AWS wyborach w naszym mieście pomyślałem, że społeczeństwo jest dojrzałe i wie jaką drogę wybrać. Na efekty nie trzeba było długo czekać – ponieważ podczas wyborów do władz miasta nastąpił podział władzy AWS-SLD. Dla większości mieszkańców jest to kompromitujące i nie do przyjęcia. Dla „ojców miasta” też groźna nie żalowano, ustalając pobory niewiele mniejsze od wynagrodzenia Premiera RP. A radny naszego miasta „zarabiać będzie” więcej od nauczyciela po studiach wyższych z tytułem magistra. Więcej również niż pielęgniarka z 25-letnim stażem, zarabiająca około 750 zł miesięcznie, opiekująca się chorymi w szpitalu w wolne soboty, niedziele i święta.

Bolącą sprawą dla nas jest coroczne podnoszenie podatków rolnych, od nieruchomości, za wodę, nieczystości, śmieci itp. Czym jest to podyktowane? Czy woda w Sanie jest droższa? Wiem od lat, że podatek rolny jest wyliczany na podstawie ubiegłorocznych cen 1 kwintala żyta, a jak wiemy to ceny płodów rolnych się obniżają. Kolejnym tematem, który chcę poruszyć, jest dzielnica Dąbrówka – zapomniana przez „ojców” naszego miasta. Środki finansowe przeznaczone na naprawę dróg, bądź na oświetlenie ciemnych uliczek, są skąpe i śmieszne w stosunku do innych dzielnic miasta. Budowa tak ważnej dla mieszkańców kanalizacji trwa już kilka lat, a przeznaczone środki na ten cel pozwolą zakończyć inwestycję prawdopodobnie za 10 lat. „Jak dobrze pójdzie”. Natomiast mieszkańcy Dąbrówki mają się cieszyć z tego, że 700 tys. zł Urząd Miasta przeznaczył (w projekcie budżetu na 1999 r.) na modernizację budynku przy ulicy Okulickiego, natomiast na kanalizację sanitarną i burzową zaledwie 160 tys. zł.

Prosiłbym, aby poruszony przeze mnie problem nie pozostał bez echa i został podjęty przez Czytelników na łamach naszego Tygodnika.

Łącząc wyrazy szacunku,
Stały Czytelnik

Stacja Diagnostyczna Zespołu Szkół Technicznych
Sanok • ul. Stróżowska 16 • tel. 463-71-01, 463-48-75

Wykonuje:

- BADANIA TECHNICZNE POJAZDÓW**
samochoły osobowe, ciągniki rolnicze, motocykle
- NAPRAWY I REMONTY**

Zapraszamy do Autoryzowanej Stacji Diagnostycznej wyposażonej w najnowsze urządzenia w godz. 8.00-17.00

w ramach przeglądu
ustawiamy światła

Murowanie i tynkowanie
układanie glazury
docieplanie budynków
Andrzej Fiejtek
tel. 461 82 54

Firma budowlana
PONGRATZ U. NOWAK BAU. Sp. z o.o.
Sanok, ul. Daszyńskiego 12, tel. 463 11 38
poleca usługi
• ogólnobudowlane
• ślusarskie

FOTO-STUDIO-KOLOR
ZAKŁAD – SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 463-39-97

Marek Zakrzewski

ZAPRASZA I POLECA:

- CYFROWĄ OBRÓBKĘ ZDJĘĆ
 - PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
 - ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT
 - APARATY NA RATY
 - SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA
- Uwaga! Oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie



LISTY • • • LISTY • • • LISTY

Szanowna Redakcjo „Tygodnika Sanockiego”

Jestem sanoczaninem mieszkającym od blisko 10-ciu lat w Warszawie „u dzieci”. Do 1989 r. pracowałem w sanockim „Stomilu”, będąc absolwentem Wyższej Uczelni zajmowałem różne stanowiska w kadrze kierowniczej Zakładu.

Polityka płacowa w ówczesnym „komunistycznym” zakładzie prowadzona była z poszanowaniem godności człowieka, mowy nie było o kominach płacowych, o obecnej przepaści między placą robotnika czy urzędnika, a placą przeza czy członka zarządu spółki.

Różnice płacowe w dawnym „Stomilu” były 2,5-krotne, zaś obecnie są 200-krotne i większe. Robotnik zarabia 700 zł, a prezes 14.000 zł i więcej.

Będąc 1 marca przejazdem w Sanoku obejrzałem w telewizji program publicystyczny „Forum”. W czasie spotkania politycy z różnych partii omawiali zagadnienia aktualnie prowadzonej polityki płacowej i – o dziwo – wszyscy jednogłośnie (włącznie z AWS) stwierdzili, że to co się aktualnie dzieje jest „horrorem”.

Niesamowicie wygórowane płace szefów spółek, szefów kas chorych, starostów, burmistrzów, prezydentów miast, posłów i senatorów doprowadzą społeczeństwo na skraj wytrzymałości i mogą wywołać ogólnopolskie rozruchy.

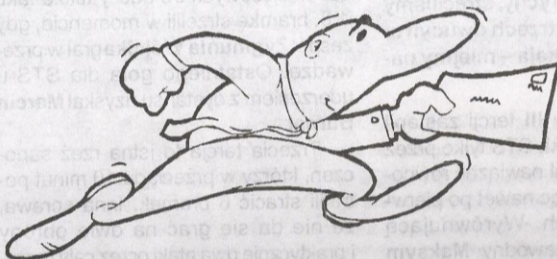
[...] Szanowna Redakcjo, problem ten nie może być dłużej tematem tabu. Podajcie społeczeństwu Sanoka, jakie są relacje płacowe w poszczególnych grupach zawodowych. Sprawa ta bowiem dotyczy całej Polski. [...]

Serdecznie pozdrawiam

Sanoczanin z Warszawy

Zgadamy się z naszym Czytelnikiem, że dysproporcje w zarobkach na poszczególnych stanowiskach są zbyt jaskrawe. Postaramy się w kolejnych numerach szerzej poruszyć ten problem, w jego lokalnym wymiarze.

Redakcja



Trochę cieplej o przychodni

Nie zgadzam się z opinią na temat przychodni na osiedlu Waryńskiego przedstawioną w poprzednim numerze.

Obsługa wcale nie jest kiepska, jak upiera się Pani z banku. Naprawdę jestem zadowolona z tej przychodni. Panie w rejestracji, wszystkie pielęgniarki i doktorzy – wręcz przeciwnie – są bardzo uprzejmi. Opinię tej Pani można natomiast stosować do przychodni przy ul. Lipińskiego.

Wygląda na to, że ta Pani niewiele wie o tym co dzieje się w innych przychodniach. Naprawdę dość się napatrzyłam, jeżdżąc z dziećmi w celach leczniczych prawie po całej Polsce, jak traktuje się pacjenta. Pani wymienia okulistę z przychodni na Waryńskiego, ja natomiast mogę powiedzieć, że zdarzało mi się czekać nie trzy godziny, ale (wliczając dojazd) pięć godzin i więcej. Więc bierze się coś do jedzenia dzieciom i cierpliwie czeka na swoją kolej. A przecież ja też jestem chora. Też widzę jak ludzie wchodzą bez kolejki – ale cóż mam robić? Inny przykład: na klinice wojskowej w Warszawie, gdzie pojechałam z dzieckiem specjalnej troski, potraktowano nas po prostu ordynarnie. Przyjmowano tam na raz po pięcioro dzieci. Gdy poprosiłam pana doktora, żeby mnie przyjął wcześniej, bo jestem z Sanoka i zostawiłam dwumiesięczne dziecko, które jeszcze karmiłam piersią, w odpowiedzi usłyszałam, że jeśli mi nie zależy na dziecku to już mogę wracać do domu. Tak się dzieje w innych przychodniach i klinikach. Zdarzyło się, że kiedy chciałam wymierzyć skrzywienie kręgosłupa, to – aż wstyd pisać – lekarz, który mnie przyjął, nie miał czym tego zrobić, bo nie posiadał ani ekerki, ani ołówka – tak się zalałwiał ludzi.

A więc nie zgadzam się z Panią, w naszej przychodni jest jeszcze bardzo dobrze. I proszę jednak spróbować wyobrazić sobie taką sytuację w swoim banku, że pani zostawia klientów i idzie jeść. Przecież zamykanie okienko zostawiając wywieszkę „nieczynne”. Wychodzą, z jakiego powodu nie piszecie, a ludzie czekają lub idą do innej kasy, jeśli jest czynna – podsumowując – u was też się czeka. A ja zostawiam dzieci w domu pod opieką syna, czy nieraz obcych i cierpliwie stoję w kolejce, by zapłacić rachunek.

Przychodnia na Waryńskiego jest bardzo dobra i myślę, że w tej sytuacji warto aby ci ludzie, którzy źle o niej piszą przeprosili jej pracowników.

Czytelniczka

Podwyżka

Im więcej czytam prasę, jestem coraz głupszy, bowiem nijak nie mogę zrozumieć, czego te ludziska chcą od władz samorządowych odnośnie podwyżki czynszu regulowanego.

Otóż czytam i oczom nie wierzę: w Stalowej Woli od 1 kwietnia 1999 r. podnoszą czynsze w mieszkaniach komunalnych, a baza czynszu regulowanego wyniesie 1,20 zł za metr kwadratowy zamiast jak dotąd 1,00 zł, a od 1 października, zaś czynsz podskoczy na 1,35 zł/m², gdyż – jak argumentują władze – czynsze nie były zmieniane od dwóch lat.

Robi się z tego rwetes, mieszkańcy są niezadowoleni, ale oni na pewno nie wiedzą, że jest takie miasto Sanok, w którym pierwszą decyzją nowo wybranych władz samorządowych było podniesienie czynszu regulowanego do kwoty 1,65 zł/m². Być może u nas jest inaczej, jest dobrobyt, brak bezrobocia itd.

Ja z góry wiem, że członkowie wybranych władz miejskich będą tłumaczyć podwyżkę rosnącymi kosztami eks-

ploatacji budynków oraz brakiem środków na remonty bieżące i konserwację zasobów komunalnych. I tutaj tkwi sedno sprawy, bo tak samo tłumaczą się w innych miastach, a stawki są o wiele niższe niżeli w Sanoku. Dla przykładu: Tarnobrzeg – 1,35 zł/m², Nowa Dęba – 1,38 zł/m², Leżajsk – 1,20 zł/m², Nisko – 1,30 zł/m², Sandomierz – 1,29 zł/m², Staszów – 1,30 zł/m² itd. Biorąc pod uwagę wysokość placonych przez nas stawek (1,65 zł/m²) – ma to swoją wymowę.

Jak tamte władze mając niższe stawki gospodarują mieniem komunalnym – nie wiem, ale chętnie ze swej renty opłacił bilet do któregoś z tych miast przedstawicielowi samorządu miejskiego w Sanoku (diety nie zapewniam, bo dniówka pochłonęłaby mi połowę renciny), aby dowiedział się jak oni to robią, że mniejszą od sanockich władz kwotą mogą tak gospodarować. Pocięszam się jednak, że stawka w Sanoku 1,65 zł/m² jest i tak mniejsza od wskaźnika przeciętnego, jakie dopuszcza prawo, czyli 3,21 zł/m². Znając jednak operatywność nowo wybranych władz samorządowych, to zaległość tę na pewno w swej kadencji w znacznej mierze nadrobią.

Adam Rogowski

TRILUX promocja w sklepach RTV!

TAP 2106 T

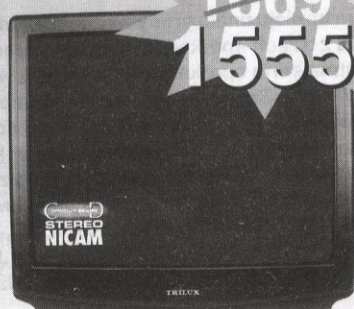
- płaski ciemny kineskop 21"
- pełnozakresowy tuner telewizji kablowej,
- 70 programów,
- teletekst,
- wyświetlanie funkcji na ekranie,
- gniazdo słuchawkowe



~~999~~
899

TAP 2536 TN

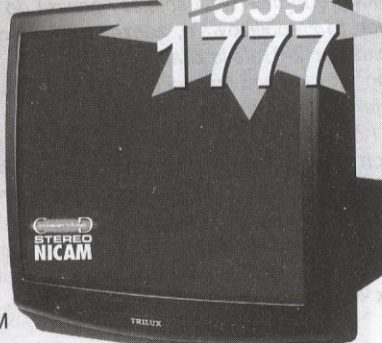
- płaski ciemny kineskop 25"
- pełnozakresowy tuner telewizji kablowej,
- 90 programów,
- teletekst z pamięcią 100 stron,
- polskojęzyczne menu,
- przełącznik 16:9,
- dźwięk stereo w standardzie NICAM



~~1669~~
1555

TAP 2836 TN

- płaski ciemny kineskop 28"
- pełnozakresowy tuner telewizji kablowej,
- 90 programów,
- teletekst z pamięcią 100 stron,
- polskojęzyczne menu,
- przełącznik 16:9,
- dźwięk stereo w standardzie NICAM



~~1859~~
1777

Zapraszamy do sklepów:

Sanok • D.T. PANORAMA, ul. Krakowska 2, tel. 464 17 56 • EFFECT, ul. Jagiellońska 44/1, tel. 643 67 94 • MEDIA MARKET, ul. Jagiellońska 13, tel. 464 12 47 • sklep EWA, ul. Jagiellońska 10, tel. 463 75 62 • STANDARD, ul. Piłsudskiego 8 • PIĄTKA, ul. Orzeszkowej 3, tel. 463 27 59

Ambitna przegrana

Ostatni mecz sezonu STS przegrał na własnym lodowisku, pozostawiając jednak niezłe wrażenie. Szczególnie dobrze zaprezentowali się zdobywcy pięciu bramek – Maciej Radwański i Maksym Woronin, oraz golkiper Rafał Szelest. Rozczarował natomiast Tomasz Lisowski, który nie obronił żadnego strzału na własną bramkę, co już na wstępie pozbawiło nasz zespół szans na zwycięstwo.

Początek spotkania nie zapowiadał emocji i wyrównanej gry. Przez pierwsze 5 minut stroną dyktującą warunki byli goście, którzy w tym czasie trzykrotnie pokonali kiepsko interweniującego Lisowskiego. Zanosilo się na nokaut. Tymczasem po wprowadzeniu za „Lisa” Rafała Szelesta jakby coś zaskoczyło w trybach „autobusiarzy”. Wprawdzie w niecałą minutę po wejściu na lod nasz gość bramkarza pokonał Jan Husek, jednak ten gol obciąża raczej konto obrońców. „Esteesiacy” nie zalamali się psychicznie, a wręcz odwrotnie – poczuli sobie coraz śmielej. W 7. min Maciej Radwański w sytuacji „sam na sam” (podanie Maksyma Woronina) zdobył pierwszą bramkę. Goście odpowiedzieli chwilę później, ponownie za sprawą Huska, którego doskonale ob-

służył Tomasz Więckowski. W tej tercji gracze TTS-u jeszcze raz zapalili czerwone światło, na co nasi odpowiedzieli dwukrotnie, zdobywając gole po akcjach Woronina i Radwańskiego.

W II tercji było znacznie lepiej. Grając szybciej i dokładniej podopieczni Zygmunta Wójcika zaaplikowali rywalom następne dwa gole (ponownie Woronin i Radwański), doprowadzając do wyniku 5-6. Kontaktowy gol spowodował cofnięcie się tyszan do de-

STS AUTOSAN – TTS TYCHY 6-8 (3-6, 2-0, 1-2).

Bramki: Radwański 3 (7, 18, 35), Woronin 2 (11, 34), D. Brejta (52) – Husek 3 (6, 7, 49), Novotny (1), Wawrzonkowski (3), Jarosz (5), T. Lhotsky (15), Kodada (43). STS: Lisowski (5 Szelest); Zubik, Ząbkiewicz – Popow, Rapala – Pomykała (6), M. Burnat (10); Radwański, Mermer, Lowas – D. Brejta, Koszkin (6), Woronin – G. Brejta, Sieczkowski, Maślak, Niemiec. Sędziował Jan Miszek z Krakowa. Kary: po 22 min. Widzów 400.

Klęska na koniec

Dobrze, że ten sezon już się zakończył. Ogromnie męczące były spotkania w play-offach, gdzie STS – grając tylko o honor – dostawał „baty” od każdego przeciwnika, nie odnosząc przy tym żadnego zwycięstwa. Statystyka jest przerażająca: grając z trzema rywalami, Unią Oświęcim, SMS i Warszawą i klasyfikowanym na podobnym poziomie TTS-em Tychy, straciliśmy aż 68 bramek, strzelając zaledwie 16. Nasz zespół doznał trzech dwucyfrowych porażek. Taki jest prawdziwy obraz sanockiego hokeja – miejmy nadzieję, iż nie na stałe.

Niestety, patrząc na wyniki, trudno nie zgodzić się z autorem artykułu *Karnawał po karnych*, publikowanym w ostatnim „Hokeju Polskim”, który stwierdził: – Same wyniki najlepiej świadczą o tym, gdzie kończy się w Polsce dobry hokej, a zaczyna „szara strefa”. Ani TTS Tychy, ani STS-Autosan Sanok – przy całym szacunku dla zawodników i działaczy – nie pasują do ekstraklasy. Chyba właśnie te słowa spowodowały, iż tyszanom bardzo zależało na wywalczeniu 7. miejsca.

TTS od początku dążył do zrealizowania wytyczonego celu – wygrać jak najwyżej. Podobnie jak w Sanoku, bramki tyszan strzegł Grzegorz Augu-

styński, którego w III tercji zastąpił Benjamin Sławiński. STS tylko przez dwie tercje próbował nawiązać równorzędą grę, remisując nawet po pierwszych 12 minutach. Wyrównującą bramkę strzelił niezawodny Maksym Woronin. Odpowiedź TTS-u była równie szybka co skuteczna – 3 gole w 3 minuty. Gdy Grzegorz Brejta uzyskał dla naszej drużyny 2. bramkę,

TTS TYCHY – STS AUTOSAN 14-3 (4-1, 4-2, 6-0).

Bramki: Woronin (12), G. Brejta (22), M. Burnat (39) – Sobas 3 (46, 51, 55), Tabaka 2 (4, 18), K. Jarosz 2 (16, 48), Więckowski 2 (19, 25), I. Jarosz 2 (23, 56), Wawrzonkowski (32), Musiał (35), Husek (52). STS: Szelest; M. Burnat (2), Zubik (2) – Rapala, Popow (2); Lowas, M. Mermer, Secemski – D. Brejta, Woronin, G. Brejta – Miśków, Maślak, Karnas. Sędziował Krzysztof Zawadzki z Katowic. Kary: 12 i 6 min. Widzów 1.500.

fensywy i szkoda, że nasi napastnicy nie potrafili tego wykorzystać. Wypada załować zwłaszcza niewykorzystanych okazji Koszkiną i Radwańskiego, którzy mogli przechylić szalę zwycięstwa na naszą stronę.

Szczęście uśmiechnęło się jednak do gości, którzy w 3. min ostatniej tercji z kontry zdobyli następną bramkę. Był to przełomowy moment spotkania, który przesądził kwestię wygranej. Sześć minut później przypieczętował ją nieobliczalny Husek. Końcowy wynik ustalili w 52. min Dariusz Brejta, po podaniu Andrieja Koszkiną.

Reasumując – Tychy wygrały zasłużenie, będąc w przekroju całego spotkania zespołem lepszym. Naszym zawodnikom należy się jednak pochwała. Za to, że mimo kolejnej porażki pokazali charakter, walcząc ze znacznie mocniejszym kadrowo TTS-em.

Piotr Waclawski

wydawało się jeszcze, że poderwiemy się do walki o zwycięstwo. Jak nieuzasadniona była to wiara przekonaliśmy się niebawem. Kolejne 4 gole zdobyte z dzieciinną wręcz łatwością przez napastników gospodarzy ośmięziły kompletnie naszą drużynę. O przewadze miejscowych świadczy także fakt, iż 8. bramkę strzelili w momencie, gdy zespół Zygmunta Wójcika grał w przewadze. Ostatniego gola dla STS-u uderzeniem z dystansu uzyskał Marcin Burnat.

Trzecia tercja to istna rzeź sanoczana, którzy w przeciągu 10 minut potrafili stracić 6 bramek. Inna sprawa, że nie da się grać na dwie obrony i praktycznie dwa ataki przez cały mecz, nie ponosząc tego typu konsekwencji. I tak zakończył się niezbyt udany dla STS-u sezon.

Piotr Waclawski

Katastrofa w Łęcznej

Identycznie tragicznie

Inauguracja rundy rewanżowej II ligi wypadła gorzej niż fatalnie. Bo choć w zdobyczu punktową, na boisku plasującego się w czołowie tabeli Górnika Łęczna wierzyl mało kto, to aż tak dotkliwej porażki Stali nie spodziewał się chyba nikt. Niestety, nasi piłkarze powtórzyli „wyczyn” z ostatniego meczu jesiennej przeciw KSZO Ostrowiec. Górnik Łęczna – Stal Sanok 6-0. Koniec jesieni tragiczny, początek wiosny... identyczny.

Już kilkadziesiąt sekund po pierwszym gwizdku sędziego można było przewidzieć dalszy scenariusz tego spotkania. Pierwsza akcja gospodarzy w 2. min i od razu gol. Mariusz Zablotny łatwo dał się ograć Arturowi Koniarczykowi, ten precyzyjnie zacentrował na głowę Piotra Cetnarowicza, który tej szansy nie zmarnował. Okazja do wyrównania nadarzyła się za moment, jednak Grzegorz Kornecki uderzył głową zbyt anemicznie. Rywale główkowali znacznie celniej – w 21. min skutecznie uczynił to Koniarczyk, zachowując najwięcej zimnej krwi w podbramkowym tłoku, który powstał po wrzucie z autu. Górnicy poszli za ciosem, błyskawicznie osiągając zamierzony efekt. Za moment było już 3-0 po ładnej akcji Tomasza Feliksiaka, którą strzałem w okienko z linii pola karnego zakończył Donatas Vencevicius. Dwie minuty później Litwin zrewanżował się partnerowi i Feliksiak – znów główką – zdobył kolejnego gola dla miejscowych.

Czterobramkowe prowadzenie w niespełna pół godziny, klasyczny futbolowy nokaut. Wprawdzie w 40. min Marcina Mańkę silnym strzałem z wolnego sprawdził Mariusz Birówka, ale tuż przed przerwą Górnik odpowiedział piątym trafieniem. Aktywny Vencevicius uderzył z ostrego kąta w środek bramki, jednak zastąpił Wiesław Zabawski przepuścił i tę piłkę.

W drugiej połowie rozbitego psychicznie Zabawskiego zastąpił Bernard Sołtysik, momentami naszym piłkarzom udawało się nawiązać równorzędą grę. Dążyli do zdobycia choćby honorowej bramki, jednak bez skutku. Najlepszej okazji nie wykorzystali na spółkę Kornecki i Grzegorz Pastuszak – w sytuacji „sam na sam” pierwszy strzelał, drugi dobijał, jednak Mańka w obydwu przypadkach błysnął znakomitym refleksem. Z wolnego ostro bił też Robert Ząbkiewicz. Górnik rozważnie kontrolował grę, co jakiś czas doprowadzając do gorących spięć pod naszą bramką. Szansę na hat-trick miał Vencevicius, lecz po jego uderzeniu futbolówka wylądowała na poprzeczce. Chwilę później szczęście opuściło nasz zespół. Zadał o to Paweł Bugała – minął kolejno Ząbkiewicza, Waldemara Szarka i Tomasza Bryndzę, po czym strzelił z 16 metrów. Sołtysik przepuścił piłkę pod pachę...

Po meczu trener Jerzy Daniło stwierdził krótko: – Przegraliśmy za wysoko, inna sprawa, że w I połowie gospodarze zaprezentowali stuprocentową skuteczność, wykorzystując właściwie wszystkie dogodnie sytuacje strzeleckie.

GÓRNIK ŁĘCZNA – STAL BEEF-SAN SANOK 6-0 (5-0).

Bramki: Vencevicius 2 (24, 43), Cetnarowicz (2), Koniarczyk (21), Feliksiak (26) i Bugała (69). Stal: Zabawski (46 Sołtysik) – Lechoszewski, Ząbkiewicz, Bryndza – Sieradzki, Szarek, Gołda, Birówka, Zablotny (46 Kosiba) – Pastuszak (76 Niemczyk), Kornecki. Sędziował P. Bakaluk z Olsztyna. Widzów 3.000.

Bartosz Błazewicz

Juniorzy młodzi

Gromią starszych

W sparingowym meczu wysoką formę zaprezentowali juniorzy młodzi Stali, gromiąc 5-0 (3-0) juniorów starszych Bukowianki Bukowsko. W drużynie Mariana Koniecznego najlepszą partię rozegrali Piotr Małek i Sylwester Biesiada, którzy zdobyli po dwie bramki. Listę strzelców uzupełnił Roland Gurgul.

(b)

Żacy

Krótką wycieczką

W Katowicach rozegrano turniej barażowy o wejście do finałowej grupy, w której toczy się będzie walka o Mistrzostwo Polski. Niestety, w najważniejszych meczach sezonu żakom STS-u zabrakło motywacji.

Zespół Jerzego Hućki przegrał obydwie spotkania, 4-6 z Naprzodem Janów i 3-8 z Zagłębiem Sosnowiec. Za pierwszą porażkę nie można mieć do „esteesiaków” pretensji – na lod wyszli w godzinę po przyjeździe do Katowic, zresztą zagrali niezłe.

– Spotkanie z Zagłębiem chłopcy zwyczajnie odpuścili, traktując je jak zabawę – powiedział trener. – Chyba wydawało im się, że przyjechali do Katowic na wycieczkę, a nie na turniej. Po II tercji, w której rywale strzelali nam gole jak na zawołanie, powiedziałem zawodnikom, że karę za taką grę będą wcześniejszy powrót do Sanoka. Trochę ich to zmobilizowało, zaczęli grać, w ostatniej tercji zwyciężając 2-0, ale ja zdania już nie zmieniłem, „odpuszczając” tym samym mecz z BTH Bydgoszcz. Zresztą zespół nie miał już szans na awans.

– Korzystając z okazji chcę podziękować rodzicom niektórych zawodników za finansowe wsparcie, dzięki czemu mogliśmy pojechać na ten turniej – dodał trener Hućko.

STS – NAPRZÓD 4-6 (3-1, 1-2, 0-3) Bramki: Maciek Huczko – 2, Maciek Padiasek i Artek Kowalski.

STS – ZAGŁĘBIE 3-8 (1-3, 0-5, 2-0) Bramki: Huczko, Artek Wawrzkiwicz i Jarek Fabian.

(bb)

Siatkówka

Lepiej u siebie

Zakończyły sezon juniorki starsze Stomilu-Sanoczanka. Nasz zespół zajął 4. miejsce, w ostatnim dwumeczu ligowego finału wyraźnie ulegając siatkarkom Zelmery Rzeszów, które tym samym przypieczętowały ligowe zwycięstwo.

Obydwa spotkania rzeszowianki wygrały bez straty seta, głównie dzięki większemu doświadczeniu i ograniu. Swą wyższość udowodniły zwłaszcza na własnym terenie, tracąc w całym spotkaniu zaledwie 8 małych punktów. W Sanoku zespół Ryszarda Karaczkowskiego zagrał już znacznie lepiej, szczególnie w I secie, do połowy którego nie ustępował rywalkom. Również w ostatniej partii Sanoczanka nawiązała w miarę równorzędną walkę.

ZELMER – SANOCZANKA 3:0 (3, 2, 3), SANOCZANKA – ZELMER 0:3 (9, 5, 9). Skład: Lech, Bentkowska, Dmierzak, Kucharska, Biskup (w drugim meczu zastąpiła ją Kobyłańska) oraz M. Radwańska, którą w pierwszym spotkaniu zmieniła D. Radwańska.

Awans do wzięcia

W drugim turnieju finału grupy wschodniej makroregionu nasze młodziczki wygrały dwa z trzech spotkań. O tym, czy awansują do dalszych gier, zdecyduje ostatnia seria spotkań – w najbliższy weekend.

Pierwszy mecz Sanoczanka zagrała ospale, oddając inicjatywę drużynie Szkoły Podstawowej nr 2 z Leżajska, co oczywiście zakończyło się porażką. Na szczęście dziewczęta wyraźnie rozkręciły się w kolejnych meczach. Po dwóch wyrównanych setach z Sokolem Strzyżów, mądrze poukładały grę w tie-breaku, a w pojedynku z nieco słabszym Sanem Jarosław zwyciężyły bez problemów.

SP2 LEŻAJSK – SANOCZANKA 2:0 (26, 15), SOKÓŁ STRZYŻÓW – SANOCZANKA 1:2 (-20, 22, -8), SANOCZANKA – SAN JAROSŁAW 2:0 (21, 11). Skład: Kucharska, Malicka, Żak, Śmietana, Bigos, Władysław.

(bart)

TERMINARZ WIOSENNYCH MECZÓW STALI:

Mecze w Sanoku:

14 marca (niedziela), 15.00 - rywal: Stal Stalowa Wola
28 marca (niedziela), 11.00 - Petrochemia Płock
10 kwietnia (sobota), 16.00 - Piotrcovia-Ptak
15 maja (sobota), 16.00 - Avia Świdnik
26 maja (środa), 16.00 - Korona Kielce
2 czerwca (środa), 17.00 - KSZO Ostrowiec

Mecze wyjazdowe:

21 marca (niedziela), 11.00 - Wawel Kraków
3 kwietnia (sobota), 15.00 - RKS Farneg Radomsko
17 kwietnia (sobota), 15.00 - Jeziorak Iława
1 maja (sobota), 11.00 - Hetman Zamość
8 maja (sobota), 11.00 - Hutnik Kraków
22 maja (sobota), 17.00 - Unia Tarnów
30 maja (niedziela), 17.00 - Ceramika Opoczno

Podczas XXIII kolejki (24/25 kwietnia) Stal pauzuje.

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”.

Redaktor naczelna – Maria Boczar.

Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor – red. prowadzący, Bartosz Błazewicz, Jolanta Ziobro. Współpracują: Krystyna Dżoń, Andrzej Olejko, Agata i Maciej Skowrońscy, Edward Zajac. Skład techniczny: Maciej Haudek. Korekta: Aleksandra Oleszko.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 463-25-79, tel./fax 464-02-21.

TYGODNIK SANOCKI

e-mail: Tygodnik.Sanocki@WriteMe.com

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Obróbka zdjęć: FOTO – STUDIO – KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Druk: mite

Rzeszów, ul. Warszawska 5/7. tel. (0-17) 853-61-69.